Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 152 (1214) ROK V — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 2 CZERWCA 1952 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski podstawa rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny

Brutalne najście policji na lokale KPF i organizacji demokratycznych

(f) PARYŻ (PAP). W sobotę w godzinach rannych reżim Pinay'a, stosując się do życzeń swych mocodawców amerykańskich, przystąpił do nowej akcji przeciwko francuskim organizacjom demokratycznym. W stolicy i na prowincji silne oddziały policyjne dokonały brutalnego najścia na lokale Komunistycznej Partii Francji, Rady Obrony Pokoju, Frontu Narodowego, organizacji związkowych i różnych stowarzyszeń demokratycznych. Zastosowano przy tym najbrutalniejsze metody faszystowskie.

Według relacji dziennikarskich, najście policji na gmach Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji przy ul. Chateaudun miało następujący przebieg:

O godz. 7.30 rano przybyło tam 15 samochodów z policjantami oraz 2 specjalne wozy radiowe. Pobliski plac został całkowicie otoczony. Silny kordon policji stanął u wejścia do siedziby Komitetu Centralnego. Ogółem uczestniczyło w akcji 450 umundurowanych policjantów i około 50 policjantów w ubraniach cywilnych. Również na dachach sąsiednich domów ulokowały się patrole policyjne.

Policja wyłamała główną bramę i wtargnęła do gmachu, trzymając w pogotowiu automaty. Następnie rozpoczęła się rewizja we wszystkich biurach. Wyważano przy tym drzwi do poszczególnych części gmachu, a obecnych na miejscu urzędników zamknięto brutalnie w jednym pokoju. Skonfiskowano i wywieziono samochodem ciężarowym liczne dokumenty i wiele literatury partyjnej. Kilkanaście osób aresztowano.

W podobny sposób odbyło się najście policji na lokal Federacji KPF departamentu Sekwany. Wielogodzinna, niemniej brutalna rewizja przeprowadzona została w siedzibie Krajowej Rady Obrony Pokoju.

Policja dokonała też najścia na gmach CGT oraz na lokale Frontu Narodowego, Stowarzyszeń b. Wolnych Strzelców i Partyzantów, Republikańskiego Związku Młodzieży Francuskiej i redakcji pisma „France d'Abord". W ostatniej chwili ministerstwo spraw wewnętrznych podało do wiadomości, że rewizję przeprowadzono w lokalu Związku Kobiet Francuskich.

O tej samej porze odbywały się obławy policyjne w lokalach partii komunistycznych licznych miast: Lyonie, Marsylii, Bordeaux, Nicei, Grenoble, Clermont Ferrand, La Rochelle itd. Według fragmentarycznych doniesień, również i w miastach prowincjonalnych najścia policji objęły niektóre inne organizacje demokratyczne, m. in. robotnicze stowarzyszenia sportowe. Okoliczności tych operacji policji Pinay'a przypominały wszędzie sceny, których świadkami był naród francuski podczas okupacji hitlerowskiej.

Demonstracje i strajki protestacyjne w całej Francji

(f) PARYŻ (PAP). — Dziennik „Humanite" podaje dalsze informacje w sprawie potężnej akcji protestacyjnej, rozwijającej się w całym kraju.

W piątek wieczorem odbyła się żywiołowa demonstracja protestacyjna w Marsylii. Policja strzelała do ludności, raniąc dwie osoby: 9-letniego chłopca i 60-letniego starca.

W Tulonie robotnicy arsenału zorganizowali wiec w biurze pośrednictwa pracy.

Gdy większa część manifestantów opuściła gmach — na salę wdarła się policja i zaatakowała pozostałych. Trzy osoby ciężko pobito. Robotnicy znajdujący się na zewnątrz stawiali opór policjantom. Sześć osób aresztowano.

W Tarbes demonstrowano pod hasłem uwolnienia Duclos, Stila i innych uwięzionych patriotów. Gwardia ruchoma i policja użyła gazów łzawiących. Wieczorem tegoż dnia policja zaatakowała pochód robotniczy zdążający do centrum miasta. Dokonano aresztowań.

O demonstracjach robotniczych i wiecach protestacyjnych donoszą z Charette, Carvin, Somail, Henin-Lietard, Blois, Valence itd. W różnych miejscowościach policja atakowała demonstrantów, używając gazów łzawiących i kolb karabinowych. W wielu wypadkach manifestanci stawiali skuteczny opór.

Strajki protestacyjne odbyły się w wielu fabrykach na przedmieściach Paryża i w różnych miastach prowincjonalnych. Strajkowali m. in. górnicy poszczególnych kopalń w zagłębiach Nord, Loire i Gard.

Liczba strajkujących górników wyniosła około 50 procent w Tarne, 60 procent w Aveyron, 40 procent w Cevennes, 30 proc. w Saint Etienne.

Korespondent „Ce Soir" donosi o wielkiej demonstracji w Grenoble. Ulicami przeszedł pochód wznosząc okrzyki: „Żądamy uwolnienia Duclos! Wolność dla Stila! Faszyzm nie przejdzie!" Na placu przed prefekturą doszło do ostrego starcia z policją. Manifestanci przegrupowali się i kontynuowali pochód innymi ulicami. Robotnicy licznych miejscowych fabryk urządzili strajki protestacyjne.

„Humanite" donosi, że w Brest przeszedł ulicami miasta pochód wznosząc okrzyki: „Amerykanie do Ameryki! Ridgway go home!" Na jednej z ulic patrioci, śpiewając Marsyliankę, zerwali z masztu flagę Stanów Zjednoczonych, zawieszając na jej miejsce sztandar francuski.

Przed festiwalem filmów polskich w ZSRR

(f) W związku z rozpoczynającym się 2 czerwca br. w ZSRR Festiwalem Filmów Polskich w dniu 31 ub. m. udała się do Moskwy 10-osobowa delegacja kinematografii z prezesem Centralnego Urzędu Kinematografii inż. S. Albrechtem, na czele.

W skład delegacji wchodzą: Lesław Wojtyga — wiceprezes CUK, reżyserzy Aleksander Ford i Jan Rybkowski, operator filmowy Władysław Forbert, red. nacz. Biura Scenariuszowego Dora Gromb oraz aktorzy: Aleksandra Śląska, Danuta Szaflarska, Czesław Wołłejko i Tadeusz Łomnicki.

Delegację żegnali przedstawiciele CUK oraz przedstawiciel „Soweksportfilmu" W. Winogradow.

Program Festiwalu, który zainaugurowany zostanie filmem „Młodość Chopina", obejmuje filmy fabularne: „Zakazane piosenki", „Ostatni etap", „Stalowe serca", „Skarb", „Czarci żleb", „Miasto nieujarzmione", „Dwie brygady", „Pierwszy start" i „Warszawska Premiera" oraz filmy dokumentalne „Dzieło mistrza Stwosza" i „Mazowsze".

Nowymi zobowiązaniami witają chłopi pracujący Święto Ludowe

(f) Chłopi w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych oraz robotnicy rolni w PGR-ach godnie przygotowali się do tegorocznego Święta Ludowego. W tym dniu wielkiej mobilizacji mas pracujących wsi do wzmożenia walki o umocnienie pokoju i wykonanie zadań planu 6-letniego chłopi uczczą rocznicę krwawych walk i strajków chłopskich w Łapanowie, Jadowie, w Lubli, w Wólce pod Lasem, w Daleszycach, w Krzeczowicach, w Kasince Małej i w wielu innych miejscowościach, znanych z wystąpień chłopskich przeciwko rządom obszarniczo-kapitalistycznym, przeciwko terrorowi sanacji. Na odbywających się w przeddzień Święta Ludowego akademiach chłopi z radością i dumą podsumowują swe osiągnięcia w realizacji czynu podjętego na cześć 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, Święta 1-go Maja i Święta Ludowego.

Szczególnie uroczysty charakter miała akademia w gromadzie Marcinowice, pow. Świdnica. Podczas akademii meldunki o wykonaniu zobowiązań złożyli członkowie spółdzielni produkcyjnej Zebrzydowa. Wyremontowali oni trzy kosiarki i dwie snopowiązałki do dnia 29 bm. oraz dodatkowo zakontraktowali 5 ha lnu. Ponadto wybudowali oni boisko sportowe.

Wara imperialistom od naszych Ziem Zachodnich

W rezolucji podjętej na akademii zorganizowanej przez chłopów wszystkich gromad gminy Marcinowice, pow. Świdnica, czytamy m. in.:

„My, chłopi dolnośląscy, oracze i siewcy na prastarych ziemiach piastowskich stwierdzamy: Wara imperialistom od zroszonej naszą krwią i potem ziemi praojców. Nie dopuścimy do nowej wojny. Żądamy unieważnienia „układu ogólnego" i zaprzestania odbudowy przez imperialistów z USA agresywnej armii w Niemczech zachodnich pod dowództwem hitlerowskich generałów. Żądamy pokojowego rozwiązania sprawy Niemiec na podstawie propozycji Związku Radzieckiego".

Podobne rezolucje podjęli chłopi gminy Stronie Śląskie w pow. Bystrzyca, Lutyni w pow. Środa Śląska oraz setek innych gmin i gromad woj. wrocławskiego.

W woj. łódzkim odbyło się 360 akademii, w których uczestniczyło ponad 100 tys. chłopów.

O podniesienie plonów, o zwiększenie hodowli

Na uroczystej akademii we wsi Kluki, pow. piotrkowskiego, 500 chłopów, kobiet i młodzieży wiejskiej uchwaliło rezolucję, w której postanawiają oni jeszcze mocniej zewrzeć szeregi w narodowym froncie walki o pokój i plan 6-letni i wydajną pracą przyczynić się do zwiększenia siły ludowej Ojczyzny.

450 uczestników akademii w Brużycy Wielkiej pow. łódzkiego swą wolę umacniania potęgi gospodarczej kraju zamanifestowało w licznych, dodatkowo podejmowanych zobowiązaniach. M. in. postanowili oni przez staranną pielęgnację upraw roślinnych i walkę z chwastami zwiększyć w roku bież. wydajność plonów o 1,5 q z hektara, podnieść o 25 proc. mleczność swych krów i odstawić do punktu skupu kilkadziesiąt sztuk trzody chlewnej ponad plan. W czasie akademii wystąpiły robotnicze zespoły z Elektrowni Łódzkiej i z ZPW im. Niedzielskiego oraz zespół młodzieży szkolnej z Aleksandrowa.

Chłopi ze wsi Genac, pow. wieluńskiego zameldowali na akademii o wykonaniu zobowiązań, podjętych dla uczczenia Święta Ludowego. Odchwaścili oni całkowicie 300 ha pól z uprawami zbóż i roślin przemysłowych, zwiększyli o 30 proc dostawy mleka do mleczarni oraz odstawili do punktu skupu 18 tuczników ponad plan.

Chłopi z Woli Turowej rozwiesili w poprzek drogi, wiodącej przez wieś transparent z napisem: „Będziemy walczyć o wysokie plony, rozwijać hodowlę, wykonamy z nadwyżką zadania trzeciego roku planu 6-letniego.

Zwycięskie meldunki

Liczne akademie odbyły się również w woj. poznańskim. I tu składano wiele meldunków o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia Święta Ludowego. Chłopi pow. poznańskiego podjęli zobowiązania o wartości ponad 30 tys. zł. I tak mieszkańcy gromady Kozie Głowy postanowili zasadzić drzewka akacjowe na brzegach Warty na długości około 1100 m. Gromady: Gruszczyn i Sokolniki wykonają w ramach zobowiązań rowy melioracyjne długości ponad 2 km. Gromady: Ławecin i Garbuchowo naprawiają drogi. Podobne zobowiązania wartości ponad 20 tys. zł podjęli chłopi pow. Trzcianka.

Przybycie delegacji chłopów z NRD

W dniu 31 maja br. przybyła do Warszawy delegacja chłopów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która weźmie udział w obchodach Święta Ludowego.

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację powitał sekretarz generalny Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej — pos. Marian Jaworski.

235 działaczy chłopskich odznaczonych Krzyżami Zasługi

(d) W związku ze Świętem Ludowym Prezydent RP Bolesław Bierut odznaczył Krzyżami Zasługi 235 działaczy chłopskich — uczestników walk chłopskich, przeciwko faszystowskim rządom sanacji i zasłużonych w pracy dla Polski Ludowej. Złote Krzyże Zasługi Prezydent Bierut przyznał 6 działaczom, Srebrne Krzyże Zasługi — 106 i Brązowe Krzyże Zasługi — 123 działaczom.

Te wysokie odznaczenia państwowe wręczone będą uroczyście w czasie obchodów Święta Ludowego w dniu 1 czerwca br

Obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka w całym kraju

(f) W dniu 31 maja, w przeddzień Międzynarodowego Dnia Dziecka odbyły się na terenie całego kraju liczne akademie, zloty młodzieży i występy zespołów artystycznych. Na wszystkich tych imprezach młodzież manifestowała swą głęboką miłość do Polski Ludowej i jej Pierwszego Obywatela Prezydenta Bieruta, oraz zadokumentowała swą nieugiętą wolę walki o pokój. W radosnych, beztroskich zabawach wzięły udział dziesiątki tysięcy małych obywateli.

*

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka przyznane zostały doroczne nagrody Prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży.

Nagrody przyznano: w dziale literatury — Lucynie Krzemienieckiej z uwagi na wychowawcze znaczenie jej twórczości, a szczególnie ze względu na silnie zaznaczony moment wychowania w duchu umiłowania człowieka, patriotyzmu i internacjonalizmu; w dziale plastyki — Janowi Marcinowi Szancerowi za całokształt twórczości, z uwagi na wielkie zasługi w artystycznym wychowaniu dziecka; w dziale muzyki — Feliksowi Rybickiemu z uwagi na wysoki poziom twórczości i wielką wartość jego twórczości dla dzieci.

Niezależnie od powyższych nagród, jury postanowiło wyróżnić Zofię Marchlewską za pełną walorów ideowo-wychowawczych piękną książkę „Z pięciu miast", która zbliża do młodego czytelnika postać wielkiego rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego.

*

W przededniu Międzynarodowego Dnia Dziecka, Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Dnia Dziecka w porozumieniu z Zarz. Gł. Ligi Kobiet zorganizował w siedzibie Ligi Kobiet konferencję, poświęconą twórczości dla dzieci.

Konferencja wysunęła dezyderaty pod adresem instytucji wydawniczych — wydania zbiorów wartościowych pozycji wybranych z czasopism dziecięcych i audycji Polskiego Radia oraz pod adresem Centralnego Urzędu Kinematografii — podjęcia produkcji długometrażowych filmów fabularnych dla dzieci.

Międzynarodowy Dzień Dziecka



Polska Ludowa przyniosła dzieciom szczęśliwe dzieciństwo. Dzieci robotnicze i chłopskie otoczone troskliwą opieką państwa i społeczeństwa rosną na świadomych, pełnowartościowych obywateli — przyszłość naszego narodu. Otoczone miłością nie znają trosk i tragedii, jakie były udziałem dzieci ludzi pracy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej i jakie są dziś udziałem krajów, gdzie rządzą imperialistyczni ciemięzcy ludu i podżegacze wojenni. Międzynarodowy Dzień Dziecka przebiega na całym świecie pod znakiem walki o pokój o zapewnienie wszystkim dzieciom jasnego i radosnego życia

Wody Donu spotkały się z Wołgą

Wielkie zwycięstwo budowniczych komunizmu

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje, że dnia 31 maja 1952 r. wody rzeki Don po przepłynięciu 100-kilometrowej trasy Wołżańsko - Dońskiego Kanału Żeglownego połączyły się z Wołgą. Urzeczywistniły się odwieczne marzenia narodu rosyjskiego o połączeniu dwóch wielkich rzek. Wołga otrzymała dostęp do Morza Azowskiego i Morza Czarnego.

Połączenie Wołgi i Donu wieńczy ogromne prace przeprowadzone w latach władzy radzieckiej nad rekonstrukcją i budową szlaków żeglownych łączących Morze Białe, Bałtyckie i Kaspijskie z Morzem Azowskim i Czarnym oraz nad stworzeniem tranzytowego szlaku wodnego między 5 morzami europejskiej części ZSRR. Z dniem 31 maja 1952 r. stolica ZSRR — Moskwa stała się portem 5 mórz.

Przed Zlotem Młodych Przodowników

Dodatkowe wytopy stali w hucie im. Bolesława Bieruta

Młodzi stalownicy i budowniczowie huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, dla uczczenia Zlotu postanowili dać dodatkowe wytopy stali oraz przyśpieszyć budowę nowych obiektów tej huty. M. in. młodzieżowa brygada Czesława Matyji, obsługująca jeden z martenów nowej stalowni, wykona do dnia Zlotu 25 szybkościowych wytopów.

Brygada Romana Smólki, pracująca przy budowie nowej stalowni, postanowiła skrócić o 90 roboczogodzin montaż wyciągu mechanicznego do transportu materiałów, wzywając jednocześnie do współzawodnictwa inne zespoły.

*

W przędzalni lnu w Żyrardowie rozwija się ruch wielowarsztatowców. M. in. młode prządki Helena Słojewska i Katarzyna Słojewicz z 4 krosien przeszły na obsługę 6 krosien. W szwalni w Żyrardowie zobowiązanie zlotowe podjęło 250 młodych robotnic i robotników, w tym wiele młodzieży niezorganizowanej.

*

W tysiącach gromad, w spółdzielniach produkcyjnych oraz w PGR-ach i POM-ach, młodzież podejmuje zobowiązania podniesienia produkcji rolnej i wzmożenia pracy kulturalno-oświatowej. W pow. mławskim do współzawodnictwa przedzlotowego przystąpiło ponad 3.700 młodzieży wiejskiej, która podjęła cenne zobowiązania w zakresie prac polowych oraz walki z chwastami i szkodnikami roślin.

W woj. olsztyńskim ZMP-owcy z POM w Węgorzewie postanowili wykonać do 22 lipca br. 200 ha orki średniej ponad plan oraz zaoszczędzić 500 kg paliwa.

W PGR Andrychowo w woj. krakowskim młodzi robotnicy postanowili wybudować boisko sportowe.

Święto Ludowe

Długą tradycję ma na polskiej wsi doroczne Święto Ludowe. Tradycję lat dawnych, przedwojennych, lat walki przeciwko znienawidzonym rządom obszarniczo - burżuazyjnym; tradycje lat nowych, powojennych, lat bilansu przebytej drogi i wytycznych na przyszłość. Tegoroczne Święto Ludowe łączy w sobie obie te tradycje. Przypada ono w dwudziestą rocznicę wielkich walk chłopskich, które rozgorzały w Polsce w latach 1932 — 1933 i w piętnastą rocznicę strajku chłopskiego z 1937 roku. Przypada ono zarazem w trzecim roku wielkiej Sześciolatki, niosącej umocnienie i utrwalenie osiągnięć ludu pracującego, wzrost siły ojczyzny, w roku, w którym uchwalona będzie Wielka Karta zdobyczy ludu pracującego miast i wsi — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Wielką falą rozlały się w latach trzydziestych walki chłopskie po wsi polskiej. W ślad za klasą robotniczą, która pod wodzą KPP prowadziła bohatersko masową walkę przeciw rządom ciemięzców sanacyjnych i wychodziła pod gradem kul na ulice miast — porwały się masy chłopskie do boju, wbrew sabotażowi wysługujących się sanacji lub endecji prawicowych przywódców ludowcowych. Do walczących dłoń solidarności wyciągnął robotnik z miast, pomimo oporu prawicowych bonzów PPS i związków zawodowych.

Ruszyły wtedy do walki masy pracujące chłopstwa przeciwko ustrojowi, w którym magnackie klucze liczyły nieraz ponad sto tysięcy hektarów, a wieś — ponad osiem milionów „zbędnych rąk" przeciwko ustrojowi terroru i represji wobec mas ludowych, a zarazem kapitulacji wobec faszyzmu hitlerowskiego i zaprzepaszczania niepodległości kraju; przeciwko reżimowi Berezy i pałek policyjnych, głodu, ciemnoty i bezrobocia.

Udało się wtedy burżuazji polskiej zdusić terrorem i przelewem krwi walki chłopskie. Ale pozostała żywa pamięć o ofiarach i bojownikach pozostała — co najważniejsze — żywa więź sojuszu robotniczo - chłopskiego i świadomość wśród najszerszych mas chłopów pracujących o tym, że tylko pod przewodem klasy robotniczej można zrealizować odwieczne marzenia polskiej wsi i ustanowić władzę ludową.

Ta władza ustanowiona została blisko osiem lat temu, dzięki radzieckiemu zwycięstwu nad faszyzmem. Zrealizowała ona te hasła, o które walczyli chłopi pracujący w latach trzydziestych; uczyniła z chłopa pracującego współgospodarza kraju, którego praw i zdobyczy strzeże władza ludowa; wyzwoliła chłopów spod jarzma obszarniczo - kapitalistycznego, zmieniła głęboko oblicze wsi.

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. W sojuszu z klasą robotniczą chłopi pracujący odebrali polskim obszarnikom i pruskim junkrom ponad 6 milionów hektarów ziemi, którymi nadzielono ponad milion rodzin małorolnych i bezrolnych. Władza ludowa zlikwidowała zadłużenie wsi, pod brzemieniem którego chłopi przed wojną płacili rocznie ponad miliard złotych bankom, kupcom, lichwiarzom i kułakom. Władza ludowa przyszła pracującemu chłopstwu z bezpośrednią pomocą na każdym odcinku — począwszy od kredytów, a skończywszy na poważnie zwiększonych dostawach nawozów sztucznych i maszyn. Władza ludowa zlikwidowała analfabetyzm, jako zjawisko masowe, wyrwała wieś z wiekowego zacofania, przeprowadza prawdziwą rewolucję kulturalną. Władza ludowa zelektryfikowała tysiące gromad. Wreszcie władza ludowa zapoczątkowała przebudowę rolnictwa na nowych, socjalistycznych zasadach — przebudowę, która otwiera niezwykle szerokie perspektywy rozwojowe przed milionowymi masami pracujących chłopów.

Ogromne korzyści mas chłopskich leżą nie tylko w tym, co władza ludowa zrobiła bezpośrednio na wsi. Dzięki socjalistycznemu uprzemysłowieniu całkowicie znikły przedwojenne „zbędne ręce" robocze na wsi. A zarazem nieustanny wzrost produkcji przemysłowej jest jedyną gwarancją stałego rozwoju gospodarki rolnej, wzrostu dochodów wsi.

Z tych wszystkich ogromnych sukcesów zdaje sobie sprawę przytłaczająca większość pracujących chłopów. Rozumie ona, że tylko dzięki władzy ludowej sukcesy te zostały zdobyte w ciężkiej walce z wrogiem klasowym, z niedobitkami obszarnictwa, z kułactwem, z reakcją wszelkiej maści i agenturami imperializmu. Rozumie ona, że tylko polityka władzy ludowej — polityka umacniania naszego państwa, wszechstronnego rozwijania naszej gospodarki, a przede wszystkim jej podstawy przemysłowej, polityka zacieśniania przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami obozu pokoju, z wszystkimi siłami pokoju na świecie — że tylko ta polityka prowadzi do Polski silnej, bogatej i szczęśliwej.

Coraz szersze masy pracujących chłopów rozumieją również, że umocnienie dotychczasowych osiągnięć i sięgnięcie po nowe zdobycze wymaga przezwyciężenia dysproporcji między rozwojem przemysłu, a rolnictwa w naszym kraju. Wiedzą ludzie pracy, że podczas, gdy produkcja przemysłowa na głowę ludności wzrosła w porównaniu z przedwojenną blisko czterokrotnie — produkcja rolna nie nadąża za tym wzrostem. Wiedzą, że podczas gdy liczba zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła ponad dwukrotnie — ilość towarów sprzedawana przez wieś miastu nie dotrzymuje kroku temu wzrostowi. Widzą przodujący chłopi dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych i rozumieją, że do gospodarki zespołowej, której rozwój oparty jest o zasadę dobrowolności, należy przyszłość wsi.

Tegoroczne Święto Ludowe, organizowane przez ZSL przy współudziale naszej partii i masowych organizacji społecznych przebiegnie więc nie tylko pod hasłem wspomnień z bojów przeszłości i podsumowania wielkich osiągnięć ostatnich lat; przebiegnie ono również pod hasłem zwiększenia wkładu wsi w ogólnonarodowy wysiłek walki o pokój i plan sześcioletni.

Oznacza to walkę o wzrost produkcji rolnej, o zwiększenie wydajności z ha, o podniesienie poziomu kultury rolniczej, o zwiększenie towarowości gospodarstw rolnych. Oznacza to sumienne wykonywanie obowiązków wobec państwa w zakresie dostaw, podatków, rozszerzenia kontraktacji.

Tegoroczne Święto Ludowe przypada na okres wzmożonej walki narodów o pokój. W potężnych demonstracjach i strajkach masy pracujące Francji żądają uwolnienia towarzysza Duclos, dają wyraz swej nienawiści do kata Korei Ridgway'a i do służalczego rządu Pinay'a, który na wzór Petaina chce Francję znów pogrążyć w mrokach faszyzmu. Wyniki wyborów włoskich wskazują raz jeszcze, że żaden terror, fałszerstwa ani klątwy Watykanu nie są w stanie powstrzymać zwycięskiego marszu idei postępu i pokoju. Narasta z każdym dniem walka szerokich mas narodu niemieckiego przeciw odwetowej klice Adenauera, która pod skrzydłami imperialistów zachodnich odbudowuje Wehrmacht.

Wkład wsi pracującej w ogólnonarodowe dzieło walki o pokój, plan 6-letni, o siłę Polski — to stałe wzmacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, fundamentu władzy ludowej i warunku zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej i dobrobytu. To pogłębianie patriotycznej świadomości zadań jakie stoją przed narodem w walce o umocnienie niepodległości narodowej, przeciwko imperialistycznym agresorom i podpalaczom świata.

Pod tymi hasłami obchodzić będzie pracująca wieś Święto Ludowe. Z dumą spojrzą pracujący chłopi na przebyty już szmat drogi dzielący naszą dzisiejszą rzeczywistość od wspominanych dziś przedwojennych walk chłopskich. Z dumą spojrzą w przyszłość, która naród nasz uczyni silnym, bogatym i przodującym. Świadoma jest polska wieś pracująca tego, że byt nasz jest ugruntowany, że obóz pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi potężny ZSRR i jego wielki wódz Józef Stalin jest niezwyciężony, że siły pokoju są potężniejsze od sił wojny.

Jeszcze bardziej zacieśni ten dzień sojusz pracującego chłopstwa z klasą robotniczą, prowadzącą naród polski ku szczęśliwej przyszłości. Jeszcze mocniej zwiąże milionowe masy chłopskie z państwem ludowym, Ojczyzną wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Zakończenie obrad IV Zjazdu FDJ

(f) BERLIN (PAP). W Lipsku zakończyły się obrady IV Zjazdu Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). W zjeździe tym wzięło udział 2.540 delegatów z NRD, 350 przedstawicieli młodzieży zachodnio - niemieckiej oraz liczni delegaci bratnich organizacji młodzieżowych z 18 krajów europejskich. Przewodniczącym Związku został ponownie obrany Erich Honecker.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji programowych i wystosował odezwę do młodzieży niemieckiej. Odezwa ta stwierdza m. in.:

Sytuacja obecna wymaga od nas zaostrzonej czujności oraz udziału w obronie ojczyzny i jej zdobyczy demokratycznych. Musimy nie dopuścić do tego, aby los zamordowanego Filipa Muellera, stał się udziałem setek tysięcy patriotów niemieckich. Precz z Adenauerem! Jednoczmy się w walce o demokratyczne, niezależne, zjednoczone i miłujące pokój Niemcy!

XII Zjazd Komunistycznej Partii Izraela

(f) TEL AVIV (PAP). 29 maja w obecności 5 tys. delegatów i gości rozpoczęły się w Tel Avivie obrady XII Zjazdu Komunistycznej Partii Izraela.

Otworzył zjazd sekretarz KC Komunistycznej Partii Izraela Wilner, który podkreślił, że obecnie najważniejszym zadaniem jest walka o pokój i dlatego Partia Komunistyczna postawiła sobie za cel oderwanie Izraela od obozu imperializmu. Naród Izraela — powiedział Wilner — nie pójdzie za amerykańskimi mordercami z Koredo.

Słowa Wilnera: „Precz z rządem Ben-Guriona, rządem głodu i ucisku!" — spotkały się z powszechną aprobatą uczestników zjazdu.

Następnie członek KC Komunistycznej Partii Izraela — Wileńska, odczytała depesze, które nadeszły z okazji XII Zjazdu Komunistycznej Partii Izraela od bratnich partii komunistycznych. Depesza od KC WKP(b) głosi:

Przesyłamy braterskie pozdrowienia i życzenia pomyślnej pracy XII Zjazdowi Komunistycznej Partii Izraela.

Odczytano również depesze od Komunistycznej Partii Chin, Francji, Stanów Zjednoczonych, Grecji, Maroka, Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, od Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i innych bratnich partii.

Zjazd wystosował do rządu francuskiego telegram, wyrażający kategoryczny protest przeciwko aresztowaniu J. Duclosa i domagający się jego natychmiastowego zwolnienia.

W. Czerwenkow przewodniczącym Rady Narodowej Frontu Ojczyźnianego

(f) SOFIA (PAP). W Sofii odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Narodowej Bułgarskiego Frontu Ojczyźnianego.

Rada Narodowa dokonała wyboru stałego Biura w składzie: przewodniczący — Wyłko Czerwenkow, członkowie — G. Kuliszew, K. Klisurski, M. Ginewa, M. Minczew, N. Ganczewa, N. Georgiew, P. Popzłatiew, R. Byłgarowa, S. Stoiłow, S. Marynow, H. Marcholew i F. Kozovsky.

Strajk górników włoskich

(f) RZYM (PAP). Na znak protestu przeciw zwolnieniu z pracy 800 towarzyszy, górnicy kopalni siarki w La Bernardi, w pobliżu Ankony, odmówili wyjścia na powierzchnię ziemi do chwili cofnięcia zarządzenia o redukcji. Strajkujący znajdują się na głębokości tysiąca metrów. Mimo usiłowań policji uniemożliwienia kontaktu z górnikami, ludności miejscowej udało się dostarczyć strajkującym żywność.

Delegacja ZMP przybyła do Moskwy

(d) MOSKWA (PAP). Na zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej przybyła do Moskwy delegacja Związku Młodzieży Polskiej z sekretarzem ZG ZMP — Tadeuszem Strzałkowskim na czele.

Na Dworcu Białoruskim w Moskwie witali serdecznie delegację polską przedstawiciele KC Komsomołu i Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej.

Z pobytu delegacji chłopów polskich w ZSRR

(d) MOSKWA (PAP). Jedna z grup znajdującej się w ZSRR delegacji chłopów polskich przybyła do obwodu nikołajewskiego. Członkowie delegacji zwiedzili kilka kołchozów, ośrodki maszynowo - traktorowe oraz sowchoz „Krasnaja Basztanka". Chłopi polscy zaznajomili się m. in. z osiągnięciami gospodarki kołchozowej, z wysokim stopniem mechanizacji rolnictwa, z osiągnięciami przodującej agrobiologii radzieckiej oraz warunkami życia kołchoźników obwodu nikołajewskiego. Kołchoźnicy radzieccy zgotowali chłopom polskim niezwykle serdeczne przyjęcie.

Kronika dyplomatyczna

31 maja br. Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Wielkiej Brytanii w Polsce, Sir Francis Michie Shepherd złożył wizytę Wiceministrowi Spraw Zagranicznych Stefanowi Wierbłowskiemu.

Siły postępu i pokoju całego świata protestują przeciw faszystowskiej prowokacji rządu Pinay'a

Jacques Duclos oskarża władze francuskie o pogwałcenie konstytucji

(a) PARYŻ (PAP). Obrońcy Jacques Duclos, adwokaci Villard i Nordmann, wręczyli prezesowi sądu apelacyjnego Rousselet następującą skargę Jacques Duclos:

— Zostałem aresztowany w dniu 28 maja br. o godzinie 22.20. Dopiero 30 maja około godziny 18 wręczono mi pismo, z którego wynika, że jestem oskarżony o rzekomy udział w spisku przeciwko „wewnętrznemu bezpieczeństwu państwa".

Aresztowano mnie wbrew wyraźnym postanowieniom art. 22 konstytucji francuskiej, który gwarantuje mi nietykalność jako posłowi do Zgromadzenia Narodowego. Pretekstem do aresztowania posłużyło rzekome złapanie mnie na gorącym uczynku udziału w spisku. Oskarżenie jest pozbawione wszelkich podstaw. Przestępstwo, które mi się zarzuca ma charakter polityczny a charakter polityczny tego rodzaju przestępstw nie jest i nigdy nie był kwestionowany. Jest rzeczą powszechnie uznawaną, że złapanie na gorącym uczynku nie może mieć miejsca przy przestępstwach, mających charakter polityczny.

Oświadczam, że nie ujawniono żadnego faktu mogącego potwierdzić rzekome złapanie mnie na gorącym uczynku dokonywania jakiegokolwiek przestępstwa.

Gdy wracałem w towarzystwie żony samochodem do domu, zostałem zatrzymany przez policję, która mnie aresztowała i przyprowadziła do komisariatu X dzielnicy. Policjanci oświadczyli, że otrzymali rozkaz zatrzymania mego samochodu i aresztowania mnie. Wynika stąd jasno, że aresztowanie było z góry przygotowane.

Usiłując usprawiedliwić swe antykonstytucyjne postępowanie, rząd musiał wymyślić cały szereg śmiesznych kłamstw. Zarzucono mi posiadanie radiowego aparatu nadawczego, podczas, gdy w rzeczywistości samochód mój zaopatrzony jest w zwykły radioodbiornik normalnego typu. Władze twierdzą, że samochód mój był „uzbrojony" dlatego, że znaleziono w nim — zresztą już po mym aresztowaniu — rewolwer, należący do osoby, która zwykle mi towarzyszy. Niedorzeczność zarzutów doszła do tego, iż mówiono, że dwa gołębie znalezione w mym samochodzie miały służyć do utrzymywania z kimś łączności, jako gołębie pocztowe.

Minister spraw wewnętrznych twierdzi, że objeżdżałem samochodem teren demonstracji. Jest to wierutne kłamstwo. Samochód mój znajdował się podczas demonstracji przed lokalem Komitetu Centralnego Partii, który był otoczony przez policję. Następnie samochód stał około godziny przed gmachem redakcji dziennika „Humanité".

Fakt, że demonstracja już się zakończyła, gdy mnie aresztowano, wystarcza ażeby dowieść, że zarzuty wysuwane przeciwko mnie przez rząd są pozbawione podstaw. Bezpodstawność tych zarzutów świadczy, do jakiego stopnia rząd nie liczy się z opinią publiczną i do jakiego stopnia nie przestrzega postanowień konstytucji.

Wychodzi w ten sposób na jaw bezprawność i niedorzeczność skrzętnie sfabrykowanego oskarżenia, którego nie potwierdza żaden fakt, żadna okoliczność niezbędna do udowodnienia istnienia spisku czy to z punktu widzenia prawa, czy też zdrowego rozsądku.

Toteż nie tylko komisarz policji, lecz także prokurator sądu I instancji i sędzia śledczy dopuścili się przestępstwa przewidzianego w artykule 121 Kodeksu Karnego. W związku z tym i na podstawie artykułu 484 Kodeksu Postępowania Karnego składam skargę przeciwko prokuratorom sądu I instancji sędziemu śledczemu Jacquinot, komisarzowi policji X dzielnicy i wszystkim osobom, które brały udział w mym aresztowaniu.

Komunikat Biura Politycznego KPF

(f) PARYŻ (PAP). Z całej Francji i z różnych krajów świata napływają dalsze doniesienia o manifestacjach solidarności z Jacques Duclos — ofiarnym przywódcą francuskiej klasy robotniczej, wielkim patriotą i mężnym obrońcą pokoju — uwięzionym przez rząd Pinay'a zgodnie z życzeniem okupantów amerykańskich.

„Humanite" publikuje komunikat Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej. Komunikat ten stwierdza m. in.

Biuro Polityczne podkreśla z zadowoleniem niespotykany zasięg manifestacji narodowych w dniu 28 maja w odpowiedzi na apel obrońców pokoju przeciwko mordercy jeńców wojennych — Ridgway'owi.

Biuro Polityczne podkreśla, że uwięzienie Jacques Duclos, sekretarza FPK, ukochanego przywódcy klasy robotniczej i ludu francuskiego, żołnierza spod Verdun, więźnia z Chemin des Dames, gorącego bojownika o pokój, który podczas całej okupacji kierował wraz z Maurice Thorezem Francuską Partią Komunistyczną i walką ludu przeciwko okupantom hitlerowskim — dokonane zostało według metod hitlerowskich.

Reakcjonista i vichysta Pinay pragnął przy pomocy tej prowokacji udzielić satysfakcji kolaboracjonistom i ich sprzymierzeńcom — odwetowcom hitlerowskim, którym nie udało się schwytać Duclos w czasie całego okresu okupacji. Reakcyjny rząd vichysty Pinay'a stosował klasyczne metody prowokacji podżegaczy wojennych, takie jak zamordowanie Jauresa, podpalenie Reichstagu i represje antykomunistyczne w roku 1939, aby oskarżyć Duclos i zamaskować swe cele polityczne.

Biuro Polityczne podkreśla, że chodzi tu o spisek burżuazji francuskiej przeciwko pokojowi i przeciwko Francji.

*

W deklaracji Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji pod adresem Duclos, ogłoszonej na łamach dziennika „Humanite", czytamy m. in.:

— Drogi Towarzyszu! Spieszymy donieść Ci, że lud całej Francji, powstały w obronie pokoju, domaga się stanowczo Twego natychmiastowego uwolnienia. Żądanie to zawierają niezliczone depesze ze wszystkich miast i wsi francuskich, ze wszystkich krajów świata. Rząd podjął walkę przeciwko naszej wielkiej partii, która była duszą ruchu oporu w czasach, gdy Pinay był „radcą narodowym" Petaina i zarabiał na interesach z okupantem hitlerowskim. Ale komuniści, podobnie jak wtedy, odniosą zwycięstwo nad zdrajcami. Zjednoczone masy ludowe pokażą Ridgway'owi i jego sługusom, że nasz kraj nie życzy sobie ani niewoli, ani wojny.

List Stałej Komisji Obrońców Pokoju

PARYŻ (PAP). Obecni w Paryżu członkowie Stałej Komisji Obrońców Pokoju wystosowali list do prezydenta republiki oraz do przewodniczących obu izb parlamentu francuskiego. Potępiają oni represje policyjne wobec uczestników manifestacji patriotycznych w obronie pokoju, zwłaszcza zaś krwawą masakrę z ubiegłej środy, masowe aresztowania patriotów i uwięzienie Jacques Duclos.

Demonstracje i strajki protestacyjne we Włoszech

RZYM (PAP). We Włoszech trwają demonstracje protestacyjne przeciwko aresztowaniu Duclos. We Florencji robotnicy wielu fabryk przerwali pracę na 4 godziny.

W Mediolanie strajki protestacyjne objęły przeszło 200 tys. robotników w największych zakładach przemysłowych tego miasta. W prowincji mediolańskiej do strajku robotniczego przyłączyli się chłopi i urzędnicy, manifestując solidarność z narodem francuskim, walczącym przeciwko polityce wojny.

O strajkach protestacyjnych donoszą również z Ankony, Lecco, Ferrary, Padwy, Forli, Wenecji, Genui. Przerwali też pracę na pewien czas robotnicy różnych przedsiębiorstw stołecznych. Na Sardynii miejscowe organizacje związkowe proklamowały półgodzinny strajk robotników wszystkich gałęzi przemysłu.

Na zebraniach kobiet i młodzieży demokratycznej uchwalono tysiące rezolucji protestacyjnych i skierowano je do ambasady francuskiej w Rzymie.

Depesza KC SED

BERLIN (PAP). KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) w depeszy do KC Komunistycznej Partii Francji daje wyraz oburzeniu niemieckich mas pracujących z powodu uwięzienia Jacques Duclos oraz z powodu innych represji antyrobotniczych rządu Pinay'a.

*

BUDAPESZT (PAP). W całych Węgrzech odbywają się wielkie zebrania protestacyjne przeciw uwięzieniu Duclos.

Potężne wiece i zgromadzenia odbyły się również w Rumunii, Bułgarii i innych krajach demokracji ludowej.

*

NOWY JORK (PAP). Pisząc o ostatnich wydarzeniach we Francji dziennik „New York Worker" pisze, że właśnie prześladowanie komunistów francuskich świadczy o sile lewicy w tym kraju i o tym, że amerykańska polityka zbrojeń i sojuszów z reakcją na całym świecie skłania setki milionów ludzi na wszystkich kontynentach do uważania Amerykanów za intruzów, najeźdźców i wrogów.

Dziennik „Daily Compass" stwierdza, że obecni władcy Francji usiłują utrzymać się u steru za pomocą metod, będących jawnym pogwałceniem praw obywatelskich i konstytucji. Rząd francuski — pisze dziennik — chce uzyskać wolną rękę w Vietnamie, chce prześladować bez skrępowania ludność Afryki Północnej i realizować zawarte umowy zbrojeniowe. Byłoby to łatwiejsze, gdyby obecny reżim francuski potrafił zamknąć partię komunistyczną i usunąć z parlamentu 101 posłów komunistycznych, ale nie ulega wątpliwości, że takie kroki mogłyby doprowadzić do wojny domowej.

Obchodzimy Święto Ludowe pod hasłami umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i walki o wzrost produkcji rolnictwa

Przemówienie radiowe sekretarza NKW ZSL Aleksandra Juszkiewicza

(f) W przeddzień Święta Ludowego sekretarz NKW ZSL pos. Aleksander Juszkiewicz wygłosił przemówienie radiowe poświęcone tegorocznym obchodom święta.

„W nowych warunkach, jakże odmiennych od dawnych, obchodzi dziś Święto Ludowe wieś pracująca — mówił pos. Juszkiewicz. W wyniku przeprowadzonej reformy rolnej naprawiona została wiekowa krzywda chłopska, zlikwidowane zostało obszarnictwo. Z przeludnionych wsi miliony chłopów z rodzinami przesiedliły się na Ziemie Zachodnie i do miast, do przemysłu, znajdując tam zatrudnienie, chleb i kulturalne warunki życia.

Zlikwidowana została plaga analfabetyzmu, a setki tysięcy synów i córek chłopskich studiują dziś lub już ukończyły studia w szkołach średnich i wyższych i znalazły zatrudnienie w zdobytym zawodzie.

Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki troskliwej polityce oświatowej władzy ludowej i dzięki temu, że wzrósł znacznie dobrobyt na wsi. Pracujący chłopi uwolnieni zostali od zmory lichwiarskich długów. Mimo pewnych trudności w zaopatrzeniu wsi w niektóre deficytowe towary — zrozumiałych w warunkach tak olbrzymiego budownictwa krajowego — gospodarka chłopska powiązana coraz mocniejszymi węzłami z państwową gospodarką planową stała się opłacalna. Nie gnębi już wsi widmo głodnego i długiego przednówka. Z roku na rok wzrasta poziom materialnego i kulturalnego życia wsi. Coraz więcej jest wsi zelektryfikowanych, posiadających czynne Domy Ludowe, biblioteki, świetlice i kina.

Walka najlepszych synów wsi nie poszła na marne

Robotnik polski i polski chłop pracujący płacili straszliwy haracz nędzy, potu i krwi za faszystowskie rządy w Polsce. Robotnicy i chłopi pracujący w olbrzymiej masie poszli z gołymi rękami bronić zdradzonej Ojczyzny w tragicznym wrześniu 1939 roku. Oni też w latach okupacji stanęli na wezwanie Polskiej Partii Robotniczej do walki za wolność i lud, prowadzili tę walkę zwycięsko dzięki pomocy bohaterskiej Armii Radzieckiej, która wyzwoliła lud polski spod jarzma rodzimych i obcych wyzyskiwaczy i gnębicieli.

W tej decydującej bitwie obok polskiej klasy robotniczej czynny udział wzięli najlepsi synowie wsi. Wbrew konszachtującemu z imperialistyczno-mikołajczykowską agenturą kierownictwu BCh, bojowe oddziały BCh-owców, zacieśniając braterskie współdziałanie z GL, AL i radziecką partyzantką gromiły najeźdźców.

Ta bohaterska wspólna walka była kontynuacją tradycji wspólnych walk wyzwoleńczych KPP-owców i radykalnych ludowców przeciw burżuazji obszarniczo - kapitalistycznej o Polskę sprawiedliwą i wolną — o Polskę robotniczo - chłopską.

Toteż gorącym patriotycznym sercem raduje się lud polski z tego, że Polska jest dziś państwem robotniczo - chłopskim. Że po setkach lat rozbicia i niewoli zjednoczyły się prastare ziemie polskie od Bugu i Karpat po Nysę, Odrę i Bałtyk.

Obszarnictwo i kapitalizm dla ludu polskiego nie miały nic, prócz bagnetów i kul policyjnych — ani ziemi, ani pracy, ani chleba do syta, ani oświaty. Każdy rok ich rządów pogłębiał nędzę i beznadziejność położenia ludu oraz przybliżał katastrofę państwa.

Oto czym była i jak rządziła w Polsce klasa wyzyskiwaczy— obszarnicy i kapitaliści oraz ich sanacyjni żandarmi i nikczemne sługi w rodzaju Mikołajczyka, Arciszewskiego, Bańczyka, Zaremby i innych zamaskowanych i jawnych agentów.

Kres tym rządom położony został raz na zawsze i my dziś żyjemy w nowym okresie historii, w okresie ludowładztwa.

Nasza Ojczyzna zjednoczona po setkach lat w swoich odwiecznych granicach, silna i bezpieczna dzięki sojuszowi i braterskiemu przymierzu z Wielkim Krajem Radzieckim jest dziś krajem wolnym — państwem ludu pracującego miast i wsi. Radości i dumy z tego zwycięstwa nic nie potrafi przyćmić.

Wczorajsi burżuazyjno-mikołajczykowscy ciemiężyciele liczą dziś na nowy Wehrmacht

Nasi wczorajsi burżuazyjno - mikołajczykowscy ciemiężyciele opierają swoje rachuby na hitlerowskim Wehrmachcie i amerykańskich bombach atomowych, na dżumach i cholerach.

Kilka dni temu na komendę amerykańskich imperialistów został podpisany tzw. „układ ogólny", który jest aktem agresywnej zmowy imperialistów przeciw pokojowi.

Od Bałtyku, Elby i Dunaju do Oceanu Spokojnego, od Oceanu Lodowatego do Morza Czarnego, Kaspijskiego, Himalajów i Indochin rozciąga się nieprzerwanie olbrzymie terytorium państw bloku pokoju, liczących razem około 800 milionów ludzi — to jest ponad 1/3 całej ludzkości.

Gdy do liczby tej dodać setki milionów pracujących w krajach kapitalistycznych, które są za pokojem i postępem, to można śmiało powiedzieć, że olbrzymia większość ludzi na całym świecie potępia imperialistyczną politykę Stanów Zjednoczonych i jest w stanie pokrzyżować ich ludobójcze zapędy.

Kierowniczą siłą tego obozu jest Związek Radziecki, który w ciągu 34 lat wyrósł na olbrzymią potęgę moralną, ekonomiczną i wojskową.

Sojusz robotniczo-chłopski źródłem naszej siły

Naszą siłą jest braterski sojusz klasy robotniczej z chłopami pracującymi. Naszą siłą jest Front Narodowy ogarniający wszystkich ludzi pracy w Polsce — robotników, chłopów i inteligencję pracującą.

Naszą siłą jest przewodnia rola klasy robotniczej i czołowego jej oddziału PZPR, której przewodzi wielki syn ludu polskiego Bolesław Bierut, wokół którego jednoczy się cały naród polski.

Na Święcie Ludowym będziemy mówić o tym, co my, jako wieś pracująca, zrobiliśmy i robimy dla Polski Ludowej, dla pokoju, dla wykonania planu 6-letniego — planu potęgi gospodarczej i rozkwitu kulturalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dlatego wychodzimy na święto z hasłem: Więcej hektarów i więcej z hektara. A to znaczy, jak najwięcej obsiać i jak najwięcej zebrać. Dać miastu więcej chleba, mięsa, tłuszczu, mleka i surowców dla przemysłu.

Zdajemy sobie sprawę, że niełatwa jest nasza walka. Utrudnia ją przeklęte dziedzictwo wiekowych rządów wyzyskiwaczy szlacheckich, a potem obszarniczo - kapitalistycznych, dziedzictwo zacofania gospodarczego i kulturalnego, klęski i ruiny wojennej.

Postawiliśmy sobie historyczne zadanie — w miejsce obszarniczo - kapitalistycznego ustroju wyzysku, nędzy chłopskiej, bezrobocia, kryzysów i wojen — rękami robotników, chłopów i inteligencji pracującej zbudować w Polsce ustrój sprawiedliwości społecznej, dobrobytu i kultury, wolności i pokoju.

Walczmy o wzrost produkcji rolnej

Niemało trudności, ofiar i wyrzeczeń potrzeba dla pomyślnych postępów tego dzieła. Jest tylko jeden środek na przełamanie tych trudności — szybszy — jak najszybszy wzrost produkcji, zarówno przemysłowej jak i rolnej.

W nasze Święto Ludowe, oddając hołd tym, co krew oddali za sprawę władzy ludu, uczcimy też tych, którzy najlepiej wykonują ich testament — uczcimy chłopów, przodowników pracy, którzy podnosząc produkcję rolną i wykonując z honorem obowiązki wobec państwa, umacniają naszą Ludową Polskę, o którą tamci walczyli. Uczci też nasze Święto Ludowe tych, którzy śmiało sięgnęli po nowe życie budując spółdzielnie produkcyjne, stanowiące jedyną gwarancję tego że zniknie bezpowrotnie nędza, ciemnota i zacofanie wsi — że ostatecznie rozprostują się plecy wiejskiego ludu pracującego, że dobrobyt i kultura zawitają do każdej chłopskiej chaty i pozostaną w niej na zawsze.

Masy chłopskie, bezpartyjni, ZSL-owcy i PZPR-owcy wierni tradycjom wspólnych walk wyzwoleńczych klasy robotniczej i chłopów manifestować będą na rzecz braterskiego sojuszu robotniczo - chłopskiego, który jednoczy dziś cały lud pracujący miast i wsi pod wodzą klasy robotniczej i partii do walki o wolność i potęgę Ojczyzny o lepsze życie robotników i chłopów, o pokój i socjalizm.

Potężne wiece protestacyjne w całej Polsce przeciw „układowi ogólnemu" i aresztowaniu Duclos

Z mocą rozbrzmiewa głos protestu milionów mieszkańców miast i wsi całej Polski przeciwko zbrodniczym zmowom imperialistów z neohitlerowcami. Masy pracujące naszego kraju z najwyższym gniewem i oburzeniem piętnują jednocześnie akty gwałtu i wściekłości zbrodniczych rządców Francji — pachołków imperializmu amerykańskiego, którzy uwięzili płomiennego przywódcę francuskiej klasy robotniczej, sekretarza Komunistycznej Partii Francji Jacques Duclos oraz wybitnego literata laureata Nagrody Stalinowskiej, naczelnego redaktora „L'Humanité" Andre Stila.

Doker Marsylii, który zrzuca do morza amerykańską broń — oświadczył Czesław Rogacki na wiecu w fabryce „Archimedes" we Wrocławiu — patriota niemiecki, który walczy przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu" robotnik paryski, demonstrujący przeciwko przyjazdowi generała dżumy Ridgway'a — walczy o naszą wspólną sprawę — o pokój.

Pracownicy naukowi wyższych uczelni oraz nauczycielstwo szkół wszystkich typów stolicy na wielkim wiecu zorganizowanym przez Zarząd Stołeczny Zw. Zaw. N. P. jak najostrzej potępili haniebne prowokacje imperialistów.

W imieniu Polskiej Akademii Nauk przemawiał członek rzeczywisty PAN prof. dr Pieńkowski, ostro piętnując zbrodniczy, wojenny „układ ogólny".

„W obliczu tej haniebnej prowokacji — stwierdził mówca — uczeni polscy pracujący dla dobra człowieka i pokoju wraz z całym narodem jeszcze bardziej uwielokrotnią swe wysiłki dla zapewnienia rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju".

*

Do redakcji naszej z dziesiątków zakładów pracy napływają rezolucje w których masy pracujące stolicy protestują przeciw spiskowi amerykańsko-hitlerowskich imperialistów — „układowi ogólnemu" i żądają uwolnienia tow. Jacques Duclos.

Rezolucje napłynęły m. in. od pracowników: Polskiej Akademii Nauk; Zakładu Nr 10 Stołecznych Zakładów Budowy Maszyn i Konstrukcji Lekkich; Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego Nr 1; Okręgowej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych; Zakładu Nr 16 Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego; Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego Nr 8; Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego; Centrali i Bazy Sprzętu Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych; Zarządu Przemysłu Muzycznego; XXI Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli; Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego — Warszawa 3 K; Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych.

W związku z bezprawnym aresztowaniem tow. Duclos, Kluby Poselskie Sejmu Ustawodawczego wysłały depesze protestacyjne do przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego Herriota, Centralna Rada Związków Zawodowych wysłała depeszę protestacyjną do prezydenta Francji Auriola przesyłając równocześnie braterskie pozdrowienia francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy (CGT). Depesze protestacyjne do prezydenta Francji wysłały również: Polski Komitet Obrońców Pokoju, Związek Literatów Polskich, Zrzeszenie Prawników Polskich, Zarząd Główny ZMP.

W związku z podpisaniem w Bonn tzw. „układu ogólnego", Prezydium Głównej Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na posiedzeniu w dniu 30 maja w Warszawie powzięło uchwałę, w której m. in. czytamy:

„Katolików polskich wzywamy do czujności — do zwarcia swych szeregów we Froncie Narodowym, do wytężonej pracy nad zwiększeniem gospodarczej i obronnej siły Ojczyzny, do solidarnego poparcia pokojowych wysiłków naszego Rządu.

Miłość zwycięży nienawiść. Pokój zwycięży wojnę".

Rokowania w Panmundżon

(f) PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi, że na ostatnim posiedzeniu delegacji obu stron prowadzących w Panmundżonie rokowania w sprawie rozejmu w Korei, przewodniczący delegacji koreańsko-chińskiej generał Nam Ir nawiązując do oświadczenia delegacji amerykańskiej, że jej stanowisko w sprawie jeńców jest „ostateczne i niezmienne" powiedział m. in.:

— Poczynając od 28 kwietnia delegacja amerykańska twierdzi na posiedzeniach w Panmundżonie, że jej stanowisko jest „ostateczne i niezmienne". Jednakże cel wszelkich rokowań polega na tym, ażeby obie strony usiłowały, na podstawie faktów i kierując się logiką, dojść do rozsądnego uregulowania kwestii spornych. Natomiast delegacja amerykańska zaprzecza co dzień z całą arogancją logice faktów i odmawia uparcie wysłuchania głosu rozsądku. Delegacja amerykańska powinna zrozumieć, że jej dyktatorskie metody nie odniosą żadnego skutku.

W zakończeniu generał Nam Ir zdemaskował twierdzenie delegacji amerykańskiej jakoby tzw. „Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża" miał bronić interesów jeńców wojennych.

„Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża" — oświadczył Nam Ir — nie jest organizacją broniącą interesów jeńców wojennych, lecz organizacją, która usiłuje ukryć i zamaskować zbrodnie morderców. Jednakże narody zdemaskowały te nikczemne metody ukrywania zbrodni i władze amerykańskie będą musiały ponieść za te krwawe zbrodnie całkowitą odpowiedzialność.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie, ogłoszonym 31 maja w Phenjanie, podaje, że oddziały armii ludowej i ochotników chińskich odparły wszystkie zaciekłe ataki nieprzyjacielskie na różnych odcinkach frontu, zadając nieprzyjacielowi poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie zachodnim nieprzyjaciel siłami jednego batalionu i przy poparciu 20 czołgów i samolotów zaatakował pozycje armii ludowej na północny zachód od Karanpori. Koncentrycznym ogniem artylerii i pomyślnymi kontratakami rozgromiono całkowicie dwie kompanie nieprzyjacielskie i zniszczono trzy czołgi. Na froncie wschodnim nie zaszły żadne zmiany. Artyleria przeciwlotnicza i oddziały strzelców - niszczycieli zestrzeliły 6 i uszkodziły 3 samoloty nieprzyjacielskie.

Rząd NRD wzywa wszystkich patriotów niemieckich by zjednoczyli swe siły dla udaremnienia zbrodniczych knowań Adenauera i mocarstw zachodnich

(f) BERLIN (PAP). Urząd Informacji NRD ogłosił odezwę rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, opublikowaną w związku z ostatnią notą rządu radzieckiego do mocarstw zachodnich.

W odezwie czytamy m. in. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej czyni wszystko, co leży w jego mocy, ażeby doprowadzić do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami oraz do przywrócenia jedności Niemiec drogą przeprowadzenia wolnych, tajnych, ogólnoniemieckich wyborów, ponieważ jest to jedyna droga mogąca zabezpieczyć przyszłość Niemiec. Naród niemiecki popiera całkowicie to stanowisko rządu.

Mimo to wskutek zmowy agresywnych sił Niemiec zachodnich z agresywnymi siłami Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, nad narodem niemieckim zawisła groźba pogłębienia podziału ojczyzny i groźba wybuchu bratobójczej wojny.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej podziela oburzenie, które ogarnęło cały naród niemiecki w związku z podpisaniem przez Adenauera niewolniczego i militarystycznego „układu ogólnego". Cały naród niemiecki domaga się stanowczo przywrócenia jedności ojczyzny i zawarcia traktatu pokojowego, po którym nastąpi wycofanie z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej podkreśla w szczególności poparcie, jakiego udziela rząd Związku Radzieckiego słusznym postulatom narodu niemieckiego. Nota rządu ZSRR z 24 maja do rządów trzech mocarstw zachodnich zawiera propozycje niezwłocznego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i przywrócenia jedności Niemiec. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wita z uznaniem tę wspaniałomyślną propozycję rządu Związku Radzieckiego, która dowodzi ponownie jak wielkie znaczenie ma dla Niemiec przyjaźń ZSRR. W imieniu całego narodu niemieckiego rząd NRD wyraża swą wdzięczność rządowi radzieckiemu i wielkiemu Stalinowi.

Naród niemiecki domaga się natychmiastowego rozpoczęcia przez rządy wielkich mocarstw rokowań w celu szybkiego osiągnięcia porozumienia w sprawie przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów oraz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Nie ma patrioty niemieckiego, który by nie był zdania, że rząd ogólnoniemiecki podpisujący traktat pokojowy powinien posiadać wszystkie te prawa, jakie posiadają rządy innych, niezależnych i suwerennych państw.

Naród niemiecki uważa, że ma niezaprzeczalne prawo posiadania własnych narodowych sił zbrojnych dla obrony swej niezależności narodowej i suwerenności. Odrzuca on z najgłębszym oburzeniem poniżające żądania utworzenia zachodnio - niemieckich najemnych formacji wojskowych, które w ramach agresywnej tzw. „armii europejskiej" mają służyć nie interesom Niemiec i utrzymania pokoju, lecz wyłącznie antyniemieckim, imperialistycznym celom wojennym.

W tej tak ważnej dla narodu niemieckiego godzinie, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzywa wszystkich patriotów niemieckich na Wschodzie i na Zachodzie, by zjednoczyli swe siły dla ocalenia narodu. Cały naród powinien sprzeciwić się wszystkimi siłami i w sposób jak najbardziej stanowczy ratyfikacji militarystycznego „układu ogólnego" przez parlament boński oraz wprowadzeniu w życie postanowień tego układu! Żaden Niemiec nie może stać się wspólnikiem tej zbrodni. Zdradzieckie plany rządu Adenauera muszą być udaremnione!

Jednocześnie rząd NRD wzywa ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ażeby jeszcze ściślej zjednoczyła się wokół rządu pod sztandarami Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych i żeby poparła jego posunięcia, zmierzające do wzmocnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która była, jest i będzie ostoją walki narodu niemieckiego o pokój i jedność!

Odezwa została podpisana przez wicepremiera rządu NRD — Waltera Ulbrichta.

Nowy rekord Polski w skoku w dal ustanowił Grabowski na zawodach w Lipsku

LIPSK (tel. wł.). — W trzecim dniu międzynarodowych zawodów sportowych, rozgrywanych w Lipsku z okazji obrad IV Parlamentu FDJ, w konkurencjach lekkoatletycznych Polacy startowali: w biegu 100 m kobiet, 100 m mężczyzn, 800 m, 400 m pł. i w skoku w dal mężczyzn.

W czasie zawodów, a specjalnie podczas biegów finałowych na 100 m kobiet i mężczyzn oraz w skoku w dal, dął silny wiatr. Z Polaków największy sukces odniósł Grabowski, który w skoku w dal ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 7,51 m, wymazując z tabeli obecny rekord Adamczyka 7,44 m. Wynik Grabowskiego jest w tej chwili najlepszy w Europie.

Oprócz Grabowskiego sukces odniósł Kasprzycki w biegu na 800 m, zająwszy w tej konkurencji pierwsze miejsce z czasem 1;57,2. Kiszka w biegu na 100 m zajął drugie miejsce z czasem 11,0.

Wielki sukces odniósł również Węgier Klics, który ustanowił nowy rekord swego kraju w rzucie dyskiem 53,44 m (dawny rekord 52,40 m). W tej samej konkurencji Rumun Rajca ustanowił nowy rekord krajowy 49,11 m.

Wyniki techniczne:

100 m kobiet 1) Berkowska (Bułg.) — 12,6, 2) Tajfasz (Rum.) — 12,7, 3) Konrad (Rum.) — 12,7, 4) Prelbitsch (NRD) —12,8, 5) Ilwicka (Pol.) — 12,8.

400 m pł.: 1) Liptay (Węgry) — 54,5, 2) Grujka (Rum.) — 55,0, 3) Schlotz (NRD) — 55,0, 4) Gralka (Pol.) — 55,9.

Oszczep kobiet: 1) Zatopkowa (CSR) — 47,87 m, 2) Vigh (Węgry) — 41,96 m, 3) Mrakowa (Bułg.) — 40,33 (rekord Bułgarii).

Skok w dal mężczyzn: 1) Grabowski (Pol) — 7,51 m. (nowy rekord Polski), 2) Klopklei (NRD) — 7,24 m., 3) Schuman (NRD) — 7,17 m.

800 m.: 1) Kasprzycki (Pol.) — 1;57,2, 2) Voss (NRD) — 1:57,2, 3) Franke (NRD) — 1;57,4.

110 m. pł. 1) Retecar (Węgry) — 15,2 2) Smolinsky (NRD) — 15,3, 3) Stephan (NRD) — 15,3.

Rzut dyskiem: 1) Klics (Węgry) — 53,44 m. (nowy rekord Węgier), 2) Rajca (Rum.) — 49,11 m. (nowy rekord Rumunii), 3) Kormuth (CSR) — 48,23 m.

100 m finał mężczyzn: 1) Kolew (Bułg.) — 10,9, 2) Kiszka (Pol.) — 11,0, 3) Stinescu (Rum.) — 11,0.

W sobotę wieczorem przybyli do Lipska wiceprzewodniczący GKKF Minecki i kierownik Wydziału Zagranicznego GKKF Wieczorek. (skl)

KONKURENCJE PŁYWACKIE

W finałowych konkurencjach pływackich w sobotę Polacy zajęli dalsze miejsca.

Wyniki: 100 m mot. — 1) Utasi (Węgry) 1:11,4, 6) Cichoński 1:14,3. 100 m grzbiet. kobiet — 1) Hunyadasi (Węgry) 1:17,9, 5) Minikiel 1:24,8, 6) Gelinerówna 1:26,0.

200 m klas. kobiet — 1) Barth (NRD) 3:00,7, 4) Mrozówna 3:08,5.

W piłce wodnej reprezentacja NRD pokonała reprezentację Warszawy 7:3 (5:2).

MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ GIMNASTYCZNY NRD — POLSKA

W sobotę zakończył się mecz gimnastyczny NRD — Polska w konkurencji kobiecej, wynikiem 454,50:454,30, a więc minimalna różnica na korzyść gimnastyczek NRD.

Wyniki indywidualne:

1) Rakoczy (Pol.) — 77,55, 2) Scholtz (NRD) — 76,75, 3) Piepenburg (NRD) — 75,65, 4) Świeży (Pol.) — 75,60, 5) Burgstein (NRD) — 75,45, 6) Kowalczyk (Pol.) — 75,05.

Mecz w konkurencji męskiej zostanie dokończony w niedzielę przed południem. Dotychczas po 8 konkurencjach prowadzi Polska stosunkiem 369,85:365,35 pkt.

Przed pierwszym występem piłkarzy Dozsa

W sobotę 31 maja br. przyjechała do Warszawy węgierska drużyna piłkarska Dozsa, która rozegra w Polsce cztery mecze z czołówką piłkarstwa polskiego.

Do pierwszego spotkania z polską kadrą narodową B Węgrzy wystąpią w następującym składzie: bramkarz — Henni, obrońcy — Balogh II, Kovacs, Farsang, pomocnicy — Horvath i Gyurik, napastnicy — Egresi, Leber, Deak, Viragh i Toth.

Rezerwowi — bramkarz — Gulyas, obrońcy — Solyon, Varhidi i Kiss II, napastnicy — Halmai i Samus.

Drużyna polskiej kadry narodowej B wystąpi w składzie w jakim walczyła tydzień temu przeciw Rumunii w Bukareszcie.

Skład ten jest następujący: Szymkowiak (Stefaniszyn), Bartyla, Korynt, Banisz, Mamon, Bieniek (Kaszuba), Trampisz, Jankowski, Brefer, Rajtar, Patkolo (Sąsiadek, Olejnik, Wieczorek).

Dzień Dziecka

W dniu 1 czerwca cała postępowa ludzkość obchodzi Międzynarodowy Dzień Dziecka.

W listopadzie 1949 roku na sesji Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet powzięta została uchwała, mocą której rokrocznie w dniu 1 czerwca obchodzi cały świat święto dzieci, manifestując w ich obronie, przeciw wojnie, w imię lepszej przyszłości i ludzkich warunków egzystencji najmłodszych obywateli kuli ziemskiej. W latach 1950 i 1951 Międzynarodowy Dzień Dziecka przeszedł pod znakiem masowych manifestacji w obronie życia, zdrowia i szczęścia młodego pokolenia.

Imperialiści amerykańscy i ich wasale, nie tylko nie zaniechali swych zbrodniczych planów rozpętania nowej wojny, lecz przeszli od projektów do czynów, mordując dorosłą ludność i dzieci Korei, Vietnamu, Malajów i innych krajów, rzucając bomby napalmowe i paląc miasta, rozpoczynając haniebną wojnę bakteriologiczną, dopuszczając się niesłychanych okrucieństw wobec dzieci bohaterskiej Korei.

Aby przeciwstawić się jeszcze silniej i skuteczniej tym barbarzyństwom ludobójców, aby aktywniej walczyć w obronie dzieci całego świata, zebrała się w kwietniu tego roku w Wiedniu Międzynarodowa Konferencja w obronie dzieci. Wzięło w niej udział przeszło 500 delegatów z 64 krajów. Uczeni, nauczyciele, lekarze, prawnicy, pisarze, działacze społeczni i państwowi przybyli do Wiednia ze wszystkich krańców kuli ziemskiej, aby znaleźć odpowiedź na pytanie: Co można zrobić dla dzieci w warunkach pokoju, co można zrobić, aby obronić dzieci przed grożącą im wojną.

Referaty wygłoszone na konferencji i wypowiedzi uczestników dyskusji zawierały ogrom materiału o straszliwym położeniu dzieci w krajach kapitalistycznych, gdzie łatwo znajdują burżuazyjne rządy milionowe sumy na zbrojenia, patrząc obojętnie na śmierć, choroby, nędzę i ciemnotę milionów dzieci. Materiał zebrany na konferencji był potężnym oskarżeniem ustroju wyzysku i krzywdy społecznej, ustroju, którego obrońcy zmierzają do pogrążenia świata w morzu krwi i obrócenia jego miast i wsi w ruiny.

Obrona dzieci polega nie tylko na walce przeciw niebezpieczeństwu fizycznej zagłady jaka im grozi ze strony zbrodniarzy wojennych. Kaci Kożedo i generałowie dżumy, oraz ich mocodawcy, pragną zniszczyć dzieci duchowo i moralnie, aby wychować siepaczy wykonujących posłusznie ich zbrodnicze rozkazy. Tym celom służy ohydna literatura i deprawujące filmy, które produkuje Ameryka na użytek demoralizacji własnej młodzieży i na eksport dla zatruwania świadomości dzieci i młodzieży krajów zachodniej Europy. Walka przeciw zalewowi amerykańskiej szmiry i pornografii, walka w obronie moralnego zdrowia dzieci i młodzieży, to też jedno z poważnych zadań światowego ruchu obrońców pokoju.

Pierwsza w historii Międzynarodowa Konferencja w obronie dzieci nakreśliła konkretny program walki w obronie życia i bytu dzieci, o poprawę ich położenia. Konferencja uchwaliła apel do mężczyzn i kobiet całego świata: „Żądamy — głosi apel — aby znaczna część budżetów przeznaczona była nie na zbrojenia, lecz na potrzeby społeczne i kulturalne, na ochronę macierzyństwa i opiekę nad dziećmi".

Konferencja wezwała mężczyzn i kobiety wszystkich krajów do uczczenia międzynarodowego Dnia Dziecka gorącymi protestami i manifestacjami przeciw polityce wojny, do demonstracji na rzecz pokoju, w imię uratowania życia dzieci, w imię ich lepszej przyszłości.

W Dniu Dziecka odbędą się we wszystkich krajach kapitalistycznych i kolonialnych masowe zebrania, wiece, manifestacje w obronie pokoju i dzieci. Wysunięte zostaną pod adresem rządów konkretne żądania oparte o uchwały konferencji.

Radośnie obchodzą święto dziecka kraje obozu pokoju. Na ich czele kroczą obywatele Związku Radzieckiego, kraju szczęśliwego i radosnego dzieciństwa. W Związku Radzieckim dzieci otoczone są powszechną miłością i opieką całego narodu. Pod wodzą partii bolszewickiej i wielkiego przyjaciela dzieci całego świata towarzysza Stalina, stworzone zostały w ZSRR najlepsze warunki dla rozwoju, zdrowia i wychowania młodego pokolenia. Istnieje tam powszechny system ochrony matki i dziecka. Państwo wydało w ZSRR w ubiegłym roku 6 miliardów rubli na rzecz pomocy wielodzietnym matkom i na opiekę nad noworodkami. Powszechny jest w Związku Radzieckim system żłobków i przedszkoli. Latem ubiegłego roku przeszło 5 milionów dzieci radzieckich wypoczywało w obozach dziecięcych, sanatoriach i innych miejscach wypoczynku. W rezultacie wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego, budującego komunizm, śmiertelność dzieci zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1940 przeszło o połowę.

Za przykładem Związku Radzieckiego weszły na tę drogę kraje demokracji ludowej, Chińska Republika Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna. Wśród tych krajów przełomowe osiągnięcia w dziedzinie poprawy losu dziecka ma Polska. Coraz lepsza i powszechniejsza jest opieka i pomoc, jakiej Polska Ludowa udziela matkom i dzieciom. Urlopy macierzyńskie ułatwiają kobietom przebycie trudnego okresu przed i po porodzie. Poradnie macierzyńskie pomagają lepiej wychowywać dzieci w oparciu o znajomość praw medycyny i pedagogii. Profilaktyczne poradnie dla dzieci do lat 3-ch obejmują 80 procent dzieci. Rośnie liczba łóżek szpitalnych dla dzieci, liczba sanatoriów i prewentoriów dziecięcych. Akcją przeciwkrzywiczną objęto ponad 500.000 dzieci. Powstały Domy Zdrowia dla dzieci, do których wysyłani są ozdrowieńcy i dzieci wątłe. Coraz więcej żłobków w mieście i na wsi ułatwia matkom godzenie pracy zawodowej z wychowywaniem dzieci. Liczba żłobków wzrosła o 100 w porównaniu z ubiegłym rokiem i wynosi obecnie ponad 500. W 1938 roku były w Polsce 33 żłobki. Domy Matki i Dziecka i Domy Małych Dzieci obejmują opieką około 6.000 dzieci. A gdy dziecko podrośnie znajdzie miejsce w przeszło 8.000 przedszkoli, które pracują już w naszym kraju. Kolonie letnie zapewniają setkom tysięcy naszej młodzieży przyjemne i cenne dla zdrowia spędzenie wakacji w najlepszych warunkach klimatycznych.

Nie ma w Polsce już dziecka, które znalazłoby się poza szkołą. Coraz większa ilość, coraz lepiej wyposażonych szkół zapewnia naszej młodzieży realizację prawa do nauki. Podnosi się poziom i jakość nauczania. Coraz więcej dzieci kończy szkołę VII-klasową, nikną wiejskie szkółki jedno, czy dwuklasowe, w których za Polski sanacyjnej dzieci chłopskie poznawały zaledwie alfabet, aby wnet popaść we wtórny analfabetyzm. Uruchomiony w ubiegłym roku wspaniały Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Katowicach jest tylko jednym z przykładów polityki naszej partii i państwa, które pragnie zapewnić młodym chłopcom i dziewczętom nie tylko miejsce w szkole i jak najlepsze warunki nauki, lecz również możliwości najlepszego spędzania czasu po zajęciach szkolnych.

Rozwija się coraz lepiej sport młodzieżowy. Wychodzą w masowych nakładach piękne książki dla dzieci i młodzieży, powstają biblioteki, laboratoria i pracownie naukowe, w których wszystko sprzyja wszechstronnemu rozwojowi umysłowemu młodego człowieka.

A co najważniejsze: nasze dzieci i nasza młodzież mają przed sobą wspaniałą perspektywę pięknego życia, pełnego twórczej pracy, użytecznego dla ojczyzny i całego narodu. Szeroko otwarte są dla utalentowanej młodzieży podwoje uniwersytetów, politechnik i wszelkich szkół wyższych. Nikomu nie grozi bezrobocie. Każdy chłopiec i każda dziewczyna wie dobrze, że państwo ludowe potrzebuje jego wiedzy i jego pracy, że warto trudzić się i uczyć, aby wnet już brać czynny udział w budownictwie socjalizmu.

Dzieci — to nasza przyszłość. Każdy z nas powinien uczynić wszystko, aby przyczynić się do wychowania ich na obywateli godnych kraju budującego sprawiedliwy ustrój społeczny.

„Dzieci świata mogą być obronione przed wojną, mogą być obronione przed bombami tylko wysiłkiem wszystkich uczciwych ludzi ze wszystkich krajów świata" — mówiła Wanda Wasilewska. Broniąc pokoju bronimy naszych dzieci. Wznosząc jeszcze wyżej sztandar walki o pokój, pracując jeszcze aktywniej dla wzmocnienia sił naszej ojczyzny, umacniamy pokój światowy, walczymy o szczęście naszych dzieci.

Walkę o cegłę trzeba rozpocząć już dziś

„Wąskie gardła" w teorii i praktyce

Alicja Solska

Jeśliby ktoś sądził, że gruz ceglany można znaleźć tylko w Warszawie na terenach pozostałych po zburzonych domach — to Centralny Zarząd Przemysłu Ceramiki Budowlanej „Południe" może go przekonać, że ta opinia jest nieuzasadniona. Wystarczy pojechać do Kozłowej Góry — z Katowic się tam dostać nie trudno — by móc podziwiać stosy gruzu leżącego na dziedzińcu cegielni. Gruzu nie ze zburzonych domów, a zupełnie świeżego i niemal gorącego. Ten gruz (53 tysiące sztuk cegły) stanowi 10 procent wywiezionej niedawno z pieca produkcji. Skąd taka ogromna ilość? Niestaranne wysuszenie surówki i niestaranny załadunek — w skrócie: brak troski o jakość.

W pozycji „straty" naszego przemysłu ceramiki budowlanej znajdującego się w pionie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego wybitnie ujemną rolę odgrywa nie tylko marnotrawstwo będące wynikiem złej jakości produkcji, ale i sprawa inwestycji.

Niezmiernie istotnym źródłem strat z tytułu wadliwie przeprowadzonych inwestycji jest niejednokrotnie źle opracowana dokumentacja techniczna i złe, niedbałe, nieterminowe wykonawstwo. Powoduje ono w rezultacie przewlekanie terminu uruchomienia obiektów, czy poszczególnych agregatów i hamuje wykonanie planu produkcji tak bardzo potrzebnej budownictwu cegły.

Żeby nie być gołosłownym: w Dębicy, gdzie budowano całkowicie nową cegielnię, wskutek wadliwej dokumentacji źle został usytuowany kołogniót, zamontowano zbyt małą prasę, nie zsynchronizowano wydajności wyrobowni i suszarni. Wadliwe wykonawstwo natomiast sprawiło, że zamiast w III kwartale ub. roku zakład ruszył dopiero 15 maja br. z tym, że w ciągu roku będzie musiał stanąć na 2 miesiące dla uzupełnienia braków i usunięcia błędów.

Nie trzeba zresztą szukać tych błędów, aż w Dębicy czy Żarnikach, gdzie wadliwa budowa spowodowała „wybrzuszenie" się ścian hali maszyn. Wystarczy pojechać niedaleko — w odległości około 25 km od Warszawy można „podziwiać" w cegielni Łubna (dawna słynna Baniocha) suszarnię budowaną w ciągu 3 lat (jak na suszarnię, to chyba raczej przydługi okres budowy). Komory tej suszarni różnią się szerokością (różnice dochodzą do 6 cm.) i wysokością uskoków, co łącznie sprawia, że w tym stanie suszarnia budowana przez Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego nr. 3 nie nadaje się w ogóle do suszenia cegły.

Te „osobliwości" inwestycyjne Łubnej, Dębicy czy Żarnik sprowadzone zostały przez Centralne Zarządy przemysłu ceramiki budowlanej do wspólnego mianownika. Tym mianownikiem, nie schodzącym zresztą z ust dyrektorów wyżej wspomnianych zarządów — okazał się wiele mówiący termin — „poślizgi".

A niedobór cegły rośnie

W styczniu br. Centralny Zarząd Przemysłu Ceramiki Budowlanej, ze względu na konieczność większej operatywności w pracy, został rozbity na 2 centralne zarządy: „Północ" i „Południe", obejmujące swym zasięgiem cegielnie leżące jedne na północ, drugie na południe od umownej linii. Poważnie zmniejszono ilość nadzorowanych przez te zarządy cegielni, przekazując mniejsze radom narodowym. To pociągnięcie miało na celu usprawnienie pracy centralnych zarządów, ściślejsze powiązanie z terenem i w rezultacie — zapewnienie wykonania zwiększonych zadań w dziedzinie produkcji cegły w roku 1952.

A jak wygląda sytuacja?

Cegielnie podległe Centralnemu Zarządowi „Północ" miały w styczniu nadwyżkę 969 tys. sztuk cegły surowej, ale w lutym zanotowały już niedobór 224 tys. Ten niedobór surówki wzrósł do 20 maja do 14 miln. 551 tys.

Jeśli chodzi o cegłę paloną to cegielnie podległe Centralnemu Zarządowi „Północ" wykonały w I kwartale 109,4 procent planu, ale już w kwietniu wykonanie planu spadło do 80,8 procent, a za 20 dni maja osiągnięto 52,6 procent.

Cegielnie podległe Centralnemu Zarządowi „Południe" od początku bieżącego roku jeszcze ani razu nie wykonały planu. I tak — w cegle palonej I kwartał przyniósł 74,6 procent, kwiecień — 71,5 procent — 2 dekady maja — 43,4 procent. W surówce — I kwartał — 67,3 procent, kwiecień — 77,2 procent, 2 dekady maja 47,6 procent.

Tak więc pion przemysłu materiałów budowlanych podległy Ministerstwu Przemysłu Lekkiego ma poważne niedobry w wykonywaniu zadań zakreślonych planem. Te niedobory niestety nie zmniejszają się, a rosną. Kiedy jednak w jednym, czy drugim centralnym zarządzie stawia się pytanie, jakie są przyczyny tego stanu rzeczy, odpowiedź brzmi z reguły: pogoda, poślizgi i „wąskie gardło" — suszarnie.

O słynnej teorii poślizgów — słów parę

Co do punktu pierwszego to oczywiście jasne jest, że mróz czy ciągłe deszcze nie stanowią sprzyjających warunków dla produkcji cegły. Jak dobrze jednak fachowcom ceramicznym wiadomo, dodanie do gliny chlorku wapnia przyspiesza odsech surówki. Metodę tę jednak stosuje się w minimalnym stopniu.

Punkt drugi — poślizgi. Posiąść wiedzę w tej dziedzinie — jak się okazało z rozmów w Centralnym Zarządzie „Południe" — nie jest bynajmniej łatwo. Bo poślizgi bywają różne — inwestycyjne i remontowe.

O inwestycyjnych już tu była mowa — dla uzupełnienia trzeba tylko dodać, że poważną winę za tę poślizgi ponosi Centralny Zarząd Budownictwa Przemysłowego, który nie skoordynował harmonogramów inwestycji z harmonogramami produkcyjnymi obydwu centralnych zarządów. W wyniku tego np. już od lipca ub. r. „idzie" plan produkcyjny na ciągle jeszcze nie pracującą wyrobownię w Łubnej. Niemniejsza część winy spada i na kierownictwo zakładów inwestycyjnych i odpowiednie działy w obu Centralnych Zarządach i Ministerstwie Przemysłu Lekkiego, które nie zainteresowały się w porę przebiegiem wykonawstwa i dotrzymywaniem terminów przez poszczególne zjednoczenia budownictwa przemysłowego. Inwestycją trzeba przecież interesować się nie od momentu „oddania kluczy" (która to teoria krąży uparcie po CZ „Północ") ale od momentu jej rozpoczęcia.

To samo zresztą dotyczy „odbierania" przez cegielnie remontów kapitalnych wykonanych przez Przedsiębiorstwo Remontu Maszyn i Urządzeń Ceramicznych. Przedsiębiorstwo to zdobyło sobie już złą sławę właśnie wskutek owych „poślizgów" i złej jakości. Źle, że sie tym przedsiębiorstwem i jego pracą nie zajęło należycie Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, ale równie źle, że cegielnie przyjmują wadliwie wykonane remonty.

A przecież gdyby nad remontem agregatu czuwała jego obsługa, gdyby kierownictwo cegielni interesowało się przebiegiem remontu, pozwoliłoby to na uniknięcie niezaplanowanych postojów w ciągu roku, a także zlikwidowałoby owe „poślizgi remontowe".

I wreszcie punkt trzeci — „wąskie gardło" — suszarnie.

Nie suszarnie, a brak postępu technicznego

W teorii wygląda to tak: jeżeli okres odsechu surówki wynosi 10 dni — a suszarnia ma ograniczoną pojemność, to i w piecu nie da się zrobić więcej niż 3 cykle miesięcznie. Suszarnia bowiem limituje piec. Cóż robić „w tych warunkach"?...

Rzecz w tym, że „w tych warunkach" można zrobić na odcinku suszarń nie tylko dużo, ale nawet bardzo dużo. Ale żeby to zrobić, trzeba wpierw stanowczo skończyć z ulubioną przez pracowników centralnych zarządów i przedsiębiorstw teorią „o wąskim gardle — suszarniach".

„Wąskie gardło" przemysłu ceramiki budowlanej — to zła organizacja pracy w cegielniach, to nieustanne przerzucanie robotników z placu do produkcji i odwrotnie, to nieznajomość planu przez załogi, to niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych maszyn i urządzeń, to wreszcie zupełnie zaniedbana sprawa małej mechanizacji i postępu technicznego.

Wzrost produkcji cegły, poważny wzrost, założony planem i warunkujący dalszy rozwój naszego budownictwa osiągnąć można tylko w oparciu o poważny wzrost wydajności pracy i wzrost wydajności suszarń i pieców.

Pierwszy może nastąpić na drodze stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników, na drodze mobilizacji załóg wokół zadań planu, na drodze małej mechanizacji.

Drugi — wiąże się nierozerwalnie ze sprawą postępu technicznego i stosowania nowoczesnej metody prasowania na gorąco, tj. przy użyciu pary (metoda inż. Bartoszewicza) i metody szybkościowego wypału cegły w piecu (radziecka metoda Duwanowa).

Z wydajnością pracy w przemyśle ceramiki budowlanej nie jest dobrze.

Nie stosuje się małej mechanizacji i dopuszcza do tego, by w Zielonce np. — jednej z największych i najnowocześniejszych cegielni — węgiel do pieca na wysokość 1 piętra transportowano prymitywnymi sposobami. Nikt nie zna stopnia wykorzystania maszyn, gdyż — jak wynika z oświadczenia głównego mechanika CZ „Północ" — „to nie jest istotne, bo nie maszyny limitują, a suszarnie".

Wszystko to, łącznie, z niedoprowadzeniem planu do załóg, z całkowitym zaniedbaniem sprawy współzawodnictwa składa się na to, że wydajność pracy w przemyśle ceramiki budowlanej jest niska i wzrasta zbyt wolno w stosunku do zadań.

Pozostaje jeszcze sprawa dla tego przemysłu niesłychanie ważna — niechęć do wprowadzania nowych metod technologicznych, do szerokiego stosowania postępu technicznego. Ta niechęć przenosi się od kierownictwa centralnych zarządów na kierownictwo poszczególnych cegielni. Tak np. plan CZ „Północ" przewiduje w br. wprowadzenie metody prasowania na gorąco (co skraca czas odsechu o 30—50 procent) zaledwie w 6 suszarniach, z tego obecnie stosuje tę metodę — jedna. W CZ „Południe" stosuje tę metodę podobno 9 suszarń, ale w spisie nie ma np. cegielni w Miedarach, która stosując tę metodę skróciła już czas odsechu. Miedary jednak stosując równolegle metodę Duwanowa mogłyby jeszcze znaczniej podnieść produkcję.

Tu niezmiernie istotną staje się sprawa szkolenia nowych kadr techników ceramiki budowlanej.

*

Walka o cegłę dla naszego budownictwa oprzeć się musi na pełnym zrozumieniu zagadnienia tak przez odpowiednie ogniwa Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, Centralne Zarządy „Północ" i „Południe", Centralny Zarząd Budownictwa Przemysłowego i przedsiębiorstwa ceramiki budowlanej, jak i na docenianiu sprawy przez instancje partyjne i ogniwa związkowe.

Walka o cegłę nie może odbywać się wyłącznie na płaszczyźnie takich, czy innych administracyjno - gospodarczych zarządzeń. W tej walce nie wolno zapomnieć o człowieku. Właściwa troska o pracownika cegielni, wciągnięcie go do walki o plan, przywiązanie do zakładu pracy — to piękne i bojowe zadanie, które staje przed kierownictwem, organizacjami partyjnymi i ogniwami związkowymi całego pionu przemysłu ceramiki budowlanej w walce o realizację hasła: więcej cegły dla naszego budownictwa.

Cztery gromady autochtoniczne w koszalińskim otrzymały światło



W dniu 25 maja br. odbyło się w woj. koszalińskim, w pow. bytowskim, uroczyste zakończenie elektryfikacji gromad: Przewóz, Kłączno, Orłowo-Dąbrowa i Czarna Dąbrowa, zamieszkałych przez ludność autochtoniczną. Foto CAF — Calle

Z ZAGADNIEŃ PARTYJNYCH

O ewidencji partyjnej

Stanisław Kosiakiewicz
starszy instruktor wydziału organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR

W pracy wewnątrzpartyjnej ewidencja członków i kandydatów partii zajmuje szczególnie ważne miejsce.

Na XIII Zjeździe RKP(b) towarzysz Stalin powiedział: **„Żadna praca konstruktywna, żadna praca państwowa, żadna planowa praca nie jest do pomyślenia bez należytej ewidencji".**

Prawidłowo prowadzona ewidencja partyjna jest niezbędnym instrumentem instancji partyjnych w pracy kierowniczej w każdej dziedzinie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Dokładna ewidencja organizacji partyjnych i ich składu osobowego, ewidencja ruchu członków i kandydatów daje obraz ilościowych i jakościowych zmian w składzie organizacji, pozwala lepiej poznać kadry partyjne i ich rozmieszczenie, a co za tym idzie pozwala w porę dostrzec i usuwać niedociągnięcia w rozstawieniu towarzyszy. Jest ona ważnym czynnikiem wzmocnienia dyscypliny partyjnej członków. Pozwala chronić szeregi partyjne przed przenikaniem elementów wrogich i przypadkowych. Jest niezbędnym warunkiem właściwej realizacji wszystkich zadań stawianych przed organizacjami przez Komitet Centralny.

Weźmy dla przykładu Uchwałę KC z grudnia 1951 r. o wzroście i regulowaniu składu partii. Aby skutecznie ją realizować, wpływać na skład organizacji partyjnych oraz planowo rozszerzać ich szeregi trzeba mieć znajomość rzeczywistego stanu organizacji.

Dotychczasowa nasza ewidencja partyjna ma tak poważne braki, że nie spełnia jeszcze przeznaczonej jej roli, nie jest jeszcze narzędziem, które powinno pomagać instancjom partyjnym w kierowaniu całokształtem życia społecznego.

Co jest przyczyną, że ewidencja partyjna nie spełnia tej roli, którą spełniać powinna?

Uporządkować akta personalne

Jak wiadomo, ewidencja personalna wszystkich członków i kandydatów prowadzona jest w naszej partii w dwóch ogniwach: w komitecie powiatowym i miejskim oraz w podstawowej organizacji partyjnej.

Dotychczasowy system ewidencji powinien w zasadzie zapewnić komitetowi powiatowemu i miejskiemu orientację w składzie ilościowym i jakościowym powiatowej organizacji oraz w zmianach zachodzących w tym składzie, a podstawowym organizacjom partyjnym — zupełnie dokładną ewidencję swych członków i kandydatów.

Tymczasem mamy mnóstwo braków w partyjnej ewidencji personalnej i to zarówno w komitetach powiatowych, jak i w podstawowych organizacjach partyjnych.

Tak np. jest niemal regułą, że komitety powiatowe i miejskie nie mają akt personalnych wszystkich towarzyszy, którzy znajdują się na terenie powiatu lub miasta. Brak akt personalnych — będących podstawą ewidencji personalnej — powoduje, że komitety powiatowe i miejskie nie mają obrazu jakościowego składu swych organizacji. Cyfry brakujących akt personalnych są duże, sięgają setek, a w niektórych organizacjach tysięcy. Tak np. na terenie dzielnicy im. Świerczewskiego w Warszawie znajdowało się około 4.000 towarzyszy przybyłych z innych organizacji których akt personalnych komitet dzielnicowy nie posiadał. Obok tego, w każdym komitecie znajduje się pokaźna liczba akt personalnych tych, którzy już dawno z organizacji powiatowej ubyli.

Ten stan rzeczy powstał dlatego, że komitet powiatowy często nie jest powiadamiany przez organizacje partyjne o przeniesieniu się członków i kandydatów do innych organizacji powiatowych lub miejskich, jak również nie jest informowany o przyjściu towarzyszy z innych organizacji partyjnych. Na skutek tego akta personalne nie są przesyłane z jednego komitetu do drugiego, albo też przesyłane są z wielkim opóźnieniem.

Niepełne akta personalne, brak akt wszystkich członków i kandydatów powoduje, że komitety powiatowe nie znają dokładnie jakościowego składu swych organizacji i mają utrudnioną kontrolę danych statystycznych otrzymywanych z podstawowych organizacji partyjnych. Kontrolę tę utrudnia jeszcze bardziej brak ewidencji członków i kandydatów według ich przynależności do podstawowych organizacji partyjnych.

W rezultacie braków, jakie istnieją w dziedzinie akt personalnych, komitety powiatowe zdane są obecnie całkowicie na materiały statystyczne o składzie i ruchu członków, nadsyłane przez podstawowe organizacje partyjne. Tymczasem ewidencja personalna w podstawowych organizacjach partyjnych wykazuje nie mniejsze braki od istniejących w komitetach powiatowych i miejskich.

Częste zmiany na stanowisku sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, brak wskazówek i instruktażu ze strony komitetów powiatowych powodują, że prowadzenie nieskomplikowanej na ogół ewidencji i sporządzanie sprawozdań statystycznych nastręcza w podstawowych i oddziałowych organizacjach wiele trudności i sprzyja wypaczeniom, wyrażającym się w nieregularnym przesyłaniu sprawozdań, w mechanicznym przepisywaniu przestarzałych danych, nieuwzględnianiu zmian, jakie zaszły w składzie osobowym organizacji partyjnej.

Sekretarze organizacji partyjnych nie potrafili jeszcze podnieść wśród członków partii i kandydatów świadomości tego, jak ważnym jest przestrzegać § 7 Statutu PZPR i zawiadamiać organizację partyjną w wypadku zmiany miejsca pracy.

Nie sprawdzanie na zebraniach list obecności, nie zawiadamianie przez sekretarzy oddziałowych organizacji i organizatorów grup partyjnych o przejściu i odejściu towarzyszy powoduje, że w ewidencji podstawowej organizacji partyjnej znajdują się często towarzysze, którzy dawno z organizacji ubyli, a brak jest w niej natomiast nowoprzybyłych.

W Zakładach im. Kasprzaka w Warszawie np. przy bliższej dopiero kontroli stwierdzono, że pracowało tam od szeregu miesięcy ponad 100 nowoprzybyłych do fabryki członków i kandydatów, którzy nie zgłosili się do organizacji partyjnej w celu wniesienia ich do ewidencji i z tych powodów w życiu partyjnym udziału nie brali.

Sprawozdania statystyczne podstawowych organizacji partyjnych, opierające się na niepełnej i źle prowadzonej ewidencji są niepewne i zawierają błędy.

Ewidencja — to sprawa polityczna

Poważną przyczyną braków w ewidencji partyjnej jest niedocenianie przez instancje terenowe jej politycznego znaczenia dla realizacji zadań stawianych przez partię.

Czy można np. budować spółdzielnie produkcyjne nie wiedząc dokładnie, jak są rozłożone siły partii w poszczególnych gromadach, gdzie i o jakim składzie mamy organizacje partyjne? Niedocenianiem ewidencji partyjnej należy w poważnym stopniu tłumaczyć np. niebezpieczne zjawisko występujące w woj. szczecińskim, gdzie w całym szeregu spółdzielni produkcyjnych nie ma organizacji partyjnych, i gdzie właśnie na skutek tego wiele spółdzielni nie jest dostatecznie umocnionych. Trzeba było dopiero uchwały grudniowej KC o wzroście i regulowaniu składu partii, aby organizacja szczecińska zwróciła uwagę na istniejące „białe plamy" w gromadach uspółdzielczonych i dostrzegła źródło niedomagań wielu spółdzielni produkcyjnych. A przecież prawidłowa ewidencja partyjna, analizowanie przez komitety powiatowe danych statystycznych, uzyskanych na jej podstawie, pozwoliłyby instancjom partyjnym w woj. szczecińskim wcześniej dostrzec przyczyny niedomagań tych spółdzielni produkcyjnych i wcześniej je usunąć.

Nie doceniając znaczenia politycznego ewidencji partyjnej — komitety powiatowe i miejskie ograniczają się do sumowania otrzymanych z podstawowych organizacji danych o składzie i ruchu członków partii. Nie kontrolują danych w terenie — a są one często błędne — nie analizują sprawozdań statystycznych, nie instruują organizacji partyjnych, w jaki sposób powinny prowadzić u siebie ewidencję, jak sporządzać ankiety sprawozdawcze.

O niedocenianiu spraw ewidencji przez komitety powiatowe i miejskie świadczy również powierzanie jej mniej odpowiedzialnym pracownikom, którzy poza tym zmieniani są dość często, niejednokrotnie bez uzasadnionych powodów.

„Wędrujący" członek partii

Obok niedoceniania przez instancje partyjne znaczenia ewidencji partyjnej w życiu wewnętrznym partii, obok niedoskonałości samego systemu ewidencji, stosowanego dotychczas, poważną przyczyną niedokładności ewidencji jest nadmierna płynność członków partii w miejscach pracy, trudna do ujęcia wobec poważnych jej rozmiarów i niedostatecznego zdyscyplinowania członków partii w sprawach ewidencji partyjnej.

W wielu zakładach pracy, a nawet w całych gałęziach przemysłu, jak np. w budownictwie przy pracach montażowych, robotach sezonowych, obserwujemy zjawisko dużej płynności załóg robotniczych, zjawisko związane zresztą ściśle ze strukturą tych przedsiębiorstw, z burzliwym rozwojem naszego socjalistycznego przemysłu. Ta płynność uzasadniona jest często potrzebami gospodarczymi i wynika z planowych zarządzeń. Obok tego mamy wiele wypadków częstych indywidualnych zmian miejsca pracy, nieuzasadnionych poważnymi względami i ujemnie wpływających na pracę zakładu, na wykonywanie planów produkcyjnych.

Jest wielu członków partii, którzy nie tylko nie oddziaływują wychowawczo na swych bezpartyjnych towarzyszy celem hamowania nieuzasadnionych zmian miejsca pracy, lecz sami ulegają tym szkodliwym tendencjom przenoszenia się z miejsca na miejsce, niejednokrotnie z błahych powodów.

W wyniku tego wytworzył sie typ członka partii „wędrującego" z miejsca na miejsce, nie pracującego w żadnej organizacji partyjnej i nie ujętego nigdzie ewidencją partyjną, członka w rzeczywistości oderwanego od partii.

Na szkodliwość tego zjawiska zwrócił uwagę organizacjom partyjnym Komitet Centralny w uchwale o wzroście i regulowaniu składu partii. Od czasu przyjęcia uchwały grudniowej KC nie nastąpiła jeszcze w dziedzinie płynności kadr poważniejsza poprawa. Nie ma bodaj w Polsce zakładu pracy, gdzieby nadmierna płynność kadr nie stanowiła poważnej troski kierownictwa tych zakładów. Tym szkodliwym zjawiskiem nasze organizacje partyjne nie zajęły się dotychczas poważniej.

Partia ma prawo wymagać od swych członków zrozumienia tego, że nieuzasadniona poważnymi względami zmiana miejsca pracy jest szkodliwa z punktu widzenia gospodarki narodowej. Członek partii powinien czuć się odpowiedzialny za ten zakład, w którym pracuje, za wykonywanie planów produkcyjnych, za organizację pracy, za życie wewnątrzzakładowe. Członek partii powinien wiedzieć, że związanie się na długo ze swym zakładem pozwala mu lepiej poznać procesy produkcyjne, poznać dokładnie swych współtowarzyszy pracy i dać się samemu lepiej poznać w swym otoczeniu.

Zwalczanie nadmiernej płynności kadr partyjnych poprzez przekonywanie i tłumaczenie — to ważne zadanie polityczno-wychowawcze dla organizacji partyjnych.

Mieć pełne rozeznanie swych szeregów, swych kadr

Dalsza realizacja planu 6-letniego, odbywająca się w warunkach rosnącej agresywności amerykańskiego imperializmu i oporu wroga klasowego wewnątrz kraju, stawia przed organizacjami coraz trudniejsze zadania, a od członków partii wymaga wyższego poziomu politycznego i ideologicznego oraz większego niż dotychczas zdyscyplinowania.

Te wielkie zadania organizacje partyjne będą mogły tym łatwiej wykonać, im bardziej ulepszą swoją pracę organizacyjną, im prędzej i szybciej przyswajać będą sobie bolszewicki styl i metodę pracy partyjnej.

Od czasu historycznego III Plenum KC partia nasza systematycznie i stale ulepsza prace organizacyjną, aby podnieść ją do poziomu zadań politycznych.

W pracy organizacyjnej prawidłowa i odzwierciedlająca istotny stan ewidencja partyjna odgrywa bardzo poważną rolę.

Sprawie więc ewidencji partyjnej, radykalnej poprawie dotychczasowego stanu rzeczy w tej ważnej dziedzinie gospodarki wewnątrzpartyjnej powinny obecnie partyjne organizacje poświęcić jak najwięcej uwagi, aby istniejące obecnie braki i niedociągnięcia usunąć raz na zawsze i zaprowadzić w ewidencji wzorowy porządek.

Musi ulec zmianie przede wszystkim obojętny, a niekiedy wręcz niedbały stosunek wielu kierownictw do sprawy ewidencji, musi zniknąć niedocenianie politycznego znaczenia ewidencji partyjnej.

Komitet Centralny uczy nas, że partia, aby kroczyć naprzód, musi mieć pełne rozeznanie swych szeregów, swych kadr.

W realizacji tego zadania organizacjom partyjnym będzie wielką pomocą uchwała KC z 18 lutego 1952 r., która **zobowiązuje z jednej strony wszystkich członków i kandydatów do zgłaszania w podstawowej organizacji partyjnej i w komitecie powiatowym każdej zmiany miejsca pracy lub stałego pobytu, a z drugiej — zabrania organizacjom partyjnym przyjmować na ewidencję partyjną towarzyszy bez odpowiedniego dokumentu skierowania wydanego przez komitet powiatowy.**

Do usunięcia braków ewidencji partyjnej przyczyni się również instrukcja KC z maja br. o ewidencji członków i kandydatów, regulująca sprawę prowadzenia ewidencji i ustalająca zgodnie z punktem 7 Statutu PZPR zasady przenoszenia sie członków i kandydatów z jednej organizacji partyjnej do drugiej.

Instrukcja przewiduje, że sekretarze podstawowych organizacji partyjnych i komitetów powiatowych i miejskich przeprowadzają rozmowy z towarzyszami, którzy zgłaszają zamiar przeniesienia się do innej organizacji partyjnej. Rozmowy te powinny stać się poważnym czynnikiem w nawiązaniu ściślejszej więzi kierownictwa partyjnego z szeregowymi członkami partii. Organizacje partyjne i komitety powiatowe poprzez indywidualne rozmowy mogą skutecznie oddziaływać w wypadkach nieuzasadnionych zamierzeń zmiany miejsca pracy.

Wprowadzenie w życie instrukcji o ewidencji wymagać będzie przeprowadzenia wśród członków i kandydatów wielkiej polityczno-wychowawczej pracy, w wyniku której dyscyplina w załatwianiu spraw związanych z przenoszeniem się towarzyszy powinna znacznie się podnieść.

Realizacja instrukcji KC powinna przynieść zasadniczą zmianę w dziedzinie ewidencji partyjnej i uczynić z niej instrument niezbędny w kierowniczej pracy instancji partyjnych.

Zarządzenie w sprawie pomocy przednówkowej

(d) Wzorem lat ubiegłych celem przyjścia z pomocą małorolnym chłopom Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wydało zarządzenie w sprawie pomocy przednówkowej w niektórych okręgach kraju Na podstawie zarządzenia małorolni chłopi szczególnie z powiatów dotkniętych w roku ubiegłym posuchą oraz z powiatów, w których przewiduje się opóźnione żniwa będą mogli nabyć do 50 kg mąki na rodzinę, składająca się z 4-ch osób, a na każdą dalszą osobę, dodatkowo po 12 kg mąki żytniej 82-procentowej. Część mąki przewiduje się do sprzedaży na warunkach kredytowych. Nad właściwym rozdziałem mąki czuwać będą specjalnie powołane komisje społeczne.

Spółdzielnie produkcyjne Wybrzeża otwierają w miastach kioski z nabiałem i warzywami

(f) Stały rozwój spółdzielni produkcyjnych w woj. gdańskim, poważne osiągnięcia w uprawie roślin, w hodowli zwierząt i drobiu oraz rozwijanie warzywnictwa i ogrodnictwa, pozwalają spółdzielcom nie tylko w pełni wykonywać plany dostaw obowiązkowych, dostarczać poważne ilości produktów rolnych na umowy kontraktowe, ale także zbywać nadwyżki produkcyjne bezpośrednio wśród ludności w miastach, na wolnym rynku.

W bieżącym miesiącu spółdzielnia produkcyjna Kulice, jedna z pierwszych na Wybrzeżu, uruchomiła w Tczewie i Pelplinie kioski z nabiałem — masłem, serami i jajami oraz z wczesnymi warzywami. Kioski — stragany spółdzielcy zorganizowali przy wydatnej pomocy prezydiów rad narodowych.

Uruchomienie na targowiskach kiosków spółdzielni produkcyjnych powitane zostało zarówno przez mieszkańców Tczewa, jak i Pelplina z wielkim zadowoleniem. Spółdzielnie sprzedają bowiem swoje produkty po cenach niższych od dotychczasowych cen rynkowych.

W ostatnich dniach własne kioski - stragany uruchomiła również spółdzielnia produkcyjna Szpęgawsk w pow. starogardzkim.

W stadium organizacji znajdują się trzy kioski spółdzielni ogrodniczo - warzywniczej z Tolkmicka w pow. elbląskim. Założone one zostały w Elblągu, w Krynicy Morskiej i w Tolkmicku. Poza tym członkowie spółdzielni produkcyjnej z Tolkmicka porozumieli się z większymi zakładami pracy na terenie Wybrzeża, którym dostarczać będą warzywa dla pracowników.

Usprawnić przygotowania do walki ze stonką ziemniaczaną

(f) Najgroźniejszy szkodnik upraw ziemniaczanych — stonka, pojawił się w województwach zachodnich i północnych. Pierwsze tegoroczne ogniska stonki odkryte zostały dzięki przeprowadzanym przez chłopów dokładnym lustracjom.

Wszystkie wykryte ogniska stonki zostały natychmiast przez lotne kolumny przeciwstonkowe opryskane środkami chemicznymi i wyniszczone.

Mimo to niebezpieczeństwo stonki istnieje nadal, gdyż szkodnik ten w dalszym ciągu wychodzi z ziemi i nie wykryty w porę może się szybko rozprzestrzenić. Dlatego obecnie najważniejszym zadaniem rolników i służby ochrony roślin jest stałe i dokładne przeglądanie poletek chwytnych oraz innych upraw, a przede wszystkim staranne organizacyjne przygotowanie się do zwalczania tego szkodnika w okresie jego masowego pojawienia się, które, jak przewiduje służba rolna, nastąpi w pierwszej dekadzie czerwca br.

Dobrze przygotowało się do zwalczania stonki ziemniaczanej woj. koszalińskie. Z wyjątkiem powiatów Koszalin, Kołobrzeg i Słupsk, których prezydia powiatowych rad narodowych nie doceniły dotychczas należycie ważności tego zadania, wszędzie przeprowadzono już szkolenie drużyn gromadzkich do walki ze stonką, założono ponad 2 tys. poletek chwytnych, zorganizowano specjalne kolumny samochodowe, wyposażone w odpowiednie aparaty.

W woj. wrocławskim w przygotowaniach do zwalczania stonki ziemniaczanej przoduje powiat Góra Śląska. W powiatach Strzelin i Oleśnica radiowęzły często nadają komunikaty i pogadanki o metodach zwalczania stonki.

Jednak nie we wszystkich powiatach przygotowania do walki ze stonką przebiegają sprawnie. W powiatach Środa Śląska, Bolesławiec i Zgorzelec słabo prowadzona jest akcja propagandowa, a organizacje społeczne włączyły się do niej tylko częściowo.

Na Opolszczyźnie najlepiej przygotowane są do akcji przeciwstonkowej powiaty Prudnik i Nysa. Natomiast w pow. oleskim są jeszcze takie gminy, jak np. Zdziechowice, w których prezydium rady narodowej i komisja nadzwyczajna do walki ze stonką nie dopilnowały należytego zakładania poletek chwytnych w poszczególnych gromadach.

19 tysięcy nowych izb wybudowanych zostanie w br. w woj. katowickim

(f) Rok 1952 przyniesie górnikom, hutnikom i robotnikom zatrudnionym w innych gałęziach przemysłu ok. 19 tys. nowych izb mieszkalnych, wybudowanych przez Centralny Zarząd Budownictwa Miast i Osiedli — ZOR. W ten sposób bilans nowego budownictwa mieszkaniowego za pierwszą połowę sześciolatki zamknie się imponującą cyfrą 41.500 izb mieszkalnych, oddanych w latach 1950, 1951 i 1952 przez ZOR do użytku ludzi pracy woj. katowickiego.

W śląskim zagłębiu przemysłowym roboty prowadzone są na 117 placach budowy; buduje się 70 nowych osiedli robotniczych.

W Tychach oddanych zostanie w br. do użytku ponad 1 600 izb mieszkalnych.

Narada aktywu Zarządów Głównych Związków Zawodowych i ORZZ

(f) Dnia 31 maja br. odbyła się w CRZZ narada przedstawicieli zarządów głównych branżowych związków zawodowych i ORZZ. Podczas narady omówiono m. in. sprawę szkolenia nowego aktywu wybranego w czasie ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładowych organizacjach związkowych.

Mikołaj Czerkasow o Polsce

W numerze 5 czasopisma literackiego „Zwiezda" ukazał się artykuł znakomitego aktora radzieckiego Mikołaja Czerkasowa pt.: „W dni gościnnych występów (notatki o nowej Polsce)". Czerkasow bawił w Polsce wraz z leningradzkim teatrem im. Puszkina, w czasie jego występów gościnnych w listopadzie, grudniu ubiegłego i styczniu bieżącego roku. Artykuł napisany w sposób niezwykle serdeczny, piórem prawdziwego przyjaciela Polski i narodu polskiego zawiera wiele cennych obserwacji i wrażeń wybitnego artysty, informuje o pracy leningradzkiego teatru w naszym kraju i o spotkaniach artystów leningradzkich z polskimi robotnikami i przedstawicielami inteligencji twórczej. Czerkasow cytuje również w artykule fragmenty recenzji z przedstawień teatru leningradzkiego, które ukazały się w prasie polskiej.

Niezwykle ciekawe i ważne dla nas jest to co pisze Czerkasow o przedstawieniach oglądanych w czasie swego pobytu w Polsce. Pisze on:

„Widzieliśmy w Warszawie kilka przedstawień dramatycznych. Wszystkie one prawie — są dziełami wielkiej, prawdziwej sztuki reżyserów, aktorów, dekoratorów. Należy wśród nich wyróżnić sztukę polskiego klasyka Stefana Żeromskiego „Grzech", graną na bardzo wysokim poziomie mistrzostwa wykonawczego. Szczególnie interesujący jest w przedstawieniu A. Zelwerowicz, którego gra pełna jest wielkiej i głębokiej prawdy wewnętrznej. Nadzwyczaj wyraziście wystawiona i grana jest sztuka J. Bałtuszisa „Pieją koguty". Zarysowuje ona przeciwieństwa klasowe starej wsi litewskiej. Bardzo ostry jest zarys reżyserski przedstawienia, bardzo silne wrażenie wywierają jego centralne postacie. Wyraźnie widać wpływ systemu Stanisławskiego, częściowo — metody „działań fizycznych". Dekoracje oszczędne, realistyczne, a jednocześnie zasadnicze. Przedstawienie „Mieszczan" można nazwać dzieckiem MChAT-u, sądząc po prostocie i sile przekonania, po głębi wyjaśnienia gorkowskich idei. Klasyka rosyjska, współczesna sztuka radziecka zajmują poważne miejsce w repertuarze teatrów polskich. Już w czasie ostatnich dni naszego pobytu w Warszawie byliśmy na pokazie komedii „Mądremu biada", wystawionej z talentem przez znanego reżysera Dąbrowskiego".

Artykuł swój kończy Czerkasow słowami: „Kolektyw nasz starał się zrobić wszystko, aby jeszcze bardziej wzmocnić przyjaźń między polskim i radzieckim narodem i swą skromną pracą wnieść wkład we wspólną sprawę walki o pokój w całym świecie".

Szeroki front rezerwowy zapewni wykonanie planu

Leszek Teper

Tow. Stanisław Małolepszy jest starym, dobrym górnikiem. Wykonywanie normy nie jest dla niego ostatecznym wynikiem pracy. Jak najwyższe przekroczenie normy — to cel, do którego dąży.

Systematycznie, z miesiąca na miesiąc przekraczał ją tow. Małolepszy o 20 do 30 procent. W grudniu ub. roku osiągnął średnio 135 procent, zarabiając netto 1.300 złotych, w styczniu br. — podwyższył swój wynik do około 140 procent. Ale oto w ostatniej dekadzie stycznia przeniesiono go nagle z pracy na filarze do różnych prac pomocniczych: wymiany obudowy, transportu itp.

Wydobywanie węgla nie było tam pracą zasadniczą. W lutym, w marcu i w kwietniu br., przy pracach pomocniczych tow. Małolepszy wyrąbywał tylko nieznaczne ilości węgla. Tak więc — tow. Małolepszy — doświadczony górnik przodowy, wykonywał czynności mało wykwalifikowanego robotnika.

I nie tylko on.

Nie kierować górników przodowych do prac pomocniczych

Pole pierwsze kopalni „Bobrek", w którym pracuje tow. Małolepszy, nie realizuje planów wydobycia już od stycznia br. W ostatniej dekadzie tego miesiąca — w oddziale IV wystąpiły niebezpieczne gazy, wskutek czego roboty musiano przerwać. Ponieważ w polu tym nie było dostatecznej rezerwy frontu wydobywczego, wielu górników przodowych, podobnie jak tow. Małolepszego, skierowano do prac pomocniczych.

Dotkliwie ucierpiała na tym produkcja całego pola, które w styczniu br. wykonało plan w 80,9 procentach, w lutym — w 86,1 procentach. Również ogólny plan kopalni „Bobrek" był w tych miesiącach „zarwany".

Komitet zakładowy PZPR i dyrekcja kopalni „Bobrek" zwróciły uwagę dozoru na przygotowanie większej rezerwy frontu wydobywczego w polu pierwszym, zaraz po zamknięciu oddziału IV-go. Nie dopilnowali jednak wykonania tych prac. Tak np. w oddziale III (pole pierwsze) wykonano w marcu jedynie 64 procent zaplanowanych przygotówek, w kwietniu — 79 procent.

I w tym właśnie tkwi przyczyna, że plan produkcyjny pola pierwszego i w marcu i w kwietniu nie został wykonany.

Filary — całkowicie przygotowane do wydobycia

Jednakże roboty przygotowawcze już wykonane, mogły dać lepsze rezultaty. Nie dały zaś dlatego, że pojęcie robót przygotowawczych w kopalni „Bobrek" jest rozumiane niewłaściwie.

W oddziale III-cim np. od przeprowadzonego chodnika transportowego przebito niewielki tylko odcinek chodnika upadowego (chodnik, biegnący równolegle do pokładu węgla), od którego rozpoczęto od razu duży filar wydobywczy, tzw. „osadowy". Filar ten miał 5 metrów szerokości, 4,5 metra wysokości i 60 metrów długości. Pracował w nim tow. Jan Kolach z dwoma ładowaczami stosując radziecką ładowarkę typu S-153. Filar wybierano na dwie zmiany od 20 marca.

Wyższy dozór i kierownictwo kopalni — uważali, że w tej części oddziału roboty przygotowawcze są już zakończone — przeprowadzono bowiem chodnik transportowy. Dalszym przebiciem upadowej i przecinki (wąskie przejście do filara), które ma wykonać dozór oddziałowy — zdaniem ich — nie ma potrzeby się interesować. Wychodząc z tego założenia nie dopilnowali też „drobnych" przygotówek, jakie miały tam być poczynione.

Tymczasem tow. Kolach i jego zmiennik wybrali pierwszy filar w ciągu 30-tu dni. Kierownik oddziału III-go — sztygar Bocz orientował się, że po 30-tu dniach filar ten się skończy, trzeba więc wcześniej przygotować następny. Nie kontrolowany jednak przez nikogo nie „zdążył" w ciągu tych 30 dni przeprowadzić 10-metrowej upadowej i 8-metrowej przecinki, choć nie wymagało to więcej, niż 10-ciu dni pracy.

Stało się tak, że górników z II-ej zmiany znów skierowano na prace pomocnicze, a zmiana tow. Kolacha rozpoczęła prowadzenie upadowe i przecinki. Efekt produkcyjny jest oczywiście bez porównania mniejszy. Na filarze bowiem w ciągu dwóch zmian — z ładowarką — wydobywano około 80-ciu ton węgla. Na upadowej i przecince zaś, gdzie nie można stosować ładowarki, wydobywa się dziennie ok. 15-tu ton węgla.

Pole pierwsze zostało więc bez rezerwy frontu wydobywczego — spadło wydobycie.

W tej samej jednak kopalni — „Bobrek" jest inne pole gdzie sytuacja jest odwrotna, gdzie istnieje faktyczna rezerwa frontu wydobywczego — ściany, w których górnicy natychmiast mogą przystąpić do właściwych prac wydobywczych.

Jest to pole drugie.

Doświadczenia pola drugiego

Jeszcze parę miesięcy temu w polu drugim było 890 metrów rezerwowego frontu wydobywczego. Wielu miało pretensje do kierownika robót górniczych inż. Wartaka, że przygotował tak szeroki front rezerwowy, zamiast kierować wszystkich ludzi bezpośrednio na ściany. Rychło jednak przekonano się, jak „krótki wzrok" mieli krytycy szerokiej rezerwy frontu wydobywczego i jak słuszne było postępowanie kierownika robót górniczych.

W ciągu dwóch miesięcy wybrano węgiel z kilku ścian i górnicy stamtąd obsadzili całkowicie przygotowaną rezerwę, nie dopuszczając do jednodniowego nawet spadku wydobycia.

I jeżeli pole drugie wykonuje obecnie systematycznie plany, dzieje się to dzięki temu właśnie, że nie odczuwa braku frontu.

Gdyby kierownictwo kopalni przeniosło doświadczenia tego pola na wszystkie pozostałe oddziały, gdyby organizacja partyjna zatroszczyła się o tę sprawę — „Bobrek" nie miałby tak poważnych niedoborów w planie.

Front rezerwowy jest podstawą stałego wzrostu wydobycia. Nie tylko zapewnia on rytmiczność i planowość w pracy, ale także chroni kopalnię od strat w wydobyciu, spowodowanych np. różnego rodzaju niespodziankami geologicznymi, które tak często zdarzają się zwłaszcza w kopalniach dużych i rozwojowych, do jakich należy „Bobrek".

Chłopi na Wybrzeżu



Organizowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej wycieczki chłopów z całego kraju, przybywają również na Wybrzeże. Wycieczkowicze w czasie pobytu zwiedzają porty na Wybrzeżu i zabytki Gdańska. Chłopi spotykają się także z załogami robotniczymi stoczni i innych zakładów pracy. Na zdjęciu: chłopi z województwa białostockiego na statku „Grażyna" zwiedzają port gdyński

Foto CAF — Kosycarz

Ogólnokrajowa narada bibliotekarzy zakończyła obrady

(f) W Warszawie zakończyła obrady ogólnokrajowa narada bibliotekarzy, poświęcona zagadnieniom czytelnictwa. W czasie dwudniowej dyskusji bibliotekarze z miast, miasteczek i wsi oraz aktywiści czytelnictwa wymienili swe doświadczenia w pracy nad umasowieniem i pogłębieniem czytelnictwa.

Dwudniową dyskusję podsumował wiceminister Kultury i Sztuki — W. Sokorski.

Na zakończenie obrad zebrani przyjęli rezolucję, która zawiera wytyczne dalszej pracy bibliotekarzy.

Wieczór ku czci Christo Botewa

(f) Dnia 31 maja br. w siedzibie Komitetu Słowiańskiego w Warszawie, odbył się wieczór poświęcony pamięci wielkiego poety bułgarskiego Christo Botewa.

Uczelnie podpisują umowy o praktyki studenckie

Janina Borowska

W bieżącym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, słuchacze i absolwenci wyższych uczelni technicznych, ekonomicznych, rolnych oraz uniwersytetów odbywać będą w zakładach pracy praktyki wakacyjne i dyplomowe. W sumie obejmą one ponad 41 tysięcy młodzieży. Z liczby tej ok. 29 tysięcy studentów skierowanych zostanie na czterotygodniowe praktyki wakacyjne, reszta natomiast odbędzie kilkumiesięczne praktyki dyplomowe.

W tym roku w myśl uchwały Prezydium Rządu z dnia 13 października 1951 roku wyższe uczelnie dokonają przydziału praktyk na podstawie umów z odpowiednimi zakładami pracy. Poważnie usprawni to przebieg praktyk, ułatwi ich powiązanie z programem nauczania. Szkoła bowiem, zanim skieruje słuchacza na praktykę, musi nawiązać kontakt z fabryką, upewnić się, czy dany zakład jest w stanie zabezpieczyć studentowi właściwe, zgodne z kierunkiem studiów, warunki pracy.

Jednocześnie umowa zobowiązuje zakład pracy do przygotowania się na przyjęcie młodzieży, do zapewnienia jej odpowiednich warunków bytowych i właściwej opieki w czasie trwania praktyki.

W porównaniu z rokiem ubiegłym rozdział praktyk dokonany został daleko sprawniej, jakkolwiek były jeszcze wypadki niedostarczenia w terminie przez niektóre resorty wykazu zakładów. Wymienić tu należy przede wszystkim dwa Ministerstwa: Górnictwa i Rolnictwa. Na ogół jednak Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego otrzymało w odpowiednim czasie spisy zakładów pracy i po ustaleniu rozdzielnika rozesłało je do poszczególnych uczelni.

W terenie pracują delegaci

Obecnie przystąpiono już do ostatniego etapu prac przygotowawczych — do zawierania umów.

Jak przebiega ta akcja?

Z Politechniki Warszawskiej przyjdzie do zakładów pracy 3.800 słuchaczy na praktyki wakacyjne i 1.300 studentów na praktyki dyplomowe. Akcją kieruje tu prorektor, prof. Bukowski.

— Obecnie mamy w terenie naszych pełnomocników, którzy rekrutują się głównie spośród asystentów uczelni. W sumie odwiedzić oni muszą ok. 300 zakładów i fabryk. Zawarto już umowy prawie ze 100 zakładami. W nielicznych tylko wypadkach zawieranie umów załatwiamy drogą korespondencyjną. Osobisty kontakt z zakładem pozwala na miejscu skorygować ewentualne błędy rozdzielnika i zabezpieczyć studentowi właściwą pod każdym względem praktykę.

Przy podpisywaniu umów ustalany jest dokładny program praktyk grupowych dla słuchaczy I i II roku oraz indywidualnych dla studentów - dyplomantów.

A jakość i ilość praktyk?

Politechnika Warszawska otrzymała za mało praktyk odlewniczych. Tylko 40 procent ogólnego zapotrzebowania. Brak także dyplomowych praktyk w zakresie łączności.

Niewłaściwie ustawione są praktyki dyplomowe budowlane — mówi prof. Bukowski. — Z mechaniką budowy powinni zapoznać się mechanicy. Tymczasem praktyki z mechaniki budowy przeznaczono dla studentów, kończących budownictwo lądowe.

Wynika z tego, iż postulaty Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego odnośnie jakości praktyk nie zawsze zostały uwzględnione przez resorty. Braki te „ujawniają się" dopiero w trakcie zawierania umów. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego interweniuje w tej sprawie u zainteresowanych Ministerstw, które **w miarę możliwości winny jak najszybciej przydzielić właściwą pod względem jakości ilość praktyk studenckich.**

Niech się zainteresują Centralne Zarządy

Politechnika Warszawska należy do tych nielicznych uczelni, które, jak dotychczas, łatwo dochodzą do porozumienia z zakładami pracy przy zawieraniu umów. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego otrzymuje od uczelni częste meldunki, mówiące o trudnościach, na jakie natrafiają w terenie delegaci do spraw praktyk.

Dla przykładu zacytujemy fragmenty pisma z dnia 21 maja br., nadesłanego przez prorektora Politechniki Łódzkiej, prof. Konorskiego.

Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych — „Przyjazd naszego delegata był awizowany, mimo to nie chciano go tego dnia przyjąć. Następnego dnia oświadczono, iż nie wiedzą, czy mogą podpisać umowę bez radcy prawnego i bez rektora, którego nie ma".

Centralny Zakład Jedwabiu Naturalnego w Milanówku — „Zakład nie może przyjąć praktykantów, bo niedawno otrzymał pismo, zakazujące przyjmowania na praktykę".

Poznańskie Zakłady Naprawy Samochodów — „Tu uzależniono podpisanie umowy od stanowiska Centralnego Zarządu. Obiecali, że wyślą umowę 12 maja po uzgodnieniu. Umowy tej dotychczas nie otrzymaliśmy".

„Elektrownie w Łowiczu i Płocku chcą praktykantów ze swoich miast".

Podobnych przykładów moglibyśmy przytoczyć więcej. Świadczą one o biurokratycznym stosunku dyrekcji zakładów pracy do spraw praktyk studenckich. Dowodzą również nieznajomości przepisów i instrukcji w sprawie zawierania umów i prowadzenia praktyk.

Sprawą tą powinny zainteresować się właściwe Zarządy Centralne.

Wzorem właściwego podejścia do sprawy praktyk studenckich mogą być Wrocławskie i Elbląskie Zakłady Piwowarskie, Zakłady Odlewnicze w Końskich i wiele innych fabryk, które przy zawieraniu umów wykazały dużą troskę o stronę fachową praktyki i warunki bytowe młodzieży.

Wyniki zależą od obydwu stron

Jeśli mówimy już o jednej ze stron, zawierających umowę — o zakładzie pracy, nie możemy pominąć strony drugiej — uczelni. Większość szkół przygotowała plan akcji, rozesłała w teren delegatów, opracowała instruktaż praktyk dla młodzieży. W wypadkach trudności szkoły natychmiast składają odpowiednie reklamacje w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, które z kolei interweniuje w odpowiednich resortach. Są jednak jeszcze takie szkoły, które ociągają się z zawieraniem umów, nie przysyłają żadnych meldunków do Ministerstwa, jak np. uczelnie Poznania, względnie ograniczają się do zawierania umów jedynie drogą korespondencyjną, jak to uczyniła Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie.

Praktyki studenckie są bardzo ważnym elementem wychowania i doskonalenia przyszłych kadr naszej gospodarki narodowej. Pełne powodzenie tej akcji zależne jest w tej chwili od terminowego ukończenia zawierania umów o praktyki. Zagadnienie to — to nie tylko sprawa dyrekcji zakładu i delegata szkoły. Zagadnieniem tym winny żywiej interesować się rady zakładowe i organizacje partyjne, kontrolując przebieg akcji i wykazując opiekę i troskę o właściwe przygotowanie praktyk wakacyjnych i dyplomowych dla 41 tysięcy studentów — przyszłych wysokokwalifikowanych fachowców naszych budowli socjalizmu, naszego przemysłu i rolnictwa.

Chłopi zdobywają kwalifikacje zawodowe na budowach Warszawy

(a) Do Warszawy — zagłębia budowlanego Polski przybywa licznie młodzież wiejska oraz niewykwalifikowani robotnicy, którzy zdobywają nowe zawody: murarzy, cieśli, zbrojarzy, kamieniarzy, operatorów itp. Na robotników tych czekają — oprócz dobrych warunków materialnych — hotele robotnicze.

Jeden z dawnych robotników, a obecnie technik budowlany — Tadeusz Głowacki przybył do Warszawy w 1949 roku z woj. rzeszowskiego, gdzie ojciec jego ma 2,5 ha ziemi. Obecnie jest kierownikiem ZMP-owskiej budowy ośrodka zdrowia dla mieszkańców osiedla Nowomiejskiego.

„Jestem wdzięczny Polsce Ludowej — mówi Głowacki — że dała mi możność zdobycia dobrego i zarazem zaszczytnego zawodu. Przed wojną ojciec mój pracował również na budowach, ale tylko kilka tygodni w roku. Trudno też wówczas było się czegoś nauczyć, gdyż majstrowie bali się konkurencji młodszych sił. Dzisiaj młodzież nasza, pracująca na budowach, jest zupełnie w innej sytuacji. Ja sam w ciągu kilku lat pracy w Warszawie dopomogłem w przeszkoleniu na podręcznych, murarzy i zbrojarzy ponad 100 młodych chłopców ze wsi".

Inny z młodych robotników, również pochodzący ze wsi — Bronisław Celej — z kamieniarza awansowany został na brygadzistę. Przeciętnie zarabia on ponad 1.500 zł miesięcznie. Brygada jego — na cześć Zlotu Młodych Przodowników budowniczych Polski Ludowej — postanowiła podwyższyć swą wydajność pracy ze 157 procent na 257 procent.

*

W nowych jasnych blokach nowego osiedla Koło-3 mieszka już kilkaset rodzin. Osiedle to w dalszym ciągu rozbudowuje się, jest ono obliczone na około 10 tys. mieszkańców.

Wśród załogi budowlanej pracuje m. in. małorolny chłop z Lubartowa — Tadeusz Piątek. Trudne warunki życia w rodzinnym domu skłoniły go do szukania pracy w Warszawie. Piątek przyszedł na budowę osiedla na Kole w październiku ub. roku. Nie posiadał prawie żadnych kwalifikacji. Jego miesięczny zarobek początkowo niewiele przekraczał 600 zł. „Obecnie — mówi Piątek — dzięki pomocy brygadzisty Wiśniewskiego jestem cieślą. Zarobek mój, gdy nauczyłem się zawodu, jest znacznie większy. Już teraz otrzymuję około 500 zł na dwa tygodnie. O wiele łatwiej mi żyć, część pieniędzy przesyłam do domu. W ten sposób pomagam rodzinie. Z początku mieszkałem w hotelu robotniczym. Niedawno otrzymałem z kwaterunku mieszkanie niedaleko miejsca mojej pracy".

Pod ostrym kątem

Felieton pozytywny

„...Wielu ludzie malują;
różne są portrety;
Jedni aż nadto czernią,
drudzy nadto bielą..."

pisze wielki satyryk epoki Oświecenia Ignacy Krasicki we fraszce o „roztropności".

W odniesieniu do rubryki „pod ostrym kątem", trzeba powiedzieć, że częściej w niej „czernimy" (krytykujemy) aniżeli „bielimy". I krytyka ta, choć może często ostra, nie dopuszcza do przesypiania braków i błędów, pozwala wyciągać na światło dzienne nierobów biurokratów oraz ukrytych wrogów naszej socjalistycznej gospodarki — szkodników.

Tym razem jednak uczynimy wyjątek w regule „ostrego kąta":

Pochwalić chcemy inicjatywę, która zyskuje coraz więcej zwolenników i klientów. Mowa o barach mlecznych — placówkach Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego.

Oto na przykład obrazek z Warszawy. Na ul. Grochowskiej zatrzymuje się tramwaj. Koniec trasy. Przerwa trwa 8 minut. Konduktorzy „biegiem marsz" wpadają do baru mlecznego, mieszczącego się przy ul. Grochowskiej nr 228.

— Proszę dwa małe jasne — (rzecz jasna chodzi o dwa zsiadłe mleka). Ktoś drugi zamawia kluski z mlekiem. Wpłaca 94 grosze i „samoobsługując" się — inkasuje solidną porcję pożywnej zupy.

Przy 8 stolikach spożywa tu dziennie posiłki 2200 klientów. Pracownice popularnego na Grochowie baru, nie czekając na kredyty — same odnowiły swój lokal w związku z zobowiązaniem 1-majowym. Lokal jest miniaturowy ale czyściutki, schludnie, higienicznie utrzymany.

W barze nr 18 kierowniczka ob. Kozicka swoim sumiennym, troskliwym stosunkiem do klienta — pracującego mieszkańca stolicy pokazuje, jak można i należy walczyć przeciwko prądowi obiektywnych trudności.

Okres kwietnia był próbą sprawności dla barów mlecznych: CZPM nie był w stanie zapewnić swoim placówkom pełnego zaopatrzenia w podstawowy surowiec — mleko. Kończyły się skromne zapasy paszy, pola jeszcze się nie zazieleniły; w dodatku święta i nagłe upały stworzyły rzeczywiste, niełatwe do przezwyciężenia trudności. Nie rozbroiły one kierowniczki baru nr 18 Hasłem tow. Kozickiej i jej personelu w tym okresie było — „nie wypuścić ani jednego niezadowolonego klienta". Zmobilizowano pomysłowość, wysilono inicjatywę. Zastępczy asortyment (najróżniejsze makarony, placki, czy naleśniki) uratował obroty i honor placówki. Można by i w dalszym ciągu wymieniać przykłady dobrej, ofiarnej pracy kierowników placówek CZPM. Można by pokazać przykładną pracę kierowniczki baru nr 4 w Katowicach — Pokornickiej Barbary i Adamisa Stanisława z Gdańska. Można wskazać na szereg faktów, świadczących o próbach udogodnienia ludziom pracy możliwości korzystania z barów (Np. przedłużenie godzin funkcjonowania barów mlecznych znajdujących się w pobliżu dworca do godz. 24-ej, otwieranie wielu barów już o godz. 5.30 rano itd.). Lotne samochody-bary witane są z entuzjazmem w Ogrodzie Zoologicznym i na Bielanach. Niedługo sezonowe bary-kuchnie zawitają na plaże, do miejscowości wczasowych.

Przeciętnie jeden stolik baru mlecznego obsługuje 40 klientów dziennie. Małe placówki warszawskie, dysponujące kuchnią wielkości 3 x 3 m (np. bar nr 11 w Warszawie), obsługują dziennie 5—7 tysięcy klientów. Procent kosztów osobowych przy uwzględnieniu specyfiki zakładu jest w placówkach CZPM dużo niższy aniżeli np. w Państwowych Zakładach Gastronomicznych.

Rzecz jasna i tu można by „czernić" — pisać o zbyt wąskim jeszcze asortymencie, lukach w ciągłości zaopatrzenia, brakach urządzeń i nie wszędzie uprzejmym personelu.

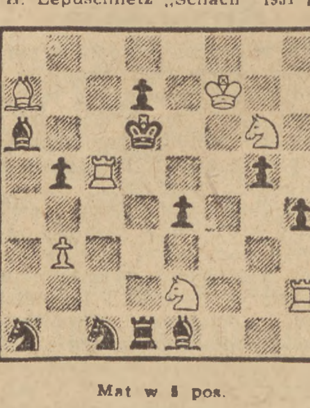
Można i należy pisać. Ale nie wolno pomijać i tego faktu, że bary mleczne CZPM w okresie trudności, związanych z zaopatrzeniem miasta spełniły i spełniają nadal swoje ważne — społeczne zadania. I za to z całą pewnością trzeba je „bielić".

(S-ka)

SZACHY

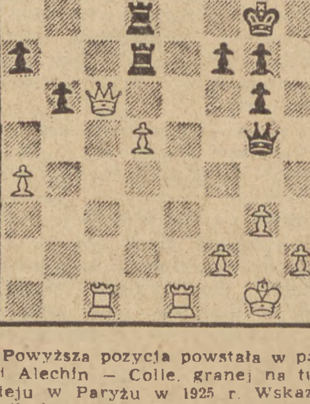
ZADANIE „A" Nr 22

H. Lepuschnetz „Schach" 1951 r.



Mat w 5 pos.

ZADANIE „B" Nr 22



Powyższa pozycja powstała w partii Alechin — Colle, granej na turnieju w Paryżu w 1925 r. Wskazać najkrótszą drogę do wygranej dla białych!

ROZWIĄZANIE ZADAŃ „A"

Nr 15 A. Volkmann
1. Hf7 Skoczek „g" dowolnie 2 Ge6 mat
1... Sf4 2. Gf6 mat
uboczne 1. Gf3 + Kf5 2. Hf6 mat
1 Gf4 + K:f4 2 Hd4 mat
1. Gf6+ Kf4 2. Wb4 mat
Nr 16 Duenhaupt.
1. b4 W2e5 2 Gg8
1... Wbe5 2. Kf7!
Nr 17. E. Palkoska
1. Hh3 Wh8 2. Hg3+ K. dow. 4 Wh4 mat.
1... Wh6 2. Hg3+ Kh7 3. Wf7+ Kh8 4. Hg7 mat
1... Kg7(h7) 2. He6 3.Wf7 4. He6 mat

ROZWIĄZANIE ZADAŃ „B"

Nr 15 Löwenfisz — Rosentahl, 1924 r.
1. d5!
Nr 16. Werliński — Rabinowicz, Leningrad 1925 r.
1. H:c7+ W:c7 2. W:c7+ Kb8 3. Wc1+ Ka7 4. Wa1+ Ga6 5 Wa:a6+ Kb7 6. Web6+ Kc8 7. Wa8+ Kd7 8 W:d8+ K:d8 9 Wd6+ i białe wygrywają.
Nr 17. Nimzowitsch — Marshall, Nowy Jork 1927 r.
1. We8! H:e8 2. H:f6+ Kg8 3. Gh6.

LISTA ROZWIĄZUJĄCYCH ZADANIA „A"

Alperowicz 38*, „Adzio" 0*, Augustyniak 14, „Amator" 38*, Czucharski 30*, Chrzanowski 25, Cieślik 36, Czarnecki 33, Collik 4, Dobrzyński 9, Dowiat 12, Grela 28*, Grycendler 18, Gałązka 7, Grądzielewski 6, Haag 18, Jaworski M. 3, Jaworski J. 12, Jeziorkowski 11, Krawczyk 31*, Konofalski 23*, Kroc 9*, Klepan 11, Krysiak 20, Kosiński 17, Kopala 2, Kuźmiar 6, Kaliwoda 3, Kwapień 15, Lederman 37, Łapczyński 36, Łapa 5, Maniak 5*, Marcinkiewicz 19, Mazur 23*, Madziar 33*, Mulewicz 30, Noworyta 13, Nowak Cz. 7, Nowak St. 12, Olesiak 2, Piecha 24, Pawlik 12*, Proga 13*, Piernik 27*, Romazewicz 16*, Rolnik 28*, Rogowski 12, Radziuk 30, Raszczyński 5, Rosolak 7, Szałapak 29*, Stępień 6*, Skowronek 0*, „Esse" 9*, Segiet 8, Stolenwerg 4, Sykurski 9, Stachowicz 3, Turowiecki 11, Welfeld 42, Węgrzyński 11, Witeczak 2.

Nagrody otrzymują: Z. Welfeld, „Amator", M. Alperowicz, M. Lederman i F. Cieślak. Tracą oni dotychczas posiadane punkty i otrzymują przy nazwisku gwiazdkę.

Nagrody za rozwiązanie zadań „B" otrzymują:

Nr 15. S. Łapa, W. Sykurski, T. Madziar.
Nr 16. W. Buszak, F. Grela, Z. Olesiak.
Nr 17. E. Rogowski, P. Collik, H. Szpryngwald.

*

Uwaga: Wyszedł z druku Nr 5 miesięcznika „Szachy". Zawiera on m. in. omówienie turnieju w Budapeszcie, szereg partii, omówienie turnieju o mistrzostwo Wojska Polskiego, Warszawy, Łodzi, Poznania, dział problemów i inne.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Braki rozkładu jazdy komunikacji podmiejskiej PKP

Rozpoczynając pracę nad nowym, letnim rozkładem jazdy pociągów podmiejskich Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych postawiła sobie za cel udogodnienie komunikacji ludziom pracy dojeżdżającym do stolicy lub wyjeżdżającym do zakładów położonych pod Warszawą. Trzeba przyznać, że DOKP podeszła do tego zagadnienia bardzo poważnie i przekonsultowała z załogami licznych zakładów pracy projekt nowego rozkładu jazdy.

Od 18 maja wszedł w życie nowy rozkład jazdy. I już następnego dnia zaczęły napływać do naszej redakcji liczne listy, których autorzy skarżą się, że nowy rozkład zamiast usprawnić komunikację pogorszył ją. Również i DOKP jest zasypywana dziesiątkami listów dziennie ze skargami na nowy rozkład. Listami zasypywane jest również Ministerstwo Kolei, które jednak radzi sobie w ten sposób, że przesyła je do... DOKP.

Skarżą się mieszkańcy niemal wszystkich miejscowości podwarszawskich.

Dlaczego tak się dzieje i gdzie tkwi przyczyna tego stanu? Otóż nowy rozkład jazdy nie uwzględnił przesunięcia godzin rozpoczynania i kończenia pracy w stołecznych zakładach pracy dokonanego z dniem 21 kwietnia.

Słusznie piszą mieszkańcy linii żyrardowskiej, że pociąg z Żyrardowa do Warszawy odchodzi o godzinie 7.30 i przybywa o godzinie 8, a następny pociąg przychodzi do stolicy dopiero o godzinie 9.33, tak więc rozpoczynający pracę o godzinie 9.30 tracą bezproduktywnie półtorej godziny. Skarży się na to załoga „Ursusa", która przeszła na nowy rozkład godzin pracy i nie ma obecnie dobrej komunikacji. Ponad 100 podpisów ma list pasażerów korzystających z pociągów na linii Łowicz — Warszawa, którym skasowano dojazdowy pociąg z Łowicza-Przedmieście do Stacji Łowicz.

Leży przed nami list podpisany przez kilkuset pracowników dojeżdżających do pracy w Warszawie, a zamieszkujących w woj. kieleckim w rejonie linii kolejowej Warka — Radom, którzy obecnie przy powrocie z pracy mają pociąg dopiero o godzinie 17.42, tak, że dojeżdżają do domów po godzinie 20-ej. Skarżą się również ludzie pracy z linii Warszawa — Mińsk Mazowiecki. Przed wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy mieli oni niemal co pół godziny pociąg z Warszawy, obecnie co godzinę.

Jak widać z tego nowy rozkład jazdy nie spełnił pokładanych w nim nadziei dziesiątków tysięcy ludzi dojeżdżających do pracy w stolicy. Wydaje się więc, że Ministerstwo Kolei poczyni odpowiednie kroki, aby przy opracowywaniu nowego jesiennego rozkładu jazdy uniknąć podobnych pomyłek. Niezależnie od tego obecnie, na gorąco, można i należy poczynić pewne poprawki w istniejącym rozkładzie i uwzględnić zmienione godziny pracy w wielu zakładach stolicy.

(i)

Trzeba wzmóc walkę o pełną zespołowość robót w budownictwie

Od połowy kwietnia br., tj. od chwili kiedy na budowach warszawskich rozpoczął się pełny sezon robót budowlanych na zewnątrz, toczy się uporczywa walka o wykonanie planu rocznego.

Ale co od razu daje się zauważyć przy obserwacji zaledwie kilku budów warszawskiego zagłębia budowlanego? Przede wszystkim mały procent zespołów na odcinku robót murarskich. Z pośród tysięcy murarzy stolicy niewiele ponad 20 procent pracuje systemem zespołowym. Co gorsze jeszcze większy procent robotników budowlanych na niektórych budowach nie wie na czym właściwie polega i jakie korzyści daje praca zespołowa.

W KAM-ie i BOR-ze źle

Na 362 murarzy wchodzących w skład załogi KAM zatrudnionych na Starym i Nowym Mieście, oraz przy odbudowie zabytków w wielu punktach Warszawy tylko 8 pracuje zespołowo.

W roku ubiegłym sytuacja wyglądała lepiej. W styczniu było zaledwie 4 zespoły murarskie, w lutym było ich już 26, w marcu — 40, a w lipcu ilość zespołów wzrosła do 62. Jasne, że zmniejszyła się ona pod koniec roku kiedy większość robót murarskich została już wykonana.

W roku bieżącym na odcinku zespołowych robót murarskich (mimo iż plan zjednoczenia jest większy) nie widać żadnego ruchu, a przeciwnie— zastój. W styczniu było 6 zespołów murarskich, w lutym — 10, w marcu o jeden mniej, a w kwietniu i maju równo — po 8. A przecież zjednoczenie prowadzi na terenie swoim takie budowy, na których murarze mogą pracować systemem zespołowym.

Muranów pod względem wielkości jest największą budową w stolicy. Mimo to sytuacja na odcinku zespołów nie przedstawia się tu wcale lepiej. Według danych kierownictwa w pierwszym miesiącu bież. roku było 73 murarskie zespoły dwójkowe. W następnym miesiącu ubył jeden, w marcu pozostało tylko 41, a w kwietniu liczba ta spadła jeszcze o 10. Tak więc obecnie jest ich 31 na 249 zatrudnionych murarzy.

Praga i Grochów dają przykład

Przykłady te zaczerpnięte z dwóch warszawskich zjednoczeń budowlanych nie świadczą dobrze o trosce o rozwój zespołowych metod pracy w naszym zagłębiu budowlanym. Na terenie Warszawy są jednak budowy mogące innym służyć wzorem i przykładem. Do nich zaliczyć należy m. in. budowę Praga II, gdzie jest 35 zespołów murarskich i 7 tynkarskich. Wszystkie one powstały niedawno, bo z chwilą rozpoczęcia budowy dzielnicy, a już mają poważne doświadczenia w pracach systemem zespołowym. Dzięki dobremu podejściu do tego zagadnienia kierownictwa zarządu budowlanego i wydajnej pomocy instruktora Czesława Świstaka — ilość biorących udział w pracy zespołowej stale wzrasta.

Mamy tu świetne grupy murarzy: Czesława Kopczyńskiego — wyrabiającą 238 procent normy, Władysława Gmochowskiego — 185 procent, Wypycha — 178, Mirosa — 182 i wiele innych. Mamy tu również doskonałą młodzieżową grupę murarzy zespołowców: Sobolewskiego, która w bardzo krótkim czasie podniosła swą wydajność pracy na robotach specjalnych ze 100 i 110 na 265 procent normy.

Podobne osiągnięcia na odcinku zespołowych metod pracy mają budowlani z Grochowa. I tu również zanim zorganizowano pracę zespołową trzeba było wielkiego wysiłku. Trzeba było włożyć dużo pracy, żeby przekonać niektórych zatwardziałych rutyniarzy do nowego systemu pracy.

O szeroką propagandę zespołowych metod pracy

Niewątpliwie słaby rozwój zespołowych form pracy w budownictwie warszawskim można po części tłumaczyć pokutującym jeszcze wśród starych fachowców murarzy konserwatywnym zacofaniem. Niektórzy murarze, a można śmiało powiedzieć, że nie tylko murarze, bo i cieśle, zbrojarze, betoniarze, którzy kilkanaście lat pracowali już w swym zawodzie, nie mogą się jeszcze przyzwyczaić do nowego, korzystniejszego systemu pracy, systemu Krajewskiego, Markowa, Słupeckiego, Ostatka i wielu innych czołowych murarzy, pionierów zespołowej pracy.

Słaby rozwój zespołowych metod pracy tkwi również w karygodnym stosunku niektórych modernizatorów, kierowników budów i majstrów do tego zagadnienia: w niedostatecznej agitacji i propagandzie zespołowych metod, pozbawionej bardzo często przekonywających faktów o wyższości zespołowego systemu pracy nad indywidualnym. Takich chociażby, że murarz pracujący indywidualnie nigdy nie zrobi i nie zarobi tyle co murarz w zespole dwójkowym. A praca zespołowa to również pomnażanie potencjału produkcyjnego naszego budownictwa które odczuwa ostry brak sił roboczych.

Aby zespołowość w budownictwie warszawskim mogła się szeroko rozwijać trzeba rozpocząć od nowa prowadzoną kiedyś na budowach akcję popularyzowania zespołowych metod pracy przez organizowanie specjalnych odczytów i omawianie wyników nowego systemu pracy na naradach produkcyjnych.

Trzeba, aby centralne zarządy zjednoczeń, wspólnie ze Związkiem Budowlanych, jak również kierownictwa warszawskich budów, w ścisłym współdziałaniu z organizacjami partyjnymi, postawiły w sposób jasny sprawę zespołowości w pierwszym rzędzie przed kierownikami poszczególnych odcinków, majstrami i brygadzistami, jako bezpośrednimi łącznikami z załogą.

Ważne zadanie Związku Budowlanych

Konieczne jest zwrócenie większej niż dotychczas uwagi na fakty samowolnego rozbijania zespołów produkcyjnych, jak to miało na przykład miejsce w ubiegłym roku na MDM i Młynowie na skutek źle zorganizowanego frontu pracy, czy niedostatecznej dostawy materiałów. Związek Budowlanych i zarządy zjednoczeń, ze stron, których nie było dotychczas planowej akcji w tym zakresie o czym świadczą chociażby sporządzane „na oko" sprawozdania powinny bliżej zainteresować się zagadnieniem zespołowości robót. Aby walka o uzespołowienie budów ruszyła na całym froncie budowlanym potrzeba, aby masowa propaganda zespołowych metod pracy w robotach murarskich, zbrojarskich, ciesielskich i betoniarskich stanęła w centrum uwagi organizacji partyjnych i rad zakładowych na budowach.

Z. NOWACZKIEWICZ

Radosne przedszkolne lata

— Murzynek Sambo w Afryce mieszka. Czarną ma skórę ten nasz koleżka — deklamuje z powagą 5-letnia dziewczynka z zadartym noskiem. Dzieci z tego samego oddziału przedszkola nr 12 przy ul. Okopowej powtarzają słowa wiersza.

Wierszyk nie mówi jednak o wszystkim. O innych szczegółach z życia murzynka dowiadują się dzieci od wychowawczyni Barbary Marczewskiej.

— Czy murzynki chodzą do przedszkola? Czy mają zabawki? A dlaczego nie mają? — padają pytania. A co robią jak ich mama idzie do pracy?

Odpowiedzi na te pytania nie są wesołe. Roześmiane do niedawna oczy dzieci stają się smutniejsze.

*

Dzień w przedszkolu mija szybko. Ledwie przedszkolaków przyprowadziły matki, a już dzieci szykują się do śniadania. Ryż na mleku to ulubiona potrawa. Nic więc dziwnego, że ze śniadaniem nie ma kłopotu. Mija szybko, tym bardziej że dzieci mają wiele roboty. W kąciku lalek nie zrobiono jeszcze porządku. W kąciku przyrody czekają na jedzenie rybki i ślimaki, a i kwiaty trzeba podlać. Przy takich zajęciach czas płynie najmilej.

Za chwilę dzieci rozpoczną zajęcia na powietrzu. Ale i tu obok rozrywki i zabawy czeka na nie pouczająca praca. Na miniaturowych grządkach nie może być ani jednego chwastu.

Dzieci są bardzo dumne ze swej pracy.

— O, tu rośnie groch. Ja go sadziłem — woła rumiany chłopak — i ciągnie nas za rękę. To jest sałata — pokazuje paluszkiem inne dziecko — a to szczypiorek i koperek.

Po zabawie wracamy do sali. Dzieci rozbiegają się i chwytają ulubione zabawki — pluszowego misia, samochód, lalkę. Siadamy przy akwarium i zaczynamy rozmowę. Dzieci znoszą rysunki, ulepione z gliny tramwaje, samochody i „ludziki" — pierwsze swoje poważne prace.

— To będzie trasa W-Z. Zrobimy ją sami. Tam są trawniki, a tu będzie jechał tramwaj. W tym miejscu będzie tunel.

Małgosia bawi się skakanką. Jędrek usiłuje naprawić koło w samochodzie. Lucia Gąsiorowska stoi obok nas i przyciska do siebie lalkę.



W przedszkolach dzieci znajdują troskliwą opiekę wykwalifikowanych wychowawczyń. Czas spędzają na wesołych zabawach i na nauce. Na zdjęciu przedszkolaki „podpisują" listę obecności Foto CAF

Przyglądamy się bawiącym dzieciom i ustawionym pod ścianami zabawkom. Do Małgosi, której nóżki zaplątały się w skakankę podbiega przedszkolanka. Mała nie zdążyła się jeszcze rozpłakać. Wygięte w podkówkę usta znowu uśmiechają się radośnie.

*

Wchodzimy kolejno do widnych obszernych sal, gdzie na małych leżakach wypoczywają po obiedzie przedszkolaki. W sali maluchów-trzylatków wszyscy już śpią. Kierowniczka przedszkola pokazuje nam świetlicę, do której w najbliższym czasie dzieci otrzymają fortepian i radio.

— Wyposażenie naszego przedszkola — mówi — stale się poprawia. Mamy coraz więcej zabawek, sprzętu sportowego, pomocy naukowych.

Przechodzimy do gabinetu lekarskiego, dobrze wyposażonej kuchni, dostosowanej do wzrostu dzieci umywalni i szatni.

Kierowniczka i przedszkolanki opowiadają o swojej pracy, o zajęciach i pracach dzieci.

— Staramy się — mówi kierowniczka — aby dziecko w przedszkolu nie tylko bawiło się pod dobrą opieką, ale żeby uczyło się samodzielności. Każde potrafi umyć ręce, ubrać się, samodzielnie zjeść posiłek. Każde potrafi pomóc podawać do stołu, sprzątać. Program zajęć jest tak opracowany, aby dziecko bawiąc się mogło się jak najwięcej nauczyć.

*

Dzień w przedszkolu dobiega końca. Po obiedzie, wypoczynku, krótkiej zabawie dzieci siadają do podwieczorku.

Dzień pracy w fabrykach, urzędach, na budowach, także już się skończył. Matki Andrzeja, Jacka, Eli i Małgosi ze spokojem myślą o dziecku. Po drodze wstąpią do przedszkola. Powita je radosny, beztroski śmiech. Jeszcze w przedszkolu dzieci zaczną opowiadać o minionym dniu.

K. KWIATKOWSKA

Sprzedawca reprezentuje handel wobec klienta

„...od godz. 16.20 do godz. 18.25 mierzyłem obuwie korzystając z uprzejmej i cierpliwej pomocy sprzedawcy, który obsługiwał nie tylko mnie. Obuwie dobrałem i zakupiłem" — pisze Z. Wojciechowski z Milanówka w książce życzeń i zażaleń sklepu MHD nr 69 z obuwiem i galanterią skórzaną, mieszczącym się przy ulicy Brackiej 18.

W sklepie jest ruch. Pudełka z obuwiem szybko wędrują z półek na ladę, a obuwie do rąk klienta, potem towar wraca na półki, na jego miejsce znajduje się już inny. Klient chce towar zobaczyć, porównać, przymierzyć. Mimo dużego ruchu w sklepie panuje również porządek i — co szczególnie jest ważne — ceniona przez nabywców na równi z dobrym towarem — atmosfera solidnej, rzetelnej obsługi. Praca sprzedawców jest szybka, ale nie bezładna.

Wywieszka obok kasy informuje, że plan obrotów sklepu personel wykonał do dnia 29 maja w 139 procentach.

Dobre kierownictwo i dobra praca personelu sklepu

— Towarów „niechodliwych" i wybrakowanych nasz sklep nie posiada — mówi Krystyna Czyż, kierowniczka sklepu.

— To nie takie trudne — dodaje — towar, który nam dostarczają, sumiennie sprawdzamy i jeżeli są jakieś pary obuwia źle wykonane, to zwracamy je zaraz dostawcy. Parę dni temu zwróciliśmy Centrali Spółdzielni Inwalidów około 500 par obuwia źle połączonego w pary. Towar leżał u nas tylko trzy dni. Nie mamy miejsca na braki. Klientelę posiadamy już wyrobioną i chcąc ją utrzymać musimy dbać o jakość towaru.

— Towary „niechodliwe" — mówi dalej kierowniczka uważnie obserwując ruch w sklepie — to najczęściej sprawa sezonowości towaru. Staramy się dostosować do pory roku, omawiamy wspólnie zamówienia i — to chyba wszystko.

Ale to nie wszystko. Na wykonanie planu I kwartału z 3-procentową nadwyżką, planu kwietniowego z 60-procentową nadwyżką składa się 160 procent normy wyrabianej przez Józefa Ambroziaka, 160 procent Jerzego Antczaka i obowiązkowa praca całego personelu.

Dwa razy w tygodniu personel odbywa krótkie narady na których omawiane są osiągnięcia i braki w pracy sklepu. Kolektywny wysiłek personelu sklepu, troska o nabywcę nie mija bez echa.

Zasłużone uznanie klienta

„Wyrażam uznanie za usłużność, cierpliwość i socjalistyczny stosunek do pracy" — czytamy jeszcze jedną uwagę w książce życzeń i zażaleń wpisaną przez H. Słupczyńskiego z Warszawy.

Pracownicy sklepu otrzymali nagrody pieniężne po 150 zł za wyniki osiągnięte we współzawodnictwie pracy w I kwartale br. Sklep zajął 2 miejsce wśród sklepów dyrekcji artykułów przemysłowych MHD - Północ.

Osiągnięcia sklepu MHD nr 69 jak również wielu innych sklepów tej dyrekcji nie są przypadkowe, bo nie jest przypadkiem fakt, że osiągnięcia te pokrywają się z prowadzoną przez te sklepy systematyczną akcją szkoleniową i naradami.

Tam, gdzie narady personelu sklepu są prowadzone, tam sprzedawca czuwa nad jakością towaru sprzedawanego klientowi, tam sprzedawca wykazuje się znajomością towaru i podnosi stale swoją znajomość przepisów obrotu towarowego, tam wreszcie jest on związany z potrzebami nabywcy i umie na nie reagować. Sklep zaś zyskuje uznanie nabywców i wykonuje plan.

W sklepie nr 113 jest inaczej

Co oznacza natomiast nie przywiązywanie wagi do szkolenia i narad, pokazuje sklep MHD nr 113 z galanterią skórzaną mieszczący się na Nowym Świecie 21. W magazynku sklepu panuje nieład trudny do opisania. Jasne torebki, portmonetki poniewierają się po brudnej podłodze. Torby pomieszane z rękawiczkami zwalone są na stos i przykryte grubą warstwą kurzu. W sklepie znajduje się kilkadziesiąt walizek z popsutymi zamkami, a kierownictwo sklepu nie zrobiło nic, aby walizki te naprawić.

Plany obrotu nie są tu wykonywane i nie mogą być wykonywane, bo personel nie wie nawet jaki jest plan sklepu, bo sprzedawczynie nie słyszały o „żadnym szkoleniu"?

Brak tu zainteresowania sklepem, towarem i konsumentem. Kierowniczka sklepu nie informuje sprzedawczyń o niczym, co ma związek z ich pracą.

Za zły stan sklepu ponosi winę jego personel, ale zawinił tu również komitet ZMP przy dyrekcji MHD - Północ, który dopuścił do takiego opuszczenia się w pracy kierowniczki sklepu, członka ZMP.

Sklepy nr 69 i 113 nie są wyjątkami w dyrekcji MHD - Północ, czy nawet w całej sieci uspołecznionego handlu warszawskiego. Stwierdzić trzeba, że nie są one najlepsze i nie najgorsze. Ich przykład jednak wskazuje jasno, że drogi do zadowolenia konsumenta i wykonania planów obrotów zbiegają się w rękach sprzedawcy. Ich przykład pokazuje również jasno, że najlepsze zaopatrzenie sklepu nie usunie szkód, jakie przynosi zła obsługa.

Sprzedawca — wykonawcą planów

Sprzedawcę należy wychowywać i należy o niego dbać. Wychować sprzedawcę i otoczyć go właściwą opieką mogą: współzawodnictwo pracy i szkolenie. Z tego zdać sobie powinny sprawę wszystkie ogniwa detalu stołecznego, gdzie sprawy współzawodnictwa nienajlepiej jeszcze wyglądają. Współzawodnictwo pracy to nie tylko walka o wysokie obroty, to także walka o jakość pracy, o kwalifikacje pracownika i o podwyższenie jego zarobków, co jest również ważne.

Odcinkiem zaniedbanym, który przynieść może poważne korzyści konsumentowi, pracownikowi i gospodarce uspołecznionej jest współzawodnictwo międzysklepowe. Druga podstawa dobrej pracy sklepów to szkolenie i narady. Narady krótkie, zwięzłe, które ucząc sprzedawcę potrafiłyby uczynić go gospodarzem półek z towarem który sprzedaje.

Sprzedawca decyduje o wykonaniu planu przez handel. Jego praca powinna stać się więc przedmiotem pilnej uwagi ze strony aparatu handlowego jak również władz związkowych.

A. WITKOWSKI

W 24 punktach miasta odbywać się będą zabawy dziecięce

Dzieci stolicy dzień swego święta spędzą na wesołych zabawach, imprezach artystycznych i rozrywkowych, w kinach, teatrach i na zawodach sportowych.

Uroczystości związane z Międzynarodowym Dniem Dziecka rozpoczną się dziś o godzinie 10.30 na placu Zwycięstwa, gdzie odbędzie się apel harcerstwa warszawskiego. Z placu zwycięstwa harcerze pomaszerują do parku międzyszkolnego na Agrykoli, na pokazy zespołów artystycznych i zabawę dziecięcą.

Zabawy dziecięce odbędą się w 24 punktach miasta, w ogrodach jordanowskich, na placach i w parkach. Urozmaicą je korowody i zawody komiczne. Na przykład na zabawie dziecięcej w Parku Kultury na Bielanach wystąpi zespół szkoły TPD nr 1 oraz teatr „Lalka".

Poza tym zorganizowany będzie pokaz zręczności, korowody, konkurs czytelniczy, turniej szachowy i ping-pongowy oraz wyścigi na rowerkach.

Zabawy dla dzieci młodszych odbędą się w godzinach od 10 do 14, a dla starszych od 14.30 do 19.30.

Centralny Dom Dziecka o godz. 11 organizuje koncert w kawiarni dziecięcej. Kina warszawskie urządzają poranki filmowe o godz. 10.

Nietłukące szkło „Pyroflex" znajduje coraz szersze zastosowanie

Spółdzielnia Pracy im. Feliksa Dzierżyńskiego produkująca od 1948 roku szkło bezpieczne „Pyroflex" dla przemysłu motoryzacyjnego, rozpoczęła ostatnio produkcję wielu cennych przedmiotów z odpadów, niełatwo tłukącego się szkła bezpiecznego.

Wypukłe szkła do lamp górniczych dotychczas sprowadzane były z zagranicy, a obecnie zastąpione one zostały przez „Pyroflex" krajowy, niczym nie ustępujący zagranicznemu „Sekuritowi". Ponadto, szkło bezpieczne znajduje zastosowanie przy urządzaniu ekranów przy szlifierkach i tokarkach, uzyskując charakter szkieł bezpieczeństwa pracy. Szkło to stosowane jest również jako płyty do aparatów dla księgowości, eliminując tym samym cenną blachę aluminiową oraz jako stolniczki dla gospodarstwa domowego, gdyż są one higieniczne i trwałe — nie tłuką się przy upadku ze stołu na podłogę.

Obecnie, Spółdzielnia Pracy, im. Feliksa Dzierżyńskiego pracuje nad znalezieniem metody hartowania szkła cienkiego giętego. *(w)*

Walka z dzikimi wysypiskami

W „Trybunie Ludu" z dnia 6 kwietnia br. została poruszona sprawa wysypywania gruzu i ziemi przez furmanów w miejscach niedozwolonych. Obecnie otrzymaliśmy z Komendy Stołecznej MO wiadomość, że porozumiała się ona z wydziałem gospodarki komunalnej Prezydium St.R.N. w sprawie walki z dzikimi wysypiskami.

Wprowadzone zostały specjalne kwity dla furmanów zwalających gruz na wysypiskach. Bez okazania kwitu furmani nie otrzymują zapłaty. Wydawanie tego rodzaju kwitów przez specjalnie wyznaczonych pracowników powinno przyczynić się do likwidacji dzikich wysypisk.

Wystawa „10-lecie PPR"

Wystawa poświęcona 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej mieści się w b. pałacu Radziwiłłów — ul. Świerczewskiego Nr 62 — Trasa W—Z. Dojazd tramwajami 4, 5, 6, 15, 16, 18 i autobusami 100, 116, 125.

Wystawa czynna jest codziennie z wyjątkiem wtorków od godz. 10 do 20.

Kierownictwo Wystawy prosi wszystkie instytucje i zakłady pracy o wcześniejsze zgłaszanie wycieczek do sekretariatu Wystawy, tel. 80-902.

Wre praca przy budowie miasteczek zlotowych

W komisji kwaterunkowej Komitetu Organizacyjnego Zlotu Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej od godzin rannych panuje duży ruch. Do kierownika sekcji budowy miasteczek zlotowych inż. Józefa Szewca trudno się docisnąć. Kierownicy budowy poszczególnych miasteczek, kierownicy nadzoru, inżynierowie przychodzą tu po rady, dyspozycje i zlecenia. Widać również wiele młodych twarzy. To przedstawiciele młodzieży warszawskiej, w imieniu swych grup, zgłaszają się do pracy przy budowie.



Na wezwanie Komitetu Organizacyjnego Zlotu Młodych Przodowników Pracy stanęły do budowy miasteczek zlotowych w Warszawie setki młodzieży z całego kraju. Na zdjęciu: J. Gritzmacher, elektryk z cukrowni w Gryficach, L. Małachowski — kalkulator z POM nr 6 w Stargardzie, St. Moroz — mechanik z POM w Stargardzie oraz T. Kazimierczak — pracownik spółdzielni szewskiej ze Szczecina przy robotach wodociągowych. Pracują oni od 15 maja i wyrabiają średnio 300 procent normy Foto B. Duda

Tymczasem na pustych do niedawna polach Wierzbna, Rakowca i Grochowa wre gorączkowa praca przy budowie urządzeń miasteczek zlotowych. Zanim przystąpi się do ustawiania namiotów dla 200-tysięcznej rzeszy młodych przodowników, trzeba przygotować teren, zniwelować go, doprowadzić wodę, elektryczność, przewody radiowe, trzeba wybudować kuchnie, magazyny, kioski, szalety, umywalnie itp. Trzeba wybudować przeszło 25 km linii elektrycznej, 20 km przewodów wodociągowych, trzeba przerzucić 60 tysięcy metrów sześciennych ziemi.

Roboty te wykonuje mała stosunkowo grupa fachowców budowlanych. Większość załogi budującej te miasteczka stanowią młodzi ochotnicy z całego kraju, którzy zjechali tu budować pomieszczenia dla swych rówieśników.

Rakowiec... na Ochocie

Największe miasteczko zlotowe to Rakowiec. Tak przynajmniej nazywają je w swym języku budowniczowie, jakkolwiek tereny miasteczka ciągną się od Cmentarza Żołnierzy Radzieckich hen daleko, aż na... Ochotę, poza al. Grójecką. Na 104 ha zamieszka tu w dniach zlotu 70 tysięcy młodzieży.

Jak okiem sięgnąć powstają budynki gospodarskie, kioski. Budują je najlepsi wśród załogi Zjednoczenia BW-5 z Mokotowa. Jest między nimi brygada cieśli W. Rulikowskiego, która przy budowie SGGW wyrabiała 235 procent normy. Przy budowie miasteczka zobowiązała się o 4 dni przyśpieszyć wykonanie robót.

Przy robotach ziemnych pracują chłopcy z różnych stron Polski. Jest młody maturzysta Janusz Boroń z Ursusa, jest Bogdan Kijowski z woj. lubelskiego, są chłopcy z Rzeszowa, Katowic. Wyrabiają do 250 procent normy dziennej.

Opodal pracuje spychacz kierowany przez młodych operatorów H. Zdziblowskiego i T. Wrzesińskiego. Wyrabiają oni do 400 procent normy przy niwelowaniu terenu.

Na 42-hektarowym obszarze na Grochowie rzucają się w oczy kominy kuchen. Pierwsze są już gotowe, obok innych wre praca.

Na wykańczanym kominie stoi murarz z BW-7 S. Giziński. Obok niego grupa chłopców, uczestników ochotniczych brygad przedzlotowych. Roboty na terenie są już daleko zaawansowane. Zasługa to niewątpliwa takich, jak Władek Księdzyna, który przyjechał z powiatu Brzeg i wyrabia do 300 procent normy, jak również i kierownika budowy R. Machały.

Na całym terenie ułożone są już rury wodociągowe, ustawione słupy oświetleniowe.

Spotykamy inż. arch. M. Kokozowa z Miastoprojekt-Stolica. Pod jego to kierownictwem zespół inżynierów opracował dokumentację techniczną dla wszystkich miasteczek w ciągu 3,5 tysiąca roboczo-godzin, zamiast jak planowano w ciągu 7,5 tysiąca godzin.

4.500 namiotów

20 czerwca na terenach miasteczek zlotowych rozpocznie się ustawianie 4,5 tysiąca namiotów. 20 lipca 200-tysięczna rzesza najlepszych przedstawicieli młodzieży polskiej zapełni gwarem, śpiewem, muzyką nie tylko miasteczka, ale całą Warszawę.

I. GOLIK

Dziś w Warszawie

TEATRY

Polski — „Mądremu biada" — g. 13, „Ożenek" — g. 19. **Kameralny** — „Powrót posła i Dowód wdzięczności narodu" — g. 19. **Narodowy** — „Świętoszek" — g. 15.30. „Las" — g. 19. **Nowy** — „Sen nocy letniej" — g. 19. **Powszechny** — „Niespokojna starość" — g. 19. **Syrena.** — „To się pokaże..." — g. 15.45 i 19.15. **Współczesny** — „Trzydzieści srebrników" — g. 19. **Nowej Warszawy** — „Mindowe" — g. 19. **Muzyczny** — „Ożenić się nie mogę" — g. 19.30. **Letni** — „Szelmostwa Skapena" — g. 19.15. **Gnom** — „O jeżu zaklętym" — g. 12 i 18. **Domu Wojska Polskiego** — „4:0 dla ATK" — g. 19. **Satyryków** — „Objeżdżalnia społeczna" — g. 19.30. **Ateneum** — „Zwycięstwo" — g. 19. **Opera** — „Harnasie i Serenada" — g. 19. **Cyrk nr. 4** (Marszałkowska róg Rutkowskiego) — 15.30 i 19.30.

KINA

Moskwa — „Na granicy" — g. 15, 17, 19, 21. **Palladium** — „Nędznicy" — seria II — g. 15, 17, 19, 21. **Atlantic** — „Parada natrętów" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „W naszej wsi" — g. 15, 17, 19, 21. **Polonia** — „Skrzydlaty dorożkarz" — dodatek „W kraju socjalizmu" — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Tchórz" — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Rodzina Artamonowych" — g. 15.30, 17.45, 20. **1 Maj** — „Przeczucie" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Dziewczyna o białych włosach" — g. 15, 17.30, 20. **Syrena** — „Ostatnia noc" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Człowiek bez jutra" — dodatek — „Nasze dzieci" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Na arenie" — dodatek „Przegląd kulturalny" — g. 15, 17, 19, 21. **Śląsk** — „Nędznicy" — seria II — g. 14, 16, 18, 20.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 2 CZERWCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.05, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 5.45 Aud. dla brygad SP. 6.10 Wszechnica Radiowa, 6.30 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert, 8.55 Aud. dla kl. I i II, 9.20 Aud. dla kl. III, 9.40 Utwory wokalne, 10.00 Aud. literacka, 10.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej p.d. Wł. Górzyńskiego, 11.00 Lekcja języka rosyjskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Tydzień Muzyki Bułgarskiej w P.R. — Ludomir Pipkow: Kwartet smyczkowy Nr. 2, 16.50 „Pieśni o nowej wsi" w wyk. bułgarskich śpiewaczek ludowych, 17.00 Głos mają kobiety, 17.15 Koncert solistów radzieckich, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.20 Muzyka rozrywkowa, 18.45 Lekcja języka rosyjskiego, 19.05 Aud. dla młodzieży, 19.45 Aud. dla wsi, 20.30 Z cyklu: Sylwetki kompozytorów — Karol Maria Weber, cz. I, 21.30 „Pamiątka z celulozy" — odc. pow. I. Neverly, 21.50 Wieczorna serenada, 22.15 Bach: Fragmenty z suity G-dur na wiolonczelę — gra Paul Casals, 22.30 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.00, 13.25, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.15 Pieśni i fragmenty oper polskich, 6.50 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 Radziecka muzyka baletowa, 14.15 Aud. ZZNP, 14.30 Koncert solistów, 15.15 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka rozrywkowa, 17.05 Odpowiedzi Fali 49, 17.15 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej p.d. A. Tarskiego, 18.00 I aud. z cyklu: „Etiudy" Liapunowa, 18.20 „Soda — filar przemysłu chemicznego" — pog. inż. O. Wołczka z cyklu: „Plan 6-letni", 18.50 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka dla wszystkich, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Ork. Rozgł. Krakowskiej P. R. p.d. J. Gerta, 20.40 „Studenci" — odc. pow. J. Trichonowa, 21.30 Wyjątki z oper Wagnera — aud. sł.-muz. w oprac. J. Kańskiego, 22.30 Muzyka taneczna, 23.00 Utwory komp. polskich XIX wieku.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Do walki o jakość zmobilizowała nas organizacja partyjna

W ostatnim okresie w Toruńskich Zakładach Roszarniczych zauważono znaczny spadek jakości produkcji. Analiza przyczyn wykazała, że winę za to ponosi komórka Kontroli Technicznej, która nie wykazała dostatecznego zainteresowania jakością produkcji.

Pracę nad poprawą jakości rozpoczęto od podstaw, tj. od wstępnego przygotowania surowca. Zwrócono szczególną uwagę na pola słancowe, gdzie słoma lniana brana do produkcji była często nienależycie wyroszona, niedbałe jej wiązanie powodowało także rozsypywanie się snopków.

Kierownik Kontroli Technicznej otrzymał ściste instrukcje, aby każdorazowo przed zbiorem roszenia z pola przeprowadzał analizę czy słoma jest dostatecznie wyroszona oraz stwierdzał czy jest należycie wyrównywana i wiązana. Również brygadziści i majstrowie muszą poświęcić więcej uwagi rozściełaniu słomy.

Przy moczeniu słomy lnianej w basenach zastosowano nową metodę moczenia dodając specjalne pożywki. Zwiększyło to nie tylko przelotowość basenów, ale i pozwoliło na dokładniejsze wyroszenie się słomy i podniesienie przez to jakości. Zastosowanie grzebieni do przeczesywania słomy przed podaniem na maszyny zmniejszyło ilość otrzepek. Podniosła się dzięki temu produkcja włókna długiego i pakuł wyższych gatunków.

Do tej pory stosowano na naszym zakładzie tylko normy ilościowe pomijając całkowicie jakość co było poważnym błędem. Obecnie przy pakułach i czesankach zastosowano normy jakościowe, co dało dobre rezultaty. Już w pierwszych dniach podniosła się znacznie jakość produkowanych pakuł oraz znacznie wzrósł zarobek pracowników. Rozpoczęto również szkolenie przy warsztatowe systemem Kowalowa, które daje już poważne wyniki w podnoszeniu wydajności i jakości produkcji. Dzięki położeniu większego nacisku na stałą opiekę nad maszynami, osiągnięto dalsze dodatnie wyniki.

Osiągnięcie poważnych wyników w podniesieniu jakości zawdzięczamy w dużej mierze podstawowej organizacji partyjnej, która poprzez agitatorów mobilizowała poszczególne grupy produkcyjne.

Załoga TZR rozumie, że walcząc o podniesienie jakości, walczy o szybsze wykonanie swoich zadań produkcyjnych.

MIECZYSŁAW URBANIAK
Toruń

Nie chcemy „jakoś" jeździć

23 bm. jechałam do Łodzi pociągiem pospiesznym wychodzącym z dworca Warszawa - Główna o godz. 19 min. 30. Cały pociąg był oświetlony za wyjątkiem naszego wagonu. Konduktorka tłumaczyła pasażerom ten fakt tym, że „jakoś nie zapatrzyli w gaz".

Wobec tego, że to już nie pierwszy raz mi się zdarza na różnych liniach kolejowych, wydaje mi się słuszne napiętnować tych co tak „jakoś" nie dbają o pasażerów.

JANINA KNOT
Warszawa

Zbierali makulaturę, żeby ją... spalić

Wiadomym jest, że w biurach zużywa się duże ilości papieru na brudnopisy. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Budowlanego MBP ze zrozumiałych względów oszczędnościowych w ubiegłym jeszcze roku poleciła zbierać makulaturę. Wyznaczono nawet generalnego przedstawiciela do tych spraw.

Formalnie zdawałoby się, że wszystko zostało dobrze załatwione, tym bardziej, że pracownicy w wydziałach cierpliwie zbierali makulaturę, paczkowali ją i układali w szafach i biurkach.

Kiedy jednak zabrakło już miejsca na przechowywanie makulatury po prostu spalono ją w piecach. Następnie na nowo rozpoczynało się gromadzenie zapasu, by znów w odpowiednim momencie wpakować go do pieca. Spowodowane zostało to tym, że nie miał się kto zająć odbieraniem makulatury.

Od miesiąca w naszej gazetce ściennej wisi artykuł krytykujący takie załatwienie sprawy. Nic się jednak dotychczas nie zmieniło.

Źle jest, gdy nikt nie kontroluje sposobu realizacji wydanych zarządzeń.

HENRYK BARTUZI
Warszawa

Dzieci hr. Bellentani i bracia Anny Tirinanzi

Szpalty włoskiej prasy burżuazyjnej rozwrzeszczały się nielada „sensacją": na wytwornym dancingu hrabina Bellentani poniesiona zazdrością zabiła swego partnera, bogatego przemysłowca. Morderczyni zasądzona została na 10 lat więzienia.

Hr. Bellentani pozostawiła dwie córeczki. Burżuazyjni dziennikarze włoscy przez długi czas lamentowali nad losem dziewczynek, chociaż nie ulegało wątpliwości, że majątek matki zapewnia im luksusowe warunki.

Długo jednak w tym samym czasie należałoby przewracać stronice gazet, by znaleźć gdzieś artykuł, w którym autor zastanawiałby się nad losem setek tysięcy dzieci włoskich, dotkniętych chorobami, nie mających gdzie mieszkać, nie mogących uczęszczać do szkół. To dla dziennikarza burżuazyjnego stanowi temat „nieciekawy".

Tak jest we wszystkich krajach kapitalistycznych, gdzie rządy przeznaczają miliardy na zbrojenia, a dla milionów dzieci robotniczych i chłopskich często brak kawałka suchego chleba. Tak jest w krajach kolonialnych i zależnych, gdzie monopoliści zbierają miliardowe zyski, a dzieci umierają z głodu, nie mają gdzie mieszkać, gdzie uczyć się.

Lecz dzieci te nie są córkami hr. Bellentani, ażeby były „godne" chwili zastanowienia się burżuazyjnego pismaka. Zresztą po co poruszać „drażliwe" problemy? Występować w obronie dziecka — znaczy przecież występować przeciw wyścigowi zbrojeń, głosić politykę pokoju, zwalczać imperializm.

Dzieci bez dzieciństwa

„Pragnę wam opowiedzieć — pisze córeczka włoskiego robotnika, Anna Tirinanzi, do Radzieckiego Komitetu Radiowego — o warunkach, w jakich żyją rodziny robotnicze. Do niedawna mama pracowała w fabryce porcelany, ale ją zredukowano. Teraz pracuje tylko tatuś: jego miesięczne zarobki nie wystarczają nawet na chleb przez jeden tydzień. Mam trzech braciszków. Najstarszy Sandro skończył niedawno 11 lat. Od dawna już nie chodzi do szkoły, bo mu się zupełnie podarły buciki. I nie ma za co kupić podręczników, które są bardzo drogie. Mama ciągle płacze, bo nie wie czym nas nakarmić. Zdarzają się dni, kiedy zupełnie nie mamy co jeść. I nie tylko my przymieramy głodem".

A w liście młodego Francuza z Marsylii czytamy:

„Pochodzę z rodziny robotniczej. Cierpimy głód i nędzę. Zajmujemy ponurą piwnicę w wielopiętrowym domu. Światło i powietrze dla mieszkańców piwnicy jest zbytkiem".

To, co pisze Anna Tirinanzi i młody marsylczyk, to drobne fragmenty, ilustrujące ponure warunki życia dzieci w krajach, gdzie imperializm amerykański zarzucił swe macki.

We Włoszech jest 300 tysięcy dzieci chorych na gruźlicę, 300 tysięcy dzieci bezdomnych. W Hiszpanii 70 procent wszystkich dzieci cierpi na gruźlicę. W Unii Południowo-Afrykańskiej z braku wyżywienia i chorób 60 procent dzieci umiera w pierwszym roku życia. W Iranie z tych samych przyczyn 85 procent dzieci nie przeżywa 15 lat. 90 procent dzieci zarażonych jest jaglicą, zaś 65 procent — gruźlicą. W Nigerii 100 tysięcy dzieci trędowatych skazanych jest na powolną, straszną śmierć.

Bilans zbrodni

Jakże głębokie znaczenie na tle tych cyfr mają słowa jednej z matek tuniskich, przysłane do Komitetu Obrony Dziecka w Neapolu:

„Mówiono mi, że nauka jest potężna, że cywilizacja idzie naprzód. Mówią, że istnieją cudowne lekarstwa, ale nasze dzieci wymierają z powodu infekcji".

Tak, istnieją lekarstwa zwalczające infekcje. Ale nie ma ich dla dzieci tuniskich. Nauka posuwa naprzód, ale w świecie dolara wykorzystywana jest ona dla zguby człowieka.

Laboratoria amerykańskie pracują pełną parą. A wyniki tego? Widzieliśmy w Korei i Chinach północno-wschodnich. Pierwszymi ofiarami broni bakteriologicznej były dzieci.

300 tysięcy dzieci koreańskich zabitych od amerykańskich bomb i kul, spalonych i zakopanych żywcem przez imperialistycznych najeźdźców. Zamordowane przez kolonizatorów dzieci w czasie tłumienia walk wyzwoleńczych w Maroku i Tunisie. „Osobliwość" frankistowskiego reżimu — więzienia dla dzieci. Skutki amerykańskiej „opieki" — 100 tys. sierot greckich i 15 tys. dzieci w monarcho-faszystowskich obozach koncentracyjnych.

Oto niepełny bilans zbrodni amerykańskich ludobójców, dokonanych na dzieciach.

80 procent budżetu na zbrojenia — 4 miliony dzieci poza szkołą

W liście do organizatorów Międzynarodowej Konferencji w Obronie Dziecka młodzieniec z belgijskiej miejscowości Noderbrakel pisze:

„Nasze szkoły wykorzystywane są jako środek propagandy w interesach USA. W klasach zawieszone są duże plakaty z napisami: „Armia cię wzywa"... Mój braciszek chodzi do szkoły, której dach jest dziurawy, a z sufitu sypie się tynk".

Dwa ściśle związane ze sobą zjawiska: propaganda wojenna i dziurawe dachy w szkołach. Jest dosyć pieniędzy na zbrojenie i na propagandę wojny. Dlatego nie ma pieniędzy na budowę i remont szkół.

W USA, gdzie wydatki na zbrojenia sięgają 80 procent budżetu 4 miliony dzieci nie uczęszczają do szkoły.

Rząd De Gasperiego redukuje wciąż wydatki na oświatę. A przecież we Włoszech brak 92 tysięcy klas szkolnych, 2 miliony dzieci nie chodzi do szkoły.

W Nigerii na 8 milionów dzieci elementarne wykształcenie otrzymuje tylko... 660 tysięcy. W Iranie do szkoły chodzi co 20 dziecko w wieku szkolnym.

Dzieci, według planów Wall Street, to przyszłe mięso armatnie, to oprawcy z Kożedo i Fuzanu. To automaty pracujące dla dolarowych władców. A tacy ludzie czym mniej się uczą, czym mniej wiedzą, czym mniej myślą tym lepiej wypełniają zbrodnicze zadania.

Kapitaliści wykorzystując nędzę, w jaką sami wpędzili dzieci, zaganiają je do ciężkiej pracy. Kilkuletnie dzieci pracują w fabrykach japońskich i kopalniach sycylijskich. W irańskich fabrykach dywanów większość robotników to dzieci. Praca dzieci jest bardzo rozpowszechniona w Turcji i Stanach Zjednoczonych. Tylko w 1950 r. 3 miliony dzieci amerykańskich musiało opuścić szkoły, aby iść do ciężkiej pracy i zarobić na chleb. *„Pracują nawet dzieci 7—8-letnie* — stwierdza sprawozdanie Krajowego Komitetu do spraw pracy nieletnich. — *Pracują po wiele godzin często od wschodu do zachodu słońca, zgarbione, niekiedy na czworakach, co powoduje skrzywienie kręgosłupa, pracują, aby choć trochę powiększyć znikome zarobki rodziców".*

Handel dziećmi

Nic dziwnego, że w takiej atmosferze niewolniczej pracy, dziecko staje się nawet przedmiotem handlu.

W Japonii — handel dziećmi obejmuje starszych chłopców i dziewczynki. Cel tego niecnego procederu — to niewolnicza praca w fabryce, lub... pobyt w domu publicznym. Tylko w jednym 1951 r. rodzice japońscy, w obawie przed śmiercią głodową własną oraz swych córek i synów, musieli sprzedać do niewoli 300 tysięcy dzieci. Cena za jedno dziecko równała się wartości kilkudziesięciu kilogramów ryżu.

*

To co dzisiaj jest tak powszechne w krajach kapitalistycznych u nas należy już do kart historii.

Walka toczy się o to, aby nastał dzień, w którym dzieci w Korei i Stanach Zjednoczonych, w Tunisie i we Włoszech, w którym bracia Anny Tirinanzi i ich rówieśnicy na całym świecie cieszyć się będą swym młodym życiem na równi z naszymi dziećmi.

ZYGMUNT SŁOMKOWSKI

Władysław Broniewski

Dzieciom pokoju

Wszystkim jednako słońce świeci,
radość każdemu, każdemu chleb,
idą, śpiewają małe dzieci,
słońce, słońce ze wszystkich nieb!

Słońce Warszawy, słońce Moskwy,
Pragi, Londynu, Rzymu, Pekinu,
żeby dzieci pięknie nam rosły,
dzieci wyrosną, dzieci nie zginą.

Idą dzieci z całego świata,
człowiek idzie — witają brata,
dzieci idą, dzieci radosne,
niosą kwiaty, radość i wiosnę.

Dzieciom — naukę, spokój i pokój,
dzieciom — nadzieję: dla was ten świat,
radość będzie, radość naokół,
każdy człowiek — oto twój brat.

Dzieci Korei obronimy,
dzieci Vietnamu — z nimi, z nimi
razem pójdziemy przeciw wojnie,
żyjmy radośnie, żyjmy spokojnie.

Idą dzieci z całego świata,
człowiek idzie — witają brata,
dzieci idą, dzieci radosne,
niosą kwiaty, radość i wiosnę.

Teatr *Jaszcz*

Udana inicjatywa czyli Fredro nieznany

Aleksander Fredro: „Ożenić się nie mogę". Komedia w 3 aktach. Reżyseria Maryny Broniewskiej, scenografia Andrzeja Sadowskiego. Premiera w Ludowym Teatrze Muzycznym w Warszawie.

Aleksander Fredro napisał ogółem 32 komedie, nie licząc paru innego rodzaju utworów teatralnych. Z tego zbioru osiem komedii weszło do stałego repertuaru teatrów polskich, wzbogacając go o dzieła w swoim rodzaju najświetniejsze. Ale cała reszta?

Wiadomo, że największy geniusz nie pisywał samych arcydzieł, że nawet kilka sztuk Szekspira ocaliło od zapomnienia tylko nazwisko ich twórcy. Nic zatem dziwnego, że i Fredrze nie zawsze udawał się zamierzony utwór, że z innej parafii jest komedia „Zemsta", a z innej opera „Rymond". Ale czy to znaczy, że poza ośmiu wybranymi sztukami Fredry, na wszystkie inne można machnąć obojętnie ręką?

Nie powiodło się wprawdzie warszawskie i krakowskie wznowienie „Ciotuni", rzeczywiście komedii słabej i niedowcipnej, ale publiczność okazała się nawet w tym wypadku wierna Fredrze. Z niemałym jednak powodzeniem amatorzy krakowskiego Teatru Kolejarza odegrali jednak ostatnią komedię starego pisarza, „Ostatnią wolę" i pojawiły się również w repertuarze rozmaite jednoaktówki Fredry, spośród których komedia „Dwie blizny" (Teatr Domu Wojska Polskiego w Warszawie) i farsa „Nikt mnie nie zna" (Teatr Młodego Widza w Krakowie) udowodniły — nawet w słabym aktorskim wykonaniu — jak ogromny ładunek obyczajowego i sytuacyjnego humoru zawierają w sobie różne drobiazgi Fredry. Zaś „Koncert" — „intermezzo operowe", jak ten utwór określił Fredro — stał się w krakowskim Teatrze Młodego Widza małą rewelacją a wielkim sukcesem inicjatywy reżysera Józefa Maślińskiego — utworem, zasługującym na częstsze odtwarzanie — najlepiej oczywiście w jakimś teatrze muzycznym.

A teraz „Ożenić się nie mogę", utwór wybrany odważnie przez Józefa Słotwińskiego dla Teatru Muzycznego na Pradze.

Co to za utwór?

Komedia całowieczorowa, jak „Godzien litości", jak „Gwałtu, co się dzieje" lub „Przyjaciele", ale jeszcze mniej znana niż wymienione sztuki, prawie nigdy nie grywana, odstawiona do kąta przez krytykę, pomijana milczeniem przy ocenach twórczości Fredry, albo zbywana paru słowami. Jakimi? „Nie jest dość zabawna, jakoś nie śmieszy" (Tarnowski); „za wiele przygód, za mało charakterów, utwór wręcz słaby" (Chrzanowski); itd. Nawet sławetny Mazanowski, znany z szacunku dla uznanych autorytetów, wtrącił swoje trzy grosze: „komedia to bardzo słaba, nie ożywiają jej przebrania, tajemnicze małżeństwo, utajona córka..., figury wypadły blado..., nawet komizm nie dopisał Fredrze".

Czy aby naprawdę „nie dopisał"? Widzowie teatru praskiego są innego zdania. Śmieją się hucznie i głośno, i biją brawa przy otwartej kurtynie. I mają rację, bo złe sądy arystokratycznych, czy burżuazyjnych profesorów nie wytrzymują próby konfrontacji ze sceną.

Utwór (napisany w 1859 roku), obfituje w sceny wybornie rozśmieszające (zakończenie 1-go aktu) i zawiera sporo okruchów talentu Fredry: żywy, dowcipny dialog, miejscami pole do aktorskiego popisu (opowiadanie pana Florka o przygodach z niedoszłymi żonami), kilka zręcznie ustawionych sytuacji („precyzyjne nanizanie wydarzeń scenicznych" przyznaje tej komedii Wyka), barwną charakterystykę paru postaci... Ta komedia jest wesoła, zabawna, dobrze skrojona, i ma na pewno prawo bytu na scenie. Uważny widz znajdzie zresztą i w „Ożenić się nie mogę" drobne, ale zastanawiające szczegóły satyryczne, choćby w samym konflikcie pana Kaspra Gdańskiego, statecznego kupca z wyniosłą żoną herbową imć panią Hermenegildą, wyposażoną w pewne cechy swej prawnuczki, Hermenegildy Kociubińskiej.

Opracowanie reżyserskie komedii przez Broniewską stworzyło widowisko zabawne, dobrze punktujące sytuacyjny i słowny humor. Dekoracje (z wyjątkiem ostatniego aktu) poprawne. Aktorzy starają się dzielnie sprostać zadaniu. Nie zawsze im się to udaje, ale Krystyna Ciechomska i Ola Obarska stworzyły (w dwu obsadach) udatne sylwetki afektowanej Hermenegildy, a Janina Seredyńska i Janina Szydłowska z wdziękiem zagrały ruchliwą i zaradną Julię. Bardzo fredrowskim głupim sługą był Zenon Laurentowski, srogim po austriacku urzędnikiem Antoni Szczepański. Z dużą satysfakcją słucha też widz Sławomira Lindnera, jako pana Florka, pechowego kandydata do żeniaczki. Mocny humor tej postaci znalazł w grze Lindnera czuły rezonans.

Niefortunnie wypadł natomiast w roli pana Gdańskiego Witold Kałuski, a nieporozumieniem był w obu obsadach (J. Michalewicz i W. Januszkiewicz) pan Marski.

Sztuka pozwoliła wygrać się do syta Kazimierzowi Peteckiemu, który w jednej obsadzie gra Gdańskiego, a w drugiej Florka. Talent charakterystyczny Peteckiego do ról safandułów i pechowców pozwala mu wybornie czuć się w roli Florka; ale i jako impetyczny, a uciśniony małżonek dętej Hermenegildy rysuje postać wyrazistą i stylową.

Doświadczenie z „Ożenić się nie mogę" jest pouczające. Nie ulega kwestii, że sztuka ta nieźle wypełnia wieczór teatralny lekką komedią. I nie ulega kwestii, że zachęca do dalszego „grzebania" w zakurzonych tomach zbiorowego wydania dzieł Fredry.

Dni Krakowa

W Krakowie rozpoczęły się w dniu 31 maja doroczne „Dni Krakowa", które będą nie tylko przeglądem współczesnego dorobku kulturalnego grodu podwawelskiego, ale nawiążą również do jego chlubnej postępowej i rewolucyjnej przeszłości. W czasie „Dni Krakowa", poza licznymi imprezami artystycznymi, jak występy orkiestr, zespołów chóralnych, tanecznych, solistów oraz zespołów ludowych i robotniczych otwarte zostaną wystawy, które zobrazują tradycje postępowe i rewolucyjne dawnego Krakowa, od Kołłątaja, Kościuszki, Waryńskiego, Dembowskiego, do strajków z lat 1923, 1936 i walk PPR z okupantem hitlerowskim oraz pokażą nowe oblicze Krakowa, które kształtuje budujące się stutysięczne miasto socjalistyczne Nowa Huta.

Wystąpią również zespoły artystyczne z innych środowisk Polski. M. in. ze Śląska wystąpi na dziedzińcu arkadowym na Wawelu górnicza orkiestra symfoniczna z Zabrza, balet z Sosnowca, wielka orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz zespoły muzyczno-wokalne. Wystawione będą montaże trzech oper „Bunt żaków" — Szeligowskiego (libretto Brandstaettera), „Faust" — Gounoda i „Cyrulik Sewilski" — Rossiniego z udziałem artystów Opery Śląskiej.

Filharmonia Krakowska przygotowała specjalny koncert poświęcony muzyce Moniuszki w związku z 80 rocznicą śmierci wielkiego kompozytora.

Uroczysta inauguracja „Dni Krakowa" odbyła się 31 maja na Rynku Krakowskim.

„PRASKA WIOSNA" 1952

W dniu 29 maja rozpoczął się w Pradze VII Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Praska Wiosna" 1952 r. Festiwale muzyczne w Pradze są wielką manifestacją przyjaźni między narodami i przyczyniają się do zacieśnienia więzi łączącej obrońców pokoju i kultury. W czasie festiwalu, wykonywane są przez znakomite orkiestry i najwybitniejszych artystów wielu krajów Europy, kompozycje klasyczne i współczesne czeskie, rosyjskie, niemieckie, polskie, kompozycje twórców wielu krajów i wielu narodów. Jest więc „Praska Wiosna" przeglądem realistycznej muzyki światowej, jej tradycji i wybitnych osiągnięć współczesnych.

Tegoroczna „Praska Wiosna" rozpoczęła się uroczystym koncertem pięknego poematu symfonicznego Smetany pt.: „Moja Ojczyzna". Zakończy się festiwal IX symfonią Beethovena. W czasie festiwalu wykonane zostaną m. in.: koncert fortepianowy e-moll Chopina, Symfonia Bohaterska Borodina, Symfonia „Z Nowego Świata" Dworzaka, utwory Beethovena, Szymanowskiego, jak również kompozycje najwybitniejszych kompozytorów współczesnych: Prokofiewa, Maczawarianiego, Szabo, Santora i innych. W czasie festiwalu wystąpi zespół „Mazowsze", który wraz ze specjalną delegacją, w skład której wchodzą: dyrygent Witold Rowicki, pianista Henryk Sztompka, oraz kompozytorzy: Serocki, Gradstein i Mycielski, reprezentować będą Polskę. Na tegoroczny festiwal zaproszeni zostali kompozytorzy muzykolodzy, dyrygenci i artyści ze Związku Radzieckiego i Anglii, z Polski i Francji, z Węgier i z Włoch, z Rumunii i Brazylii, Bułgarii i Austrii, z Chin i ze Skandynawii, z Korei i Indii, Mongolii, Vietnamu i krajów Ameryki Łacińskiej. Tegoroczna „Praska Wiosna" potrwa blisko trzy tygodnie i zakończy się 16 czerwca.

Festiwal przyczyni się do przedyskutowania wielu teoretycznych i praktycznych problemów muzycznych, które nurtują kompozytorów i odtwórców całego świata i stanowić będzie poważne wydarzenie w walce o postęp w muzyce. Jednocześnie stanie się on manifestacją na rzecz walki o pokój i przyjaźń między narodami.

Wystawa sztuki polskiej w Moskwie



W salach Akademii Sztuki w Moskwie została zorganizowana wystawa polskiego malarstwa i rzeźby. Wystawiono na niej około 200 dzieł polskich artystów z okresu od połowy XIX wieku do dnia dzisiejszego. Na zdjęciu: Publiczność radziecka przed obrazem Matejki „Kopernik"
Foto CAF

Polski film dokumentarny

Jerzy Toeplitz

Polski film dokumentarny ma piękne karty w swej niewiele jeszcze lat liczącej historii. W 1943 roku maszerował z Kościuszkowcami na polu bitwy pod Lenino, a w pamiętnych dniach maja 1945 roku był świadkiem i jednocześnie kronikarzem zwycięstwa Armii Radzieckiej i u jej boku walczącego Wojska Polskiego, pod Berlinem. W trudnych, pierwszych dniach Polski Ludowej towarzyszył film dokumentarny budowniczym Warszawy, przywracającym życie zniszczonej stolicy, łódzkim robotnikom uruchamiającym fabryki i osadnikom na ziemiach zachodnich. Nie było jeszcze wtedy polskich filmów fabularnych i widz czekał z niecierpliwością na ukazanie się na ekranie nowych polskich krótkometrażówek. Pamiętamy dobrze nie poradne często technicznie, nie pozbawione błędów, ale tchnące gorącym patriotyzmem, prawdziwie bojowe i mobilizujące filmy dokumentarne, jak „Zagłada Berlina", „Bitwa pod Kołobrzegiem", „Budujemy Warszawę", czy „Fabrykę żarówek".

Lata 1947 — 1950 przyniosły dalsze sukcesy naszym dokumentarzystom. Nie obeszło się wprawdzie bez chodzenia po krętych ścieżkach formalizmu („Muzyka" czy „Kopalnia" Brzozowskiej), ale główny kierunek marszu był prawidłowy. Świadczą o tym „Szeroka Droga" — film o budowniczych Trasy W—Z, „List górnika", czy nieco później zrealizowany, znakomity reportaż z II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie — „Pokój zdobędzie świat".

Taka jest przeszłość naszego filmu dokumentarnego. A jaka jest jego sytuacja obecna, oblicze dnia dzisiejszego? Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że polski film dokumentarny jest filmem dla publiczności — nieznanym. W nielicznych tylko wypadkach pojawia się w kinach jako uzupełnienie programu, obok filmu fabularnego z reguły jednak jest wyświetlany tylko w kinach aktualności, których jest w całym kraju zaledwie kilkanaście. Tak więc twórczość w tej ważnej politycznie i społecznie gałęzi kinematografii jest trochę prowadzona „sobie a muzom", co oczywiście wpływa na postawę twórców, którzy nie mają kontaktu z widzem, no i na akademicki ton wszelkich prasowych dyskusji o filmie dokumentarnym. Niewątpliwie w ostatecznym rozrachunku w tym właśnie niezdrowym zjawisku niedocierania filmów dokumentarnych do odbiorców szukać należy źródeł słabości i błędów produkcji. Brak tu niezbędnego w każdej dziedzinie sztuki sprawdzianu oddziaływania dzieła na konsumenta, i dlatego powtarzać trzeba i głośno, i stale, że zmiana systemu rozprowadzania filmów dokumentarnych jest niezbędna. Może nawet pójść trzeba na tak doniosłą zmianę, jaką jest przedłużenie czasu trwania seansu filmowego do dwóch i pół godzin i włączenia do każdego programu kinowego — krótkometrażówki dokumentarnej lub popularno - oświatowej.

Wróćmy jednak od spraw rozpowszechniania do zagadnienia centralnego, do oceny ostatnio zrealizowanych filmów dokumentarnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że na naradzie poświęconej twórczości filmowej w Radzie Państwa w marcu br. wyświetlono tylko dwa filmy dokumentarne — „Bajkę w Ursusie" i „Mazowsze". Oba utwory to koncerty na ekranie, a więc rodzaj filmowy raczej bocznotorowy, dla zadań jakie stoją przed Wytwórnią Filmów Dokumentarnych — niewątpliwie mniej ważny niż reportaże z wielkich budowli socjalizmu. Oczywiście w bogatej palecie programowej znaleźć się mogą i powinny koncerty ekranowe, ale nie powinny wysuwać się na czołowe miejsca, na reprezentacyjne dla całokształtu produkcji dokumentarnej pozycje.

A przy tym w obu filmach tkwiły poważne błędy ideologiczne i artystyczne. Koncert ekranowy orkiestry filharmonii warszawskiej w „Ursusie" był formalistycznym studium o roli poszczególnych instrumentów w zespole, pomijał sprawę najważniejszą — pokazanie jak robotnik przyjmuje muzykę, jaki jest właściwie sens urządzania orkiestrowych występów na fabrycznej hali. „Bajka w Ursusie" to film niczym nie związany z polską rzeczywistością naszych czasów, a więc w konsekwencji — fałszywy.

Sprawa „Mazowsza" jest bardziej skomplikowana. Jest to film barwny. Nie licząc etiud studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, jest to pierwsza próba naszej kinematografii w tej dziedzinie. Od strony technicznej eksperyment należy uważać za udany. Trudności techniczne są jednak tylko częściowym usprawiedliwieniem twórców, którzy w filmie o młodzieżowym zespole zgubili gdzieś człowieka i nie potrafili pokazać źródeł społecznych i drogi twórczej na wskroś ludowego zespołu, jakim jest „Mazowsze".

Oba przykłady są dla dzisiejszego stanu filmu dokumentarnego typowe i charakterystyczne. Istnieje w Wytwórni Filmów Dokumentarnych skłonność do zbaczania na marginesy życia, być może — przejaw nieumiejętności chwytania na taśmę filmową spraw najważniejszych, dotyczących naszej walki o realizację planu sześcioletniego. Jest to tym dziwniejsze, że przecież w ramach tej samej wytwórni ukazująca się Polska Kronika Filmowa doskonale radzi sobie z trudnościami, podejmuje w żywy sposób najaktualniejsze tematy i spełnia doniosłą rolę w mobilizowaniu społeczeństwa do zadań jakie przed nim stawia Partia i Rząd. Trzeba więc aby osiągnięcia Kroniki stały się przykładem dla dokumentarzystów i pracowników programowych Wytwórni, aby dojrzałość polityczna cechująca tygodniki aktualności filmowych stała się udziałem i filmów dokumentarnych.

W roku 1951 tylko jeden film „Częstochowa" dał wierne artystycznie i politycznie odbicie jednego z odcinków frontu wielkiej przebudowy społecznej i gospodarczej naszego kraju. Stało się to może dlatego, że ten właśnie film dokumentarny był realizowany przez zespół twórczy Polskiej Kroniki Filmowej i oparty został na bardzo dokładnej dokumentacji. Scenariusz filmu powstał na terenie budowy wielkiego pieca, po dokładnym poznaniu środowiska przez ekipę realizatorską. Z tego udanego doświadczenia wyciągnąć należy wnioski na przyszłość.

W roku bieżącym Wytwórnia zapowiada realizację 37 pozycji w kategorii filmów dokumentarnych, nie licząc Kroniki i wydań specjalnych. Cyfra to poważna, nakładająca zarówno na kierownictwo, jak i na twórców duży ciężar odpowiedzialności. Na ostatniej konferencji w Wytwórni wiele mówiono w jaki sposób odpowiedzialności tej podołać. Nie będziemy tu powtarzać poszczególnych głosów dyskutantów. Sprowadzają się one bowiem do tego samego zasadniczego postulatu — konieczności politycznego wyostrzenia produkcji i zwrócenia uwagi na sprawy najważniejsze. Film dokumentarny tylko wtedy spełni swe zadania, kiedy będzie przekazywał widzowi patos i wielkość naszych czasów, prawdę o ludziach i życiu Polski budującej socjalizm.

Cenną wskazówką powinny być dla polskich filmowców doświadczenia radzieckich dokumentarzystów, a w pierwszym rzędzie — ich stała łączność z życiem narodu. Film radziecki był zawsze kronikarzem wielkich przemian, towarzysząc budowniczym nowych miast i przemysłowych kombinatów od pierwszych ich kroków, aż do ostatniego etapu prac. „Kiedy przyjechałam do Magnitogorska — pisze reżyser radziecki Stepanowa — przed moimi oczyma rozciągał się bezkresny step. Gigant socjalistycznego przemysłu rósł w pustyni na naszych oczach. Wyjechałam z Magnitogorska, kiedy zakończony był pierwszy okres budowy, kiedy popłynęła już stal i stanęło miasto ze szkołami, klubami i kinami. Budowa Magnitogorskiego kombinatu — była dla nas wszystkich, członków ekspedycji filmowej, wielką polityczną i zawodową szkołą".

Widzowi polskiemu potrzebne są filmy o wielkich budowlach socjalizmu i przemianach na wsi. Powstają nowe ośrodki przemysłowe, nowe miasta i osiedla, rośnie Nowa Huta i Tychy, powiększa się liczba spółdzielni produkcyjnych i ośrodków maszynowych. Trzeba wysyłać naszych realizatorów na budowę, czy na wieś, nie na parę dni czy kilka tygodni, ale na długie miesiące. Niech przechodzą tam „polityczną i zawodową szkołę", jak mówi Stepanowa. Nasi twórcy filmowi potrafią na pewno przejąć się atmosferą pracy i walki, jaka panuje na pierwszej linii frontu realizacji planu sześcioletniego. Powstaną wtedy pełnowartościowe filmy dokumentarne, filmy, na które niecierpliwie czekają miliony widzów.

Nawiasem mówiąc...

Twardy kęsek

Bywają psy, które, gdy nie mogą pogryźć i połknąć kości, zaczynają na nią szczekać. Okazuje się, że tego rodzaju obyczaje nie są obce i poniektórym generałom amerykańskim. Chcieliby połknąć Europę, ale Europa połknąć się nie daje. Zaczynają się więc niepokoić.

Świadectwem tego nastroju jest m. in. artykuł komandora C. S. Arthura w piśmie „United States Naval Institute Proceedings", w którym ubolewa on, nad tym... że Europa w ogóle istnieje. „Gdyby Europa nie istniała — pisze Arthur — uprościłoby to nadzwyczajnie strategię amerykańską".

Żale pana komandora Arthura są zrozumiałe. On sam prawdopodobnie urządziłby świat zupełnie inaczej. Geografię przerobiłby. A historii kazałby się cofać wstecz. Pod kątem widzenia amerykańskiej strategii. Stało się jednak, że Europa istnieje. A w tej Europie są ludzie, którzy wołają coraz dobitniej: „Precz z wojną! Amerykanie do domu!"

Dobry kęsek, smaczny kęsek, ale nie daje się pogryźć. Po co w ogóle leży i nęci oczy?

Psy jednak łatwo nie rezygnują z kości, a apetyt imperialistów amerykańskich także bierze górę nad rozsądkiem. Choć jasną jest rzeczą, że mogą skończyć tylko tak, jak kończą wszystkie łakome psy. Przez udławienie się.

KAD.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30 Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział rolny 8-64-78. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28 Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddz. Warszawa, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie przy ul. Srebrnej 6 i Plac 3 Krzyży 16. Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł. 50 gr. pren. zbiorowa od 5 egz. na jeden adres, partyjna 2 zł. 25 gr. zagraniczna 9 zł. Konto PKO — Nr 1-14006. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny adres. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. Zakłady Graficzne i Wydawnicze: Dom Słowa Polskiego 3-B-20415